



1990-2020

MOPS Gdynia

30 *lecie*

Spis treści



2	<i>Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek</i>
4	<i>Dzielnicowe Ośrodki Pomocy Społecznej</i>
8	<i>Gdyńskie Ośrodki Wsparcia: Chwarznieńska 93 i Bosmańska 32A</i>
11	<i>Zespół ds. Mieszkalnictwa Wspieranego</i>
14	<i>Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkaniowej</i>
17	<i>Zespół ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej</i>
20	<i>Zespół ds. Wsparcia Dziecka i Rodziny</i>
23	<i>Zespół ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie</i>
26	<i>Zespół ds. Intensywnej Pracy Socjalnej z Rodziną</i>
29	<i>Gdyńskie Centrum Diagnostyki i Terapii FASD</i>
32	<i>Zespół ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych</i>
35	<i>Zespół Pomocy Psychologicznej</i>
38	<i>Zespół Świetlic Opiekuńczych</i>
41	<i>Centrum Wsparcia Seniorów</i>
44	<i>Dzienny Dom Pomocy Społecznej</i>
47	<i>Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych</i>
50	<i>Środowiskowe Domy Samopomocy</i>
54	<i>Dom Pomocy Społecznej</i>
57	<i>Centrum Aktywności Seniora</i>
60	<i>Zespół Placówek Specjalistycznych</i>
63	<i>Centrum Administracyjne Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych</i>
66	<i>Wiceprezydent Michał Guć</i>
69	<i>Zespół ds. Rozwoju Pomocy Społecznej</i>
71	<i>Dział Finansowo – Księgowy</i>
73	<i>Dział Kadr</i>
74	<i>Dział Kontroli</i>
76	<i>Dział Organizacyjny</i>
78	<i>Dział Zamówień Publicznych</i>
80	<i>Dział Cyfryzacji i Technologii Informatycznych</i>
82	<i>Dział Prawny</i>
84	<i>Inspektor ochrony danych</i>
86	<i>Stanowisko ds. bezpieczeństwa i higieny pracy</i>
87	<i>Stanowisko ds. komunikacji społecznej</i>
89	<i>Specjalista ds. ochrony przeciwpożarowej</i>
90	<i>Dyrektor MOPS Mirosława Jezior</i>
92	<i>Nagrody i wyróżnienia Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej</i>
95	<i>Covid19</i>



PONAD TRZYDZIEŚCI LAT TEMU POWOŁANO W GDYNI DO ŻYCIA MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ. TAKI JUBILEUSZ SKŁANIA DO PODSUMOWAŃ, REFLEKSJI I SPOJRZENIA NA GDYŃSKĄ POMOC SPOŁECZNĄ W SZERSZEJ PERSPEKTYWIE. CO TEN JUBILEUSZ OZNACZA DLA GDYŃSKIEGO SAMORZĄDU?



Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni:

Już od samego początku w Gdyni mieliśmy silne poczucie, że potrzeba nam wysokiej jakości pomocy społecznej. Gdynia była w czołówce samorządów, które w czasie przemian ustrojowych postawiły na budowanie kompleksowego systemu wsparcia. Ten czas był wyjątkowy pod względem wyzwań, jakie stawiały zjawiska społeczne tamtego czasu – bezrobocie, bezdomność, konieczność dostrzeżenia i upodmiotowienia osób z niepełnosprawnościami – to wszystko powodowało, że musieliśmy jako gdynianie i samorząd szybko reagować na potrzeby ludzi, które od wielu lat nie były odpowiednio zaspakajane. W niedługim czasie po powołaniu MOPS-u gdyński samorząd uruchomił kolejne placówki i usługi, które szybko stały się mocnym fundamentem rodzącego się lokalnego systemu wsparcia społecznego. Odradzająca się pomoc społeczna i dynamicznie rozwijające się organizacje pozarządowe dawały świeży impuls, rodziły nowe idee i ambicje.

Co z perspektywy czasu wydaje się dziś najważniejsze w systemie pomocy społecznej, czy szerzej w polityce społecznej miasta?

WS: Myślę, że w centrum każdego poważnego przedsięwzięcia, jakie samorząd stara się rozwijać, powinien stać konkretny człowiek, z całym bagażem jego doświadczeń, trudności z jakimi się mierzy, ale i też możliwości jakie daje konkretna społeczność – osiedla, dzielnicy, miasta. Niezwykle ważne jest to, żeby dokładnie wiedzieć czego potrzeba gdynianom w konkretnym czasie. Ważna jest również odwaga, śmiałość w podejmowaniu wyzwań. Wielokrotnie gdyński system wsparcia społecznego wybiegał w przyszłość z rozwiązaniami, jakie wprowadzał w życie. Wiele projektów, usług, realizowaliśmy w Gdyni przed tym, jak stawały się standardem w Polsce – wystarczy wspomnieć rozwój rodzinnej pieczy zastępczej, czy podejście do problematyki bezdomności. To w Gdyni rodził się profesjonalny system asystentury rodzin na długo przed tym, jak uregulowano w przepisach prawa standardy nowoczesnego podejścia do tej tematyki. Od dłuższego czasu w rozwoju polityk społecznych miasta doceniamy wartość jaką jest rzeczywista partycypacja mieszkańców w podejmowaniu decyzji. Warto tu wspomnieć cały nurt działań rewitalizacyjnych, czy chociażby proces powstawania gdyńskiego standardu usług opiekuńczych. Miasto rozwija też otwarte przestrzenie; parki, skwery, ogrody, miejsca rekreacji, spotkań – ma to ogromny wpływ na to, jak mieszkańcy się ze sobą komunikują, budują relacje, sieci wsparcia. To sposób pojmowania miasta jako organizmu naturalnie rozwijającego swój potencjał do oddolnego samoorganizowania się społeczności.



Za co warto doceniać gdyńską pomoc społeczną?

WS: Jest wiele takich elementów, które warto doceniać i być świadomym ich wyjątkowości. Gdyńska pomoc społeczna to splot dwu bardzo istotnych cech – z jednej strony udało nam się zbudować silne i bardzo profesjonalne zespoły. Niewątpliwie możemy cieszyć się, że w działania gdyńskiej pomocy społecznej zaangażowani są fachowcy z krwi i kości, silni liderzy. Z drugiej strony, profesjonalizmowi towarzyszy bardzo wysoka empatia, oddanie, poczucie misji. To właśnie te cechy sprawiają, że pomoc społeczna ma w Gdyni ludzką twarz i nie jest tylko sprawnie działającym, zimnym mechanizmem serwowania pomocy. Ludzie tworzący gdyński system wsparcia społecznego to barwne osobowości, to osoby twórcze, lubiące swoją pracę – często było mi dane to widzieć, doświadczyć. Chcę jeszcze wspomnieć o jednej rzeczy, która często na co dzień nam umyka, i być może nie dostrzegamy jej w ferworze codziennej pracy – to stabilność gdyńskiego systemu wsparcia. Dla gdynian ważne jest to, że pomoc społeczna udowodniła przez te 30 lat, że zawsze można na nią liczyć, niezależnie od trudności jakie życie przynosi. W ciągu tych lat musieliśmy niejednokrotnie mierzyć się z kryzysami natury ekonomicznej, czy też kryzysami wywołanymi szerszymi zjawiskami społecznymi – nie zdarzyło się, aby pomoc społeczna nie poradziła sobie z wyzwaniami, jakie czasami przed nią stawiały.

Jakie wyzwania można dziś dostrzec w obszarze polityk społecznych, w obszarze pomocy społecznej?

WS: Nadszedł czas przełomów i wyjątkowych zjawisk. Z jednej strony mamy do czynienia z historycznym zagrożeniem zdrowia dla całej populacji kraju. Pandemia powoduje, że konieczne jest przededefiniowanie sposobu naszego życia, działania instytucji czy sposobów niesienia pomocy. Z drugiej strony samorządy w Polsce muszą mierzyć się z poważnymi wyzwaniami natury ekonomicznej. Niebywale doniosłym pytaniem jest: jak jeszcze efektywniej wykorzystywać środki publiczne przy jednoczesnym utrzymaniu wysokiej jakości usług, utrzymaniu wiary w otwarte, przyjazne i rozwijające się miasto. Pandemia spowodowała, że to co jest nam potrzebne jak tlen – relacje, bliskość – stanowi dziś realne zagrożenie. Pomoc społeczna po raz kolejny musi odpowiedzieć na podstawowe pytanie – jak utrzymywać relacje, jak zachowywać bliskość, jak wspierać tych, którzy samodzielnie nie są w stanie poradzić sobie z trudnościami w życiu przy jednoczesnym fakcie zwiększenia dystansu w relacjach społecznych? Z konieczności częściej zamykamy się w domach, bardzo ograniczyliśmy nasze uczestnictwo w spotkaniach grup, uczestnictwo w mniejszych i większych wydarzeniach miasta. Jak zastąpić te wszystkie okazje do bycia z innymi i tym samym do wzajemnego wspierania się? To chyba najważniejsze wyzwania najbliższych miesięcy – mam nadzieję, że nie lat.

Czego chciałby Pan życzyć ludziom tworzącym gdyńską pomoc społeczną?

WS: Wytrwałości, siły i niegasnącej motywacji do pracy, a także wiary w spełnianie marzeń – zarówno tych osobistych jak i tych, które budują Gdynię i lokalną społeczność. Życzę również odwagi by sięgać po to, co nowe, jeszcze nieodkryte. Nam wszystkim, którzy tworzymy szeroką koalicję wsparcia społecznego – dobrej współpracy i kolejnych sukcesów, które wierzę, że są jeszcze przed nami.



WOJCIECH SZCZUREK
Prezydent Miasta Gdyni



Dzielnicowe Ośrodki Pomocy Społecznej

NAJBLIŻEJ GDYNIAN I ICH PROBLEMÓW, Z OFERTĄ POMOCY USZYTĄ NA MIARĘ RODZIN, KTÓRE WSPARCIA POTRZEBUJĄ. OTO CZTERY GDYŃSKIE DZIELNICOWE OŚRODKI POMOCY SPOŁECZNEJ (DOPS-y).

Powstały w strukturze krótko po tym, gdy powołano Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Najpierw trzy, ale z czasem zorganizowano czwarty, który objął część rejonu wcześniej obsługiwane przez DOPS nr 1 i DOPS nr 3.

DOPS-y to pierwsze miejsce, do którego zwraca się osoba w kryzysie: finansowym, rodzinnym, psychicznym. W czterech jednostkach pracuje 111 osób.



JOANNA NOWICKA

kierownik DOPS nr 1

Główny cel naszej pracy to szeroko pojęte wsparcie mieszkańców – mówi **Joanna Nowicka**, wieloletnia kierownik DOPS nr 1 – Chodzi nie tylko o wsparcie finansowe, ale również – a może przede wszystkim – o pracę socjalną. O takie oddziaływanie, o proponowanie takich form pomocy, by znaleźć rozwiązanie dla trudnej sytuacji życiowej konkretnej osoby. Dążymy do tego, aby klient się usamodzielniał, aby mógł sam decydować o swoim życiu, aby nie był uzależniony od struktury pomocy społecznej.

Lata działalności ośrodków to stały rozwój katalogu form wsparcia. Kamieniem milowym było wprowadzenie

trójpodziału pracy socjalnej. Dzięki temu rodzinie zmagającej się z kryzysem można poświęcić więcej czasu i w zależności od jej potrzeb – dostosować intensywność wsparcia do trapiących ją problemów. W przypadku DOPS-ów chodzi o pogłębioną pracę socjalną, opartą na kontrakcie podpisanym przez klienta i przez niego realizowanym. Co ważne, nie chodzi tu o wsparcie finansowe. A to ono przez lata było utożsamiane z pomocą społeczną.

– Dziś w Gdyni mamy wachlarz pomocy, z którego może czerpać każdy. Dajemy wędkę, a nie rybę. Bywa jednak, że to my musimy zastanawiać się jak do rodziny dotrzeć, by skorzystała z naszej oferty – mówi **Iwona Hadrzyńska**, kierownik DOPS nr 4. – Budowany przez



IWONA HADRZYŃSKA

kierownik DOPS nr 4

lata system jest stale rozwijany, bo gdy widzimy potrzebę czy problem wymagający rozwiązania, znajdujemy je dzięki otwartości dyrekcji MOPS i władz miasta.

– Jeśli mamy do czynienia z kryzysem psychicznym, oferujemy wsparcie psychologiczne, jeśli jest potrzeba dajemy możliwość skorzystania z porady prawnej, jeżeli w rodzinie problemem jest przemoc, współpracujemy z Zespołem ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Do tego mamy cały pakiet narzędzi aktywnej integracji – wylicza **Joanna Nowicka**. – Gdy rodzina jest w naprawdę głębokim kryzysie, DOPS wspiera się ofertą Zespołu ds. Intensywnej Pracy Socjalnej.

Tak jak zmienia się sposób pracy, tak też zmieniają się klienci DOPS-ów. – Wydaje się, że rządowe projekty socjalne, jak 500+, poprawiły materialną sytuację rodzin i zgłasza się do nas ich mniej, co oczywiście nie oznacza, że zniknęły wszystkie trapiące je problemy – zauważa **Monika Księżopolska**, kierownik DOPS nr 2. – Zwiększa się natomiast liczba seniorów – samotnych, bo ich dzieci wyjechały do pracy w innym mieście czy za granicą, czy też schorowanych, którym zapewniamy usługi opiekuńcze.



MONIKA KSIĘŻOPOLSKA

kierownik DOPS nr 2

Monika Księżopolska wspomina, że gdy 15 lat temu zaczynała pracę, problemem było bezrobocie i związane z nim ubóstwo. Jak mówi, dużo uwagi poświęcano przywracaniu na rynek pracy kobiet, które musiały się na nim odnaleźć po urloпах macierzyńskim czy wychowawczym.

– Przeciwdziałaliśmy wykluczeniu. Kierowaliśmy na szkolenia i kursy. Dziś, gdy mamy taką propozycję, zdarza się słyszeć, że kobieta nie skorzysta, bo zajmuje się dziećmi – zauważa. – W ten sposób panie, może nieświadomie, same wykluczają siebie z rynku pracy. Gdy ich dzieci staną się samodzielne, będą miały kłopot ze znalezieniem zatrudnienia. Być może to problem, z którym będziemy musieli za kilka lat się zmierzyć. Tak, jak dziś wspieramy osoby, które w czasach transformacji pracowały bez umów, bez ubezpieczenia.

Zdecydowaną większość pracowników DOPS-ów stanowią pracownicy socjalni: zaangażowani w bezpośrednią pracę z osobą czy rodziną, w stałym kontakcie i bliskiej relacji. Na pierwszej linii, rozpoznając stan zgłaszanych potrzeb w mieszkaniu klienta. Bo tylko tak można dobrze poznać sytuację rodziny, wychwycić niepokojące sygnały, zobaczyć to, o czym osoba przychodząca do dzielnicowego ośrodka pomocy społecznej nie mówi.

– Gdy zaczynałam pracę, DOPS mieścił się w małych pomieszczeniach w tym samym budynku co przychodnia zdrowia – wspomina **Monika Księżopolska**. – Ludzie przychodzili do nas jak do siebie, żeby tak po prostu



ZESPÓŁ DOPS NR 2

sobie porozmawiać przy okazji wizyty u lekarza.

Małgorzata Gładczak, zastępca kierownika DOPS nr 3: – Zaczęłam pracę w Śródmieściu, później pracowałam na Obłężu. Niedawno jechałam autobusem, zaglądałam w okna bloków i przypominałam sobie, gdzie i kogo odwiedzałam. Pamiętam, że nasi klienci mieli wtedy do nas ogromne zaufanie. Zwierali się z każdej tajemnicy, dzielili każdą sprawą. Ludzie się zmienili, bardziej cenią sobie swoją prywatność i do uzyskiwanej pomocy podchodzą bardziej kalkulacyjnie niż kiedyś, a nam przybyło zadań – co powoduje, że zdolność wnikliwej oceny sytuacji klienta jest dużo bardziej złożona.

– Dobry pracownik socjalny musi być specjalistą od wszystkiego. Musi doskonale prowadzić proces pracy socjalnej, musi też znać dobrze postępowanie administracyjne, by dopełniać wszystkich formalności – mówi **Anna Kszyształowska**, kierownik DOPS nr 3. – Ale musi też rozumieć, że nie zawsze udaje się osiągnąć to, co zostało założone. Bez tego zrozumienia łatwo o wypalenie.



ZESPÓŁ DOPS NR 2



ZESPÓŁ DOPS NR 1

Iwona Hadrzyńska: – Trzeba umieć znaleźć sposób, który klient zaakceptuje. Pracownik socjalny nie może uszczęśliwiać ludzi na siłę. Może pokazywać kierunki, ewentualnie konsekwencje zachowań, ale ostateczna decyzja musi zawsze należeć do klienta. Myślę, że najważniejsze dla pracownika socjalnego to lubić ludzi, rozumieć ich i służyć.

Nie ma wątpliwości, że praca pracownika socjalnego to praca dla ludzi z powołaniem. To też pewnego rodzaju misja – nie każdy jest w stanie podołać codziennemu



ZESPÓŁ DOPS NR 3

mierzeniu się z wieloma problemami.

– Wchodząc do środowiska pracownik socjalny nie wie, kogo i co tam zastanie – zauważa **Joanna Nowicka**. – Czy będzie to osoba chora, leżąca w łóżku? Czy spotka kogoś, komu wali się życie? Może trafi do rodziny z problemem przemocy? Ta praca wymaga wielkiej odporności psychicznej, ale też ogromnej empatii. Pracownik socjalny musi mieć w sobie to „coś”, co pozwoli mu nawiązać kontakt z klientem, dobrze rozpoznać sytuację zarówno jego, jak i całej rodziny.

Gdyński trójpodział pracy socjalnej, cenny zwłaszcza w przypadku rodzin wieloprotymowych, w innych ośrodkach pomocy społecznej wciąż budzi zdziwienie. – Spotykamy się z nim np. podczas szkoleń w szerszym



ZESPÓŁ DOPS NR 1

gronie, gdy mówimy o ofercie dopasowanej do stopnia nasilenia problemów w rodzinie, o intensywności wsparcia, czasie poświęcanym danej rodzinie i wachlarzu instrumentów aktywnej integracji, takich jak super niania, Szkoła dla Rodzica czy poradnictwo seksuologa – mówi **Iwona Hadrzyńska**. – Ta różnorodność form wsparcia jest czymś, co wyróżnia Gdynię na tle innych gmin. Bo pieniądze, które możemy przekazywać w formie np. zasiłków nie wystarczą. Gdy poznajemy rodzinę bliżej, okazuje się, że są w niej problemy wychowawcze, związane z zabu-



ZESPÓŁ DOPS NR 3

rzeniami czy uzależnieniem. Wnikając w istotę problemów w rodzinie łagodźmy skutki trudnych sytuacji, jakich doświadczają. Długoterminowo koncentrujemy się na oddziaływaniu na przyczyny zaistniałych kłopotów – co zawsze daje szansę na realną zmianę. Standard pracy dziś stosowanej w DOPS-ach to efekt otwartości na zmiany, odwagi i przekonania o tym, że pomoc społeczna ma pomóc stanąć na nogi, a nie od siebie uzależniać.

– W pomocy społecznej pracuję 28 lat. Pamiętam, że na początku był pewien opór przed zmianami, ale też ciekawość – przyznaje **Joanna Nowicka**. – Projekty takie jak „Gdyński Spinaker” czy „Rodzina Bliżej Siebie” dały nam odwagę, wiele osób dostrzegło dla siebie



ZESPÓŁ DOPS NR 4

szansę rozwoju zawodowego. Gdynia zawsze aktywnie przystępowała do nowych projektów, które przede wszystkim oznaczały wielką pozytywną zmianę dla naszych klientów.

Małgorzata Gładczak: – Mamy zgodę na to, żeby próbować. Mamy odwagę powiedzieć, co nam w duszy gra. Dzięki temu wiele rzeczy nam wychodzi. Mamy też pewność, że jesteśmy w tym wszyscy razem. Możemy liczyć na wsparcie dyirekcji MOPS.

Jednym z wyróżników gdyńskiego systemu wsparcia



ANNA KSZYSZTAŁOWSKA

kierownik DOPS nr 3.

jest praca w szerokiej koalicji. **Anna Kszysztalowska** przypomina, że tak było od początku rewitalizacji osiedla Zamenhofa – Opata Hackiego. – Współpracowałam z różnymi organizacjami pozarządowymi. To wymierna korzyść, która została do dziś, choć projekty się skończyły: znamy się dobrze, a to ułatwia pracę – mówi.

Ale praca w DOPS to także szereg innych działań wychodzących poza ramy pomocy społecznej, np. te wynikające z Ustawy o systemie oświaty (stypendia szkolne), z Ustawy o zatrudnieniu socjalnym (ubezpieczenia zdrowotne), wsparcie żywnościowe czy animacja społeczności lokalnej.

Patrząc z perspektywy wszystkich lat, jakie prze-



ZESPÓŁ DOPS NR 4

pracowałam w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej widzę, jak bardzo się rozwinęliśmy – przyznaje **Monika Księżopolska**. – Czasami sobie mówiłam: „nie tak szybko, zatrzymajmy się”. Ale jak koło puści się w ruch, nie da się go już zatrzymać. Czasy są takie, że trzeba się zmieniać, iść do przodu. Za nami ogrom pracy i wielka zastęga dyirekcji, która ma wizję i wie, ku czemu zmierza.

w czterech Dzielnicowych Ośrodkach Pomocy Społecznej zatrudnionych jest łącznie **89 pracowników** socjalnych oraz **10 asystentów** rodzin

4 600

zostało objętych wsparciem czterech DOPS w 2019 roku.



Gdyńskie Ośrodki Wsparcia



MIROSŁAWA CUPER W MIEJSKIM OŚRODKU POMOCY SPOŁECZNEJ W GDYNI PRACUJE OD ROKU 1997. SŁAWOMIR PAWŁOWSKI – OD WCZESNYCH LAT 90. OBOJE MÓWIĄ, ŻE OD POCZĄTKU. DLA NIEJ POCZĄTEK OZNACZA POWSTANIE GDYŃSKIEGO OŚRODKA OPIEKUŃCZEGO PRZY UL. BOSMAŃSKIEJ 32A, GDZIE PRACOWAŁA JAKO PIEŁĘGNIARKA; DLA NIEGO – POWSTANIE MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W OGÓLE. DZIŚ KIERUJĄ GDYŃSKIMI OŚRODKAMI WSPARCIA: ONA PRZY BOSMAŃSKIEJ 32A, ON PRZY (GOW) CHWARZNIĘSKIEJ 93.



ZESPÓŁ GOW CHWARZNIĘSKA 93

Gdyńskie Ośrodki Wsparcia to nowe, bo istniejące od roku 2018, placówki w gdyńskiej sieci pomocy. Ta przy Bosmańskiej 32A powstała po przekształceniu Ośrodka Opiekuńczego dla osób przewlekle chorych, ta przy Chwarznieskiej 93 – gdy możliwa stała się likwidacja Tymczasowego Ośrodka Opiekuńczego dla bezdomnych mężczyzn. Dziś obie przeznaczone są dla osób, które z powodu stanu zdrowia wymagają czasowego wsparcia – np. po zakończeniu leczenia w szpitalu, a przed powrotem do domu. Ich podopiecznymi są głównie osoby: z chorobami układu nerwowego np. zespołami otępienymi, chorobą Parkinsona, stwardnieniem rozsianym, chorobami układu krążenia i oddechowego, znaczną grupę stanowią osoby po udarach mózgu, z niedowładami kończyn. Powstanie GOW-ów jest z jednej strony znakiem czasu, z drugiej – dowodem na skuteczność podejmowanych w Gdyni działań. To także wynik miejskich polityk społecznych.

Znakiem czasu jest stale rosnąca liczba osób w podeszłym wieku, potrzebujących wsparcia także ze względu na stan zdrowia. Dowód na gdyńską skuteczność stanowi fakt, że dzięki położeniu nacisku na usamodzielnianie, Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy dla bezdomnych mężczyzn, który od 1996 roku działał

przy ul. Chwarznieskiej 93, w dotychczasowej formie przestał być potrzebny. I wreszcie: miejskie polityki społeczne zakładają, że dostęp do kluczowych usług gdynianie powinni mieć zagwarantowany blisko swojego miejsca zamieszkania.

GOW Chwarznieska 93 powstał praktycznie od zera. Budynki, w których mieścić się Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy, wyburzono. W czerwcu 2017 roku rozpoczęła się budowa GOW Chwarznieska 93, zaprojektowanego od początku do końca z myślą o szczególnych potrzebach osób przewlekle chorych i tych, którym potrzebna jest np. rehabilitacja przed powrotem do domu ze szpitala. Na etapie określania profilu działalności podzielono go na dwie strefy. Czerwoną, z opieką całodobową i niebieską – wsparcia dziennego. Ale pierwszy rok działalności pokazał, że najbardziej potrzebna jest opieka między zakończeniem leczenia szpitalnego a powrotem do domu. Jak bardzo, niech świadczy fakt, że krótko po otwarciu GOW Chwarznieska 93 przyjął komplet podopiecznych.

Zmiany zachodziły też przy Bosmańskiej. Placówka przeznaczona początkowo dla 22 osób przyjmowała osoby o większej sprawności. Z czasem liczba miejsc się podwoiła (zwiększyła się również powierzchnia placówki), opieką obejmowane są dziś też osoby w poważnym stanie.

Obie placówki wyposażone są w sprzęt niezbędny do pielęgnacji i rehabilitacji. W zależności od indywidualnych potrzeb, swoim podopiecznym zapewniają całodobową opiekę i pielęgnację, rehabilitację w trybie wsparcia dziennego, opiekę wytchnieniową, pracę socjalną.



ZESPÓŁ GOW CHWARZNIĘSKA 93

Podopieczni GOWów mają zapewnione całodobowe wyżywienie. Jeśli wymaga tego stan zdrowia czy wiek, ustalana jest indywidualna dieta. Ci, których kondycja na to pozwala, wyjeżdżają na wycieczki – zawsze pod okiem pracowników.

W obu placówkach zatrudniony jest wykwalifikowany personel: pielęgniarki, ratownicy medyczni, opiekunowie, fizjoterapeuci, pracownicy socjalni, terapeuci zajęciowi, pokojowe i kadra zaplecza.

Sławomir Pawłowski: – Wszyscy tworzą załogę marzeń. Dream team, który fajnie działa. Jestem szczęśliwy i pełen radości, że mam taki fajny zespół ludzi: specjalistów bardzo empatycznych, którzy dokładnie wiedzą co mają robić. To część całokształtu dobrej pracy, dobrego pomagania, właściwego wsparcia.



SŁAWOMIR PAWŁOWSKI

kierownik GOW Chwarznieska 93

Mirosława Cuper nie ma wątpliwości, że pracownicy GOW-ów są wyjątkowi choć zastrzega, że daleko jej do stwierdzenia, że do tego zawodu trzeba mieć powołanie. – Trzeba mieć predyspozycje. Empatię, ogromne pokłady cierpliwości, miłość do drugiego człowieka bez względu na wszystko. Wielki ukłon w stronę naszej kadry, bo wszyscy dają z siebie bardzo dużo. Praca dla ludzi chorych i z ludźmi chorymi nigdy nie jest łatwa. Najważniejsze, że w tych trudnych momentach zespół się wspiera – jego członkowie robią burzę mózgow i szukają najlepszych rozwiązań. 90 procent sukcesu naszej działalności to są właśnie pracownicy.

Serce za serce – ta zasada jest w codzienności GOW-ów najważniejsza. Od pracowników oczekuje się, poza profesjonalnymi kwalifikacjami, otwartego serca, sumienności, zdolności do empatii. Bo tu ma być jak w domu.

Zawsze tak było. – Założeniem naszego ośrodka od samego początku było, aby placówka w niczym nie przypominała szpitala – przypomina Mirosława Cuper. – Urszula Żardecka, ówczesna kierownik, kładła na to bardzo duży nacisk. Nie było białych ścian czy białych kafli, była za to kolorowa pościel i kolorowe łóżka. Dzięki temu pokój przypominał bardziej pokój mieszkalny niż salę chorych.

W obu ośrodkach dużo się dzieje w przestrzeni fizjoterapii i terapii zajęciowej: nie tylko grupowo, ale indywidualnie, przytóżkowo.

– Oprócz naszej głównej funkcji pielęgnacyjno – opiekuńczej niezwykle ważna jest organizacja czasu wolnego. Nie chcielibyśmy, by rytm dnia wyznaczały pory posiłków i czynności, które należy wykonać – podkreśla Mirosława Cuper. – Chcemy odchodzić od takich schematów, nasi podopieczni są bardzo spragnieni kontaktów z ludźmi. Urodziny, imieniny, święta stanowią niezwykle ważny element codzienności. Rezygnować z niego, gdy ktoś jest chory? Absolutnie nie! Mamy piękny ogród i gdy tylko pogoda pozwala nasi podopieczni z niego korzystają. Często odbywa się w nim terapia, można tam zjeść posiłek.

Sławomir Pawłowski: – Staramy się, by ośrodek tętnił życiem, by był radosny, kolorowy na zewnątrz i wewnątrz. Ważne, żeby było coś fajnego, coś wspólnego. Czytamy, rozmawiamy, tworzymy. Każdy człowiek jest inny. Jeden potrafi pięknie malować, drugi śpiewać, czyjeś życie jest książką... To interakcje dwustronne, dające od samego początku wiele frajdy i satysfakcji. My, kadra, musimy być cały czas kreatywni, a dzięki naszemu podopiecznym stale się rozwijamy.

Kierownicy GOW-ów mówią, że są częścią sieci, w której obowiązuje zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Gdy pojawia się problem zawsze można go z kimś przeanalizować – i liczyć na pomoc.

Cenne jest przekonanie o wartości wsparcia, na jakie można tu liczyć. Sławomir Pawłowski przyznaje, że nie do końca zdawał sobie sprawę z wielkiej roli opieki wytchnieniowej, jej znaczenia dla opiekunów osób przewlekle chorych. To forma wsparcia od lat oferowana przez placówkę przy Bosmańskiej – i ciesząca się dużym zainteresowaniem. Bo gdynianie już wiedzą, że opiece GOW mogą powierzyć na określony czas np. chorych rodziców, by samemu podreperować zdrowie, załatwić ważne sprawy, a czasami zwyczajnie odpocząć. – Co innego, gdy o opiece wytchnieniowej się czyta, a co innego gdy widzi się korzystających z niej ludzi – mówi. – Przekazują pod naszą opiekę swoich rodziców z pełnym zaufaniem. Bo placówki cieszą się bardzo dobrą opinią.

– Dla mnie niezwykle budujące jest, kiedy słyszę od osób zainteresowanych, że nie chciały iść nigdzie indziej tylko do ośrodka przy Bosmańskiej. To balsam na moje serce, bo znaczy, że opinia o ośrodku krąży i jest raczej dobra. Słyszając ją widzę sens tej pracy – uśmiecha się **Mirosława Cuper**. – Jesteśmy wyjątkowi, tak jak wyjątkowi są nasi podopieczni, jesteśmy potrzebni. Jak bardzo, przekonują się, gdy dzwonią do nas mieszkańcy innych miast i pytają kiedy moglibyśmy przyjąć ich ojca, matkę. Ale nie ma takiej możliwości, bo przyjmujemy tylko osoby z Gdyni.

Sławomir Pawłowski: – Zdarza się, że z racji stanu zdrowia osoby są u nas do swojej ostatniej chwili,



MIROSŁAWA CUPER

kierownik GOW Bosmańska 32A

z ośrodka trafiają do szpitala czy hospicjum, ale chcą być u nas jak najdłużej. Tu nawiązują nowe znajomości i przyjaźnie, bo niezależnie od wieku i stanu zdrowia zawsze jest w ludziach radość życia, którą można rozwijać i pielęgnować. Poznajemy się, tworzymy pozytywne, nieformalne relacje i budujemy zaufanie. Gdy ludzie się uśmiechają i mówią że jest okej, to "oprócz błękitnego nieba nic mi więcej nie potrzeba".

12 września 2018 r. placówka przy Bosmańskiej, jeszcze jako Gdyniński Ośrodek Opiekuńczy, obchodziła 20-lecie istnienia. Dwa tygodnie później, decyzją Rady Miasta Gdyni, zmieniono jej nazwę na Gdyniński Ośrodek Wsparcia Bosmańska 32A. **Mirosława Cuper:** – Jak spojrzę na tych dwadzieścia lat wstecz widzę zmiany, niezwykle pozytywne. Coś się dzieje i dzieje się coś dobrego.

GOW CHWARZNIĘSKA 93

- ▶ Ośrodek zapewnia **45 miejsc**, w którym wsparcie średnio rocznie otrzymuje blisko **120 osób**
- ▶ Ponad **40% podopiecznych** przebywających w ośrodku w skali roku osiąga poziom sprawności i samoobsługi pozwalający na powrót do środowiska
- ▶ W ciągu ostatnich 10 lat Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy i Gdyniński Ośrodek Wsparcia Chwarznieńska 93 łącznie udzielili wsparcia blisko **1200 osobom**

GOW BOSMAŃSKA 32A

Ośrodek zapewnia **43 miejsca** stałe oraz 1 miejsce interwencyjne, w którym wsparcie otrzymały w 2020 roku **142 osoby**, w tym aż **63 osoby** z różnymi zespołami otępiennymi. W ponad **50% przypadków** udało się osiągnąć znaczną poprawę w zakresie samodzielności i komunikacji.

Zespół ds. Mieszkalnictwa Wspieranego



TU NIE CHODZI TYLKO I WYŁĄCZNIE O ZAPEWNIENIE MIESZKANIA. TO CAŁY SYSTEM WSPARCIA DLA OSÓB, KTÓRE POTRZEBUJĄ WZMOŻONEJ OPIEKI – CZUWANIA I WSPOMAGANIA ICH AKTYWNOŚCI ŻYCIOWEJ, DZIĘKI CZEMU NIE MUSZĄ PRZEBYWAĆ W PLACÓWCE CAŁODOBOWEJ. DZIĘKI PRACY ZESPOŁU DS. MIESZKALNICTWA WSPIERANEGO OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI CZY SENIORZY UTRZYMUJĄ AKTYWNOŚĆ I SAMODZIELNOŚĆ, POZOSTAJĄ W ŚRODOWISKU I ŻYJĄ PRAWIE TAK JAK W RODZINIE.

Będące własnością gminy mieszkania wspierane i chronione są przeznaczone dla tych, którzy z powodu np. stanu zdrowia nie mogą funkcjonować samodzielnie, ale w odpowiednich warunkach i przy właściwym wsparciu nie ma konieczności, by przeprowadzali się do domu pomocy społecznej.



MAŁGORZATA USTRZYŃSKA

kierownik Zespołu ds. Mieszkalnictwa Wspieranego

Gdynińskie mieszkania chronione i wspierane rozsiadane są po całej Gdyni. – Nie chcieliśmy konsolidować ich w jednym miejscu. Chcieliśmy, żeby nasi mieszkańcy, funkcjonowali w społeczeństwie. Żeby otwierali się na społeczność, ale też żeby społeczność otwierała się na nich – mówi **Małgorzata Ustrzyńska**, kierownik Zespołu ds. Mieszkalnictwa Wspieranego.

To ważny i stale rozwijany element gdyńskiego systemu wsparcia, w którym stawia się na aktywność, samodzielność i integrację. Pierwsze mieszkania chronione powstały w Gdyni już w roku 2006, przy ul. Maciejevicza i przy ul. Fredry. Kolejne urządzono m.in. przy ul. Partyzantów.

– To była praca u podstaw – wspomina **Małgorzata Ustrzyńska**. – Tu przyjęliśmy założenie, że mieszkanie wspierane to takie, w którym mieszkaniec powinien czuć się dobrze, samodzielnie podejmować wszelkie decyzje, mieć decydujący wpływ na sprawy, które go dotyczą. Z czasem jednak zakres słowa „wszelkie” musieliśmy zweryfikować, bo bywało trudno z egzekwowaniem

przestrzegania zasad funkcjonowania. Dziś mieszkańcy już wiedzą, że współzamieszkując z innymi ludźmi trzeba brać pod uwagę ich potrzeby i wspólne dobro.

W roku 2012 w MOPS powstał Zespół ds. Mieszkalnictwa Wspieranego.

Przez lata pojawiały się kolejne lokale, aż wreszcie w roku 2018 dzięki zaangażowaniu wielu osób gdyńskie mieszkalnictwo wspierane wzbogaciło się o 13 mieszkań chronionych, dla 44 osób.

Stało się to możliwe dzięki pozyskaniu przez gdyński samorząd rekordowej w skali kraju, bo blisko trzymilionowej dotacji na zakup i urządzenie mieszkań chronionych w ramach programu „Za życiem”. Taką samą sumę, jako wkład własny do projektu, przeznaczyły władze miasta.

Dorota Goldstrom-Matuszak, zastępca kierownika Zespołu: – Największą wartością mieszkań wspieranych czy chronionych jest fakt, że osoba z niepełnosprawnością może pozostać dłużej w społeczeństwie, w swoim środowisku i żyć prawie tak, jak w rodzinie. Nasi mieszkańcy mają warunki do tego, by się aktywizować, wdrażać do pełnienia ról społecznych, rozwijając lub utrzymać posiadane kompetencje, niekiedy uczyć się od podstaw czynności dnia codziennego. Wiele osób nie mogłoby samodzielnie funkcjonować tak, jak funkcjonują ze wsparciem naszych terapeutów i dzięki indywidualnie dostosowanym treningom. To wszystko wpływa na zwiększenie poczucia własnej samodzielności i sprawności, podnosząc poczucie własnej wartości i tym samym sposób, w jaki osoby z niepełnosprawnościami odbierane są przez społeczeństwo; wspomaga proces zdrowienia. Mieszkania chronione są w pełni przystosowane do potrzeb ich lokatorów. Brak barier architektonicznych – szerokie drzwi i brak progów, odpowiednia wielkość pomieszczeń pozwalają na swobodne poruszanie się na wózku inwalidzkim, a specjalne aranżacje łazienki i kuchni umożliwiają korzystanie z nich seniorom lub osobom z dysfunkcjami narządów ruchu. W kuchni nie ma trudnych w obsłudze urządzeń wielofunkcyjnych, unika się instalacji gazowej.

Małgorzata Ustrzyńska podkreśla, że mieszkania



ZESPÓŁ DS. MIESZKALNICTWA WSPIERANEGO

prowadzone są możliwie jak najmniej instytucjonalnie, by mieszkańcy czuli się jak u siebie. – Naszym zadaniem jest współkształtowanie kierunków postępowania, nazywanie zasad, mediowanie w sporach, wspomaganie rozwoju i motywowanie – przyznaje. – Naszą rolą jest wspomaganie rozwoju, motywowanie i wskazywanie kierunku postępowania.

– Bywa, że dopiero teraz poznają wartość bliskości, przyjaźni, wspólnego świętowania – przyznaje **Dorota Goldstrom-Matuszak**. – Niektórzy po raz pierwszy wyprawili urodziny czy imieniny, zobaczyli jak wyglądają przygotowania do świąt.

Jedną z osób, która pracuje bezpośrednio w mieszkaniach, jest **Beata Adamczyk**. – Nasi mieszkańcy doceniają, że mają swoją przestrzeń, że przy naszej pomocy mogą organizować swój czas – zauważa. – Staramy się żeby byli samodzielni, żeby dawali sobie radę w codzienności.

Mieszkanie wspierane dla niektórych osób może być krokiem do dalszej samodzielności: poprowadzenia swojego gospodarstwa domowego gdy wzrosną kompetencje społeczne lub gdy sytuacja finansowa poprawi się na tyle, by móc się utrzymać. Bo bywa i tak, że w czymś życiu zdarzył się trudny moment, czas zagubienia i był potrzebny ktoś, kto pomoże stanąć na nogi. Uwierzyć, że po kryzysie, dbając o swoje zdrowie psychiczne można sobie radzić samemu: znaleźć pracę, utrzymać ją, zamieszkać samodzielnie. Jeżeli jest ktoś, kto uwierzy w swoje siły i motywuje się do systematycznej aktywności – łatwiej o sukces. Dla niektórych jednak mieszkanie wspierane to forma wsparcia na lata, a zespół udziela go tak długo, jak jest to konieczne i możliwe.

Zespół ds. Mieszkalnictwa Wspieranego, we współpracy z Dzielnicowymi Ośrodkami Pomocy Społecznej, zajmuje się sprawami związanymi ze skierowaniem osoby do mieszkania (chodzi o prawo do korzystania z miejsca, a nie prawo do lokalu). Pierwsze decyzje przyznawane są na okres próbny, trwający najczęściej trzy miesiące. W tym czasie mieszkaniowiec może przekonać się, czy taka



forma wsparcia jest dla niego odpowiednia, czy jest w stanie zaadaptować się do nowych warunków życia i funkcjonujących zasad współżycia społecznego.

Dorota Goldstrom-Matuszak:

– W mieszkaniach proponujemy zróżnicowany stopień wsparcia, więc już na etapie kwalifikacji staramy się tak dobrać miejsce, by klient miał szansę w nim się odnaleźć i sprawdzić.

Bierzemy pod uwagę jego zasoby, możliwości, cechy charakteru, minimalizując w ten sposób ryzyko ewentualnej przeprowadzki, kolejnej zmiany, bo wprowadzenie się do mieszkania chronionego oznacza istotną reorganizację całego życia. Pierwsze trzy miesiące to czas wzajemnego poznawania się, zawiązywania relacji, układania współpracy. W większości przypadków to się udaje.

Mieszkańcy mają 18 lat i więcej. Ze wsparcia w mieszkaniach mogą korzystać tak długo, jak długo pozwala na to stan zdrowia. Gdy kondycja zdrowotna powoduje, że zaczyna być potrzebne wsparcie 24-godzinne, podejmowane są starania o przeniesienie do placówki całodobowej. Dla pracowników zespołu dobro mieszkańca jest zawsze na pierwszym miejscu, jednak bywa, że terapeuci nie są w stanie sprostać jego potrzebom. Wówczas w obliczu pogarszającego się zdrowia, konieczna staje się pomoc medyczna i opieka, taka jaką zapewnia DPS.

Codzienna praca odbywa się w czterech zespołach mieszkaniowych, odpowiadających lokalizacji mieszkań w konkretnych dzielnicach Gdyni. Zespoły tworzą terapeuci, asystenci osób z niepełnosprawnościami, opiekunowie. Każdy z zespołów ma swój grafik, zależny od potrzeb mieszkańców.

Terapeuci mierzą się z różnymi zadaniami – także trudnymi – asystują i wspomagają mieszkańców we wszystkich dziedzinach ich życia, udzielając adekwatnego do sytuacji, profesjonalnego wsparcia. Tam, gdzie stan zdrowia mieszkańców tego wymaga, pracownik towarzyszy im od powrotu z placówki dziennej, gdzie uczestniczą w różnych zajęciach aktywizujących i terapeutycznych i zostaje do rana, gdy znów wychodzą do ośrodków. **Małgorzata Ustrzyńska** podkreśla, że

93 osoby

przebywały w 25 mieszkaniach chronionych i wspieranych, które znajdowały się w strukturze MOPS w 2019 roku

Zespół działa elastycznie, mając na uwadze przede wszystkim dobro i potrzeby mieszkańców. – Tej pracy nie da się poukładać w schematy, bo nie może ich być – mówi. – Głównym narzędziem komunikacji w zespole są telefony, ponieważ często sytuacja rozgrywa się dynamicznie – zawsze może zdarzyć się coś nieprzewidzianego, wymagającego interwencji, czy konsultacji.

– Terapeuta na dyżurze musi mieć cały czas otwartą głowę, dostosować się do sytuacji – dodaje **Beata Adamczyk**. – Nie robimy niczego za mieszkańców, ale jesteśmy pierwszymi osobami, do których mogą przyjść i zadać pytanie, poradzić się w trudnej sprawie, porozmawiać. To trudne, bo niektórzy muszą się z taką sytuacją oswoić. Byśmy mogli współpracować, potrzebne jest zaufanie. Czasami rozmowy są bardzo trudne, dojdzie do porozumienia wymaga czasu. Ale my akceptujemy naszych mieszkańców takimi, jakimi są. W tej pracy trzeba lubić ludzi, lubić rozmowy z nimi. Trzeba mieć serce – duże pokłady empatii. Dla mnie nasi mieszkańcy są wyzwaniem, inspiracją do stałego działania. Gdy pojawiły się nowe mieszkania nabrałam wiatru w żagle. Słowa nie są w stanie oddać tego, co robimy i jak się angażujemy.

Terapeuci kładą nacisk na treningi w różnych sferach życia. – Staramy się, wyposażyć naszych mieszkańców w zasoby przydatne w samodzielnym życiu. We wszystko, co w życiu może się przydać, bo to procentuje – mówi **Małgorzata Ustrzyńska**. – Może się zdarzyć, że nie będzie przy nich terapeuty wspierającego i będą musieli sobie z czymś poradzić. Im szerzej wyposażymy naszych mieszkańców w umiejętności życiowe, a to nasz priorytet, tym będzie im łatwiej. Wartością dodaną jest satysfakcja i świadomość postępów w pracy z mieszkańcami. Pracujemy na woli klienta i nie chodzi o deklarację na etapie kwalifikacji, tylko jego zdolność do ciągłej pracy nad swoimi ograniczeniami. Gdy na pierwszą rozmowę przychodzi ktoś życiowo zagubiony, a potem, w wyniku pracy terapeutycznej, jego świat się powoli układa, zaczyna czuć się w mieszkaniu bezpiecznie, zaczyna systematyczną pracę, to dla nas sygnały, że idziemy w dobrym kierunku.



Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkańcowej



MARCIN KOWALEWSKI

kierownik Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkańcowej

PONAD 20 LAT GDYŃSKIEGO WSPARCIA OSÓB W KRYZYSIE BEZDOMNOŚCI TO PRZEJŚCIE OD POMOCY DORAŻNEJ DO SYSTEMOWEJ, OD WSPARCIA W PLACÓWKACH DO WSPARCIA W MIESZKANIACH I OD MYŚLENIA O ROZWIĄZYWANIU PROBLEMÓW DO MYŚLENIA O ZASPOKAJANIU POTRZEB MIESZKANIOWYCH. TAK WŁAŚNIE DZIAŁA CENTRUM REINTEGRACJI I INTERWENCJI MIESZKANIOWEJ.

Podczas gdy inne miasta w Polsce utrzymują placówki dla osób w kryzysie bezdomności, Gdynia podjęła decyzję o sprawdzeniu funkcjonowania systemu wsparcia bez nich. W roku 2018 przestał istnieć Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy dla bezdomnych mężczyzn przy ul. Chwarznieńskiej 93, a w roku 2020 wygaszono działalność Zespołu Opiekuńczego przy ul. Fredry 3. To efekt zbudowania w Gdyni systemu wsparcia, który daje szansę stanąć na własne nogi; który nie będzie uzależniał od

funkcjonowania instytucji i systemu pomocy. Chodzi o danie osobom bezdomnym realnego wpływu na zmianę dotychczasowego życia i powrót do pełnego funkcjonowania w społeczeństwie. Dziś wsparcie koncentruje się w pierwszej kolejności na zapewnieniu osobie bezdomnej bezpiecznego miejsca pobytu – wynajęciu mieszkania, pokoju. Do tego wystarczy deklaracja woli.

Choć gdyński system wsparcia osób bezdomnych przeszedł rewolucję, to odbywała się ona w sposób ewolucyjny. Każdy jej etap bardzo dobrze pamięta **Marcin Kowalewski**, kierownik Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkańcowej.

– Zaczęto się od samodzielnego stanowiska do spraw osób bezdomnych i opuszczających Zakłady Karne. Z czasem powstała sekcja zatrudniająca najpierw dwie, a potem trzy osoby. W 2005 roku – powołano Zespół ds. osób bezdomnych. W roku 2016 na jego bazie powstało Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkańcowej – mówi. – Dziś pracujemy z osobami zagrożonymi utratą bezpiecznego miejsca zamieszkania. Patrzymy szeroko, bo nie mówimy tylko o osobach, które od wielu lat przebywają w miejscach niemieszkalnych.

– Zajmujemy się szeroko pojętą profilaktyką, stąd w nazwie Centrum słowa „interwencja mieszkańcowa” – dodaje **Beata Świątek-Soldat**, starszy specjalista pracy socjalnej – Staramy się być przynajmniej jeden krok przed momentem, w którym ktoś stanie się osobą bezdomną i działać tak, by pozostał w środowisku.

Samodzielne stanowiska i sekcję o której mówi **Marcin Kowalewski**, powołano w Dzielnicy Ośrodku Pomocy Społecznej nr 4 przy ul. Abrahama 59. Sekcja powstała w latach 1998-1999; w jej składzie znaleźli Jerzy Tarnawski – specjalista pracy z osobami opuszczającymi Zakłady Karne i Jarosław Józefczyk, pracownik socjalny (dziś zastępca dyrektora MOPS). Gdy jasna stała się skala problemu, sekcja zwiększyła zatrudnienie i przeniosła się na ul. Redłowską 31.



– Trudne, ale ciekawe czasy – nie ukrywa **Marcin Kowalewski**. – Zaczynaliśmy od zera, nikt w Polsce nie mówił wtedy o systemowym wsparciu osób bezdomnych. My w Trójmieście byliśmy o tyle w lepszej sytuacji, że działała tu dość liczna grupa osób interesujących się tym problemem. Można powiedzieć, że trójmiejski system rodził się jednocześnie. To czas, w którym powstało Pomorskie Forum Na Rzecz Wychodzenia z Bezdomności, współrealizowaliśmy i uczestniczyliśmy w pierwszych projektach: Agenda Bezdomności, Werbel Demokracji, 12 Odważnych Ludzi. Gdyński MOPS, jako pierwszy w Polsce, zatrudnił streetworkerów.

Beata Świątek-Soldat: – Nie można było udawać, że nie ma osób bezdomnych, bo były obecne na dworcach, ulicach, działkach. Jednocześnie nie było jednego miejsca, które koordynowało ten temat. Pracowałam w schronisku, osoba bezdomna podlegała pod Dzielnicy Ośrodek Pomocy Społecznej właściwy ostatniemu miejscu zamieszkania. Jeździłam więc od jednego do drugiego... Do Zespołu dołączyłam w roku 2005, po doświadczeniu pracy w schronisku dla mężczyzn. W Zespole czułam, że na nowo odkrywam oblicze bezdomności. Miałam do czynienia z całymi rodzinami przebywającymi w miejscach niemieszkalnych.

W 1999 przeprowadzono w Gdyni pierwsze badanie socjodemograficzne wśród osób bezdomnych. Od 2001 z inicjatywy Pomorskiego Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności, badania prowadzono już systematycznie, w całym Trójmieście a potem także w Polsce.

Ta statystyka – informacje o płci, wieku, zdrowiu, wykształceniu, sytuacji każdej z osób – dawała podwaliny pod rozmowy o tym, z jaką grupą odbiorców pracujemy i jakie należy podejmować działania, żeby zmienić ich sytuację.

– Bardzo ważny był dla nas fakt, że w badaniach, od początku brali udział wiceprezydenci Gdyni odpowie-



ZESPÓŁ CENTRUM REINTEGRACJI I INTERWENCJI MIESZKANIOWEJ

dzialni m.in. za sprawy społeczne – nie ukrywa **Marcin Kowalewski**. – Na własne oczy przekonywali się o tym, o czym z nimi wcześniej rozmawialiśmy. W takiej sytuacji łatwiej było proponować konkretne rozwiązania i je realizować.

Gdy w 1999 roku w Gdyni rozpoczęto systemową pracę z osobami bezdomnymi, opierano się na tzw. systemie drabinkowym. Najpierw zapewniano miejsce w noclegowni, a następnie w schronisku. Kolejny krok stanowiło skierowanie do mieszkania chronionego i wreszcie – do lokalu samodzielnego. Dziesięć lat później nastąpiła specjalizacja schronisk. Dostosowywały ofertę do konkretnych problemów osób bezdomnych. Powstały więc placówki dla osób z uzależnieniem, dla rodzin, dla osób starszych czy z niepełnosprawnościami.

Z czasem pojawiły się pierwsze programy wychodzenia z bezdomności – początek myślenia, że to dobra droga, bo pozwala rodzinom stanąć na nogi. Docelowo rodziny objęte programami, czekając na lokal komunalny, wynajmowały mieszkania na wolnym rynku z dopłatą przekazywaną przez samorząd.

Punktem zwrotnym był moment, w którym w 2015r. ze schroniska przy ul. Jana z Kolna 28 trzeba było przenieść osoby bezdomne do innych placówek. W tym samym czasie do Gdyni dotarły informacje o doświadczeniach społecznych holenderskiego miasta Utrecht, coraz głośniejsze mówiono o zasadzie housing first według której – by skutecznie zmienić życie człowieka w kryzysie bezdomności, w pierwszej kolejności należy zabezpieczyć jego podstawowe potrzeby. – To wszystko mocno zmieniło myślenie – przyznaje **Marcin Kowalewski**. – Poza tym, mieliśmy już dobre doświadczenia z indywidualnych programów wychodzenia z bezdomności, funkcjonowania Domu Wspólnotowego przy ul. Lotników i likwidacji funkcji Domu Samotnej Matki przy Zespole Opiekuńczym. Zaczęliśmy rozważać stworzenie naszego planu. Wiedzieliśmy, że musi być prosty, nie może być oparty na trudnych kryteriach – po to, by każdy mógł z niego skorzystać.

I tak, po 12 miesiącach przygotowań, w roku 2015 powstał plan „Utrecht”. To moment zwrotny w gdyńskim



systemie wsparcia: dziś każdej osobie deklarującej chęć powrotu do życia w warunkach domowych, które z jakiegoś powodu utraciła, miasto jest w stanie zaproponować odpowiednie do jej potrzeb wsparcie. By z niego skorzystać, wystarczy dwa słowa „tak, chcę” – i własnoręcznie spisany przez uczestnika kontrakt, w którym określa cel, jaki chce osiągnąć.

Paweł Niemczyk, pracownik socjalny: – Ta zmiana myślenia w pracy z osobami bezdomnymi była momentem przełomu. Wcześniej trafiały do schronisk, czasami przenoszono je z jednego do drugiego, i tkwiły w marazmie. A teraz namawialiśmy do działania, do wprowadzenia się do mieszkania. Zmiana otoczenia i poczucie bezpieczeństwa miały być bazą do budowy życia od nowa. Okazało się to trudne, ale nie niemożliwe. Panowie, którzy przebywali w schronisku przy ul. Jana z Kolna mieli wybór: albo pojechać do schroniska w Wielu, albo zostać w Gdyni – w wynajętym przez siebie mieszkaniu.

Oczywiście, było dużo obaw i nieufności – że to tylko na chwilę, że to eksperyment, że uczestnicy sobie nie poradzą. Podobnie było, gdy startował projekt „Gdyńska Warszawska” – Zaprośmy na spotkanie 20 osób. Gdy przedstawiliśmy projekt: najpierw remont mieszkania, a później wprowadzenie się do niego, nie wierzono, że możemy coś takiego zaproponować – mówi **Paweł Niemczyk**. – Ale udało się, panowie wciąż tam mieszkają.

– Osoby bezdomne postrzegane są jako niezaradne, nieodpowiedzialne, nieumiejące o sobie decydować – mówi **Grzegorz Dziedzic**, streetworker. – Utrecht dał okazję, by przekazać im odpowiedzialność za samych siebie.

208 osób

bezdolnych przebywających w schroniskach lub miejscach niemieszkalnych. objęto do 2019 roku działaniami deinstytucjonalnymi, realizowanymi w ramach planu Utrecht

Marcin Kowalewski: – Utrecht otwiera ludziom oczy. Często słyszeliśmy: „My? W mieszkaniu?”. Ale gdy dostali własną przestrzeń okazało się, że sobie radzą. Raz lepiej, raz gorzej, ale zagospodarowali ją po swojemu i funkcjonują.

Doświadczenia Utrechtu stały się kanwą spektaklu „W drodze Q... Nie-całkiem kulturalny Utrecht”, przygotowanego przez Teatr Gdynia Główna. Scenariusz stworzyli uczestnicy projektu, oni też wystąpili na scenie.

W ciągu pięciu lat realizacji projektu na wynajęcie pokoju

128 rodzin

Do końca 2019 roku pracownicy Centrum wsparli 128 rodzin, które zdecydowały się wyprowadzić z terenu Wzgórza Orlicz-Dreszera objętego rewitalizacją.

i podjęcie próby dalszego samodzielnego życia przy doraźnym wsparciu MOPS zdecydowały się 203 osoby bezdomne. Blisko 60 z nich usamodzielniało się i dziś nie korzysta już z żadnej formy wsparcia. Praktycznie w 100 procentach zniknął problem bezdomności dzieci w schroniskach.

W 2020 roku plan „Utrecht” wyróżniono w pierwszej edycji konkursu „Innowacyjny Samorząd” organizowanego pod patronatem m.in. Ministerstwa Rozwoju.

Na bazie doświadczeń zdobytych w „Utrechcie” opracowano Program Ośłonowy wsparcia mieszkańców Wzgórza gen. Orlicz-Dreszera, czyli osiedla potocznie nazywanego w Gdyni „Pekinem”. Gdy stało się jasne, że na skutek działań właścicieli terenu prawie 300 osób, mieszkających tam w warunkach substandardowych, będzie musiało Wzgórze opuścić, władze miasta zaproponowały im dwuletnie dopłaty do wynajmu mieszkań na wolnym rynku, a także cały pakiet działań społecznych, dzięki którym mieszkańcy mogli poprawić swoją sytuację i utrzymać się bez wsparcia ze strony systemu pomocy społecznej. Do pracy z mieszkańcami Pekinu skierowano specjalną grupę pracowników socjalnych (wspieranych przez streetworkerów), którzy po dokładnym poznaniu sytuacji każdej z rodzin, która zadeklarowała chęć przystąpienia do Programu, proponowali indywidualny plan wsparcia. Z oferty miasta skorzystała zdecydowana większość rodzin – 215 osób.

– Wszystko, co robimy, robimy dla setek ludzi. To bardzo ważne – podkreśla **Grzegorz Dziedzic**. – Jako streetworker jestem bardzo blisko człowieka. Od 2008 roku, od kiedy pracuję, przeprowadziłem setki rozmów, interwencji, nawiązałem bliską współpracę ze Strażą Miejską, Pogotowiem, Policją.

Marcin Kowalewski: Gdy pracujemy z kimś na ulicy, gdy do niego wracamy i uporczywie mówimy o pewnych rzeczach, budujemy swoją wiarygodność. Nigdy nie robiliśmy niczego, co byłoby lekką balustradą. Wszystko zawsze ma przynieść konkretny skutek dla konkretnego człowieka.

Beata Świątek-Soldat: – Mimo tylu lat ciągle nam się chce. Ciągle myślimy jak udoskonalać pracę, żeby była lepsza. Cały czas jesteśmy w drodze.

Zespół ds. rodzinnej pieczy zastępczej



DECYZJA O LIKWIDACJI W GDYNI, JAKO JEDNYM Z PIERWSZYCH MIAST W POLSCE, DUŻEGO DOMU DZIECKA, POCIĄGNĘŁA ZA SOBĄ NASTĘPNĄ: O POSTAWIENIU NA ROZWÓJ I WSPIERANIE RODZINNYCH FORM OPIEKI. DZIŚ, PO KILKUNASTU LATACH, GDYŃSKI SYSTEM RODZINNEJ PIECZY ZASTĘPCZEJ STAWIANY JEST W KRAJU ZA WZÓR.

Telefon **Beaty Myszewskiej**, starszej koordynatorki rodzinnej pieczy zastępczej, jest włączony 24 godziny na dobę. I nie tylko jej. Bo, jak mówi, dla piętnastu koordynatorek to praca na sto procent, a relacje, które się w niej zawiązują są tak bliskie, że nierzadko zastępczy rodzice dzwonią do koordynatorek, by podzielić się zwykłymi troskami czy po prostu porozmawiać.

Aktualny skład funkcjonującego od 2012 roku Zespołu ds. rodzinnej pieczy zastępczej MOPS to kierownik, 15 koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej, 3 pedagogów, 7 psychologów, obsługa administracyjna, pani pomagająca w utrzymaniu czystości, a także – pracujący dla zespołu na zlecenie – prawnik, psycholożka specjalizująca się w pracy z młodzieżą, prowadząca grupy wsparcia dla rodzin zastępczych spokrewnionych i niezawodowych oraz psycholog – diagnosta w zakresie dzieci krzywdzonych z naciskiem na wykorzystywanie seksualne.

Cały zespół specjalistów służy pomocą 230 rodzinom zastępczym, 9 rodzinnym domom dziecka, w których otoczono opieką 350 dzieci w różnym wieku, oraz 5 placówkom opiekuńczo-wychowawczym typu rodzinnego, w których przebywa łącznie 40 podopiecznych. Od początku zespołem kieruje **Zuzanna Łaczyńska – Stec**: – W gdyńskim MOPS pracuję od roku 1995, zaczęłam od stanowiska pracownika socjalnego w Dzielnicowym Ośrodku Pomocy Społecznej. W 2003 roku zostałam pracownikiem socjalnym ds. rodzin zastępczych w Zespole ds. Realizacji Zadań Powiatowych.



ZUZANNA ŁACZYŃSKA-STEC

kierownik Zespołu ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej

Pracowałam we dwie, każda z nas miała pod opieką 125 rodzin, z obowiązkową wizytą minimum raz na pół roku. To było zwyczajnie niemożliwe, więc skupiałyśmy się przede wszystkim na rodzinach wymagających szczególnego wsparcia. W 2007 roku **Zuzanna Łaczyńska – Stec** została zastępcą kierownika Zespołu, a w 2012 – kierownikiem nowo powstałego Zespołu ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej.

W 2011 roku zlikwidowano w Gdyni, działający przez lata na Demptowie, duży dom dziecka i postawiono na rozwój form rodzinnych. Dziś trafiające do pieczy zastępczej dzieci umieszczane są przede wszystkim w rodzinach zastępczych, rodzinnych domach dziecka, ewentualnie w kameralnych placówkach. Od ośmiu lat Gdynia nie korzysta w systemie pieczy z opieki instytucjonalnej dla dzieci z niepełnosprawnościami. Dzięki rodzinnym domom dziecka i wystarczającej liczbie zawodowych rodzin zastępczych każde potrzebujące dziecko znajduje w nich miejsce. Od dziewięciu lat





ZESPÓŁ DS. RODZINNEJ PIECZY ZASTĘPCZEJ

natomiast, dzieci poniżej 10 roku życia nie są w Gdyni kierowane do pieczy instytucjonalnej.

Podstawowym zadaniem organizatora rodzinnej pieczy zastępczej jest pozyskiwanie kandydatów na rodziców zastępczych. Co roku zespół organizuje akcje zachęcające chętnych: ulotki rozdawane na festynach, promowanie rodzicielstwa zastępczego w mediach poprzez przykład tych, którzy już sprawują opiekę, ogłoszenia w urzędzie pracy pokazujące, że zawodowe rodzicielstwo zastępcze może być nie tylko ważną społecznie misją ratowania dzieci, ale też ciekawą formą pracy.

– To wszystko sprawia, że pozyskujemy odpowiednią liczbę kandydatów na rodziców zastępczych dla naszych dzieci – podkreśla **Zuzanna Łaczyńska – Stec**. – Nasze zadanie to dokładne sprawdzenie motywacji i predyspozycji, dlatego wszystkich kandydatów na niezawodowych rodziców zastępczych, uczestników około trzymiesięcznego szkolenia, diagnozuje psychiatra. Ci, którzy chcą pełnić funkcję rodzin zawodowych, szkolą się dodatkowo w zależności od tego, jaką rodziną chcą zostać.

Ewa Kunowska, starszy koordynator rodzinnej pieczy zastępczej, wylicza kolejne zadania zespołu: – Wspieramy rodziny zastępcze w codziennym funkcjonowaniu. Współpracujemy z sądem, kuratorami, szkołami, placówkami wsparcia, ogniskami. Organizujemy zespoły oceniające zasadność pobytu dzieci w pieczy zastępczej.

Beata Myszevska: – Gdy zaczynałam pracę oczekiwania dotyczyły kształtowania głównych kierunków pracy z dzieckiem. Dzisiaj nasza rola sprowadza się bardziej do motywowania, utwierdzania co do trafności wyborów, ewentualnie sugerowania rozwiązań. Często pracujemy też z rodzinami biologicznymi, bo trzeba zagłębić się w ich problemy – czasami wskazujemy drogę do odzyskania opieki nad dzieckiem, innym razem przekazujemy rodzica w ręce pracownika socjalnego

czy asystenta rodziny.

Każda z koordynatorek ma pod opieką średnio 13 rodzin – średnio, bo dokładna liczba zależy od liczby dzieci w rodzinach. Chodzi o zapewnienie czasu na pracę z dziećmi. To one są najważniejsze: każde doświadczyło traumy, jaką jest oddzielenie od rodzica biologicznego, niekiedy doświadczały poważnych zaniedbań, przemocy, wykorzystania seksualnego.

Podobnie, „swoje” rodziny mają psycholożki. Ich praca zaczyna się jednak od diagnostyki – zarówno rodziców zastępczych, jak i dzieci. To niezmiernie ważne by wiedzieć, w jakim kierunku należy z dzieckiem pracować. Część dzieci trafiających do pieczy diagnozowane jest pod kątem FASD (Alkoholowego Zespołu Płodowego). – Dzieci z FASD mają wiele ograniczeń i gdy rodzic zastępczy zrozumie ich podłoże, dowie się jak interpretować zachowania, jak rozmawiać z dzieckiem, jak postępować, żeby go nie frustrować, przy odpowiednim podejściu może wiele osiągnąć – podkreśla **Beata Myszevska**. Dodatkowe badania prowadzone są, gdy zachodzi podejrzenie nadużycia seksualnego.



ZESPÓŁ DS. RODZINNEJ PIECZY ZASTĘPCZEJ

Rodziców zastępczych psycholożki diagnozują pod kątem predyspozycji i motywacji do wypełniania funkcji rodzica zastępczego. – Przywiązuję dużą wagę do zapewnienia wysokiej jakości testów diagnostycznych – mówi **Zuzanna Łaczyńska – Stec**. – Ci, którzy są gotowi zostać rodzicami zastępczymi ufają nam i mając na uwadze dobro dziecka rozumieją potrzebę uczestniczenia w całym procesie diagnostycznym, mimo że jest to niełatwe. Gdy ktoś przechodzi tę długą drogę wiemy, że jest odpowiednią osobą na odpowiednim miejscu. Dobrzy rodzice zastępczy wychowują dobrych potencjalnych kandydatów na rodziców zastępczych czy do pełnienia roli rodzin pomostowych. Na szkoleniach, które im oferujemy, poznają teorię zachowań dzieci, traumatyczne przeżycia, uzależnienia.

Zdarza się, że u rodzin już ustanowionych badanie wykazuje brak predyspozycji. W takiej sytuacji rodzina

kierowana jest na szkolenia podnoszące wiedzę rodziców zastępczych. Kłopoty najczęściej pojawiają się w wieku dorastania, gdy opiekunami dzieci są dziadkowie. – My jesteśmy od tego, by ich wesprzeć i towarzyszyć w pracy nad sobą – podkreśla **Zuzanna Łaczyńska – Stec**. – Co roku organizujemy ogrom szkoleń o różnej tematyce: cyberprzemoc, jak rozmawiać z dzieckiem, trauma, zaburzone więzi. Są dostępne dla wszystkich.

Psychologowie organizują też psychoedukacyjne zajęcia dla dzieci. Spotkania Dyskusyjnego Klubu Filmowego skłaniają do przemyśleń, analizy, dyskusji nad przekazywanymi im treściami. Razem z koordynatorami i pedagogami zapraszają na wydarzenia, podczas których dziadkowie uczą się nowych możliwości spędzania czasu z dziećmi. Zespół organizuje grupy wsparcia dla rodzin spokrewnionych i niezawodowych. Dla rodzin zawodowych, placówek typu rodzinnego, rodzinnych domów dziecka i zawodowych rodzin zastępczych organizowane są zajęcia edukacyjno-szkoleniowe. Co roku, pod koniec maja, wszyscy spotykają się na wielkim festynie z okazji Dnia Rodzicielstwa Zastępczego – by się bawić, ale i wymienić doświadczenia.

Od początku Zespół może liczyć na wsparcie lokalnego biznesu. Dzięki sektorowi prywatnemu odbywają się świąteczne akcje, jak np. „Gdy Mikołaj zapuka do drzwi” – co roku 6 grudnia koordynatorki przebrane za Mikołaja odwiedzają z prezentami wszystkie dzieci. Darczyńcy organizują dla dzieci z pieczy wyjazdy wakacyjne, półkolonie, kursy językowe, naukę jazdy konnej, kosztowne zajęcia wspomagające rozwój. Ważna jest też współpraca z fundacjami oferującymi dzieciom i ich opiekunom dostęp do różnych ofert wsparcia – uzupełniając działania systemu.

– Przede wszystkim jednak mamy przychylność władz miasta. Wiceprezydent odpowiedzialny za pomoc społeczną jest otwarty na zmiany, często sam je inicjował, doskonale nas zna i rozumie nasze potrzeby – podkreśla **Zuzanna Łaczyńska – Stec**.

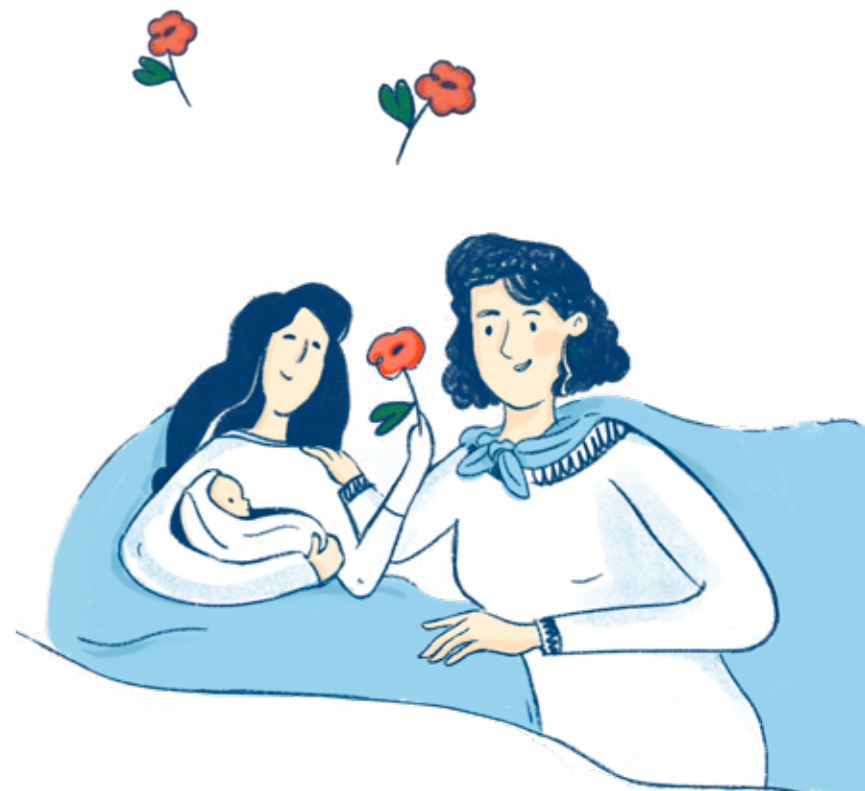
– Często ludzie nie decydują się na rodzicielstwo zastępcze, bo uznają, że ich na nie po prostu nie stać. Dlatego trzeba zapewnić rodzicowi zastępczemu warunki, by mógł się realizować.

A Gdynia takie warunki stwarza: samorząd zdecydował o pokryciu kosztów wynajmu domów czy mieszkań na potrzeby rodzinnych form opieki, dofinansowaniu jeśli ktoś ma własny dom, a wynagrodzenie dla rodzica zastępczego ustalił na godziwym poziomie. Staramy się sprawnie i szybko reagować na potrzeby – wsparcie w drobnych remontach polepszających warunki życia dzieciom, zakup wyposażenia, czy pomoc w sytuacjach zdarzeń losowych.

Zespół ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej to zespół nie tylko z nazwy. Tworzony przez silne i wykształcone kobiety, ma niezwykłą atmosferę sprawiającą, że panie chętnie spędzają ze sobą czas także poza pracą. **Zuzanna Łaczyńska – Stec**: – Przywiązujemy dużą wagę do tego, by celebrować ważne dla nas uroczystości. Zasiadamy do wspólnego stołu w okresach poprzedzających najważniejsze święta, przygotowujemy własny program artystyczny. Mamy za sobą wiele momentów, których żadna z nas nie zapomni, które nas integrują.

230 rodzin

zastępczych oraz 12 rodzinnych domów dziecka zostało objętych pieczą zastępczą w 2019 roku. Przebywało w nich łącznie 372 dzieci



Zespół ds. Wsparcia Dziecka i Rodziny

TRUDNO POLICZYĆ ZACHODZĄCE PRZEZ LATA ZMIANY, KTÓRE DOPROWADZIŁY DO UKSZTAŁTOWANIA DZISIEJSZEGO ZESPOŁU DS. WSPARCIA DZIECKA I RODZINY. DOŚĆ POWIEDZIEĆ, ŻE JEGO KORZENI NALEŻY SZUKAĆ W ROKU 1999, GDY POWOŁANO ZESPÓŁ DS. REALIZACJI ZADAŃ POWIATOWYCH.



TOMASZ WROŃSKI

kierownik Zespołu ds. Wsparcia Dzieckai Rodziny

Tomasz Wroński, kierownik Zespołu ds. Wsparcia Dziecka i Rodziny, jest dziś jedyną osobą z 20-osobowego składu, która jest w nim od początku. – Pracę zacząłem 1 lutego 1999 roku w Zespole ds. realizacji zadań powiatowych, który powstał po podziale administracyjnym kraju – mówi. – Na przestrzeni tych 21 lat zmieniał się zakres naszych zadań, choć niektóre aspekty, jak wsparcie rodzin zastępczych czy osób usamodzielniających się po opuszczeniu pieczy zastępczej, są stałe. Gdybym chciał policzyć, ile osób pracowało w dziale w ciągu tych lat, pewnie przekroczyłbym setkę.

Wśród nich byli m.in. **Zuzanna Łaczyńska – Stec**, dziś kierownik Zespołu ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej, **Joanna Nowicka**, dziś dyrektor Gdynieckiego Centrum

Usług Opiekuńczych i **Jarosław Józefczyk**, dziś zastępca Dyrektora MOPS.

Spróbujmy wymienić kilka z ówczesnych zadań: zarządzanie środkami PFRON, kierowanie do domów pomocy społecznej, wypłacanie świadczeń dla osób w kryzysie bezdomności, wsparcie kombatantów, kierowanie dzieci do ówczesnych domów dziecka.

W 2000 roku z Wydziału Edukacji Urzędu Miasta w kompetencje zespołu przekazano nadzór nad placówkami opiekuńczo-wychowawczymi oraz kwestie dotyczące usamodzielniania upuszczających je osób.

W 2012 roku powstał Zespół ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej z zadaniem merytorycznego wsparcia rodzin zastępczych. Ich obsługa administracyjno – finansowa pozostała w kompetencjach utworzonego już Zespołu ds. Wsparcia Dziecka i Rodziny. Obejmuje ona także programy rządowe, jak 500+, bon turystyczny, świadczenie „Dobry start”.

W około 260 gdyńskich rodzinach zastępczych i rodzinnych domach dziecka rocznie przebywa około 300 dzieci. Rola zespołu zaczyna się z chwilą, gdy dziecko trafia do pieczy zastępczej – od przyznania świadczeń na dziecko umieszczone w rodzinnej pieczy zastępczej, do ustalenia

opłaty rodzicom za pobyt ich dzieci w pieczy zastępczej.

– Nie jest to zadanie łatwe – przyznaje **Tomasz Wroński**. – Kontakt z rodzicami bywa utrudniony, więc nie zawsze udaje się skompletować wszystkie niezbędne dokumenty. W takich sytuacjach musimy ustalać tę odpłatność w maksymalnej kwocie, czyli w takiej jaką ponosi powiat na finansowanie pieczy zastępczej. A warto zauważyć, że koszt utrzymania w pieczy zastępczej jest wysoki, w placówkach opiekuńczo-wychowawczych sięga 5 – 6 tys. zł miesięcznie.

Wiesława Mikucka, zastępca kierownika Zespołu: – Odpłatność to trudny temat. Ale proszę pamiętać, że przy tej mozolnej pracy pracownicy socjalni zobowiązują rodzica do współpracy, wzbudzają w nim poczucie odpowiedzialności za dziecko.

Anita Kasperska zajmuje się sprawami związanymi z kierowaniem dzieci do placówek opiekuńczo-wychowawczych. Pozostaje w stałym kontakcie z placówkami opiekuńczo-wychowawczymi (5 typu rodzinnego i 5 socjalizacyjnego, w tym 3 łączące zadania socjalizacyjne i interwencyjne; w sumie dysponują ponad setką miejsc). To ważne w kontekście m.in. dostępnych miejsc – w sytuacji interwencyjnej należy wskazać placówkę, do której dziecko powinno trafić. W takiej też sytuacji pani Anita – wezwana na miejsce interwencji – zajmuje się zabezpieczeniem dziecka, w tym jego przewiezieniem do placówki.

– Pełnimy dyżury, podczas których przez cały tydzień jesteśmy dostępni przez 24 godziny na dobę – wyjaśnia. – Nasze interwencje obciążają fizycznie i psychicznie, bo dotyczą trudnych sytuacji życiowych, najczęściej mocno konfliktowych. Kierujemy się zasadą, że dopóki dziecko nie nabierze do nas zaufania, nie wychodzimy z jego rodzinnego domu. Zdarza się, że interwencja się przedłuża, ale skupienie się na dziecku i jego potrzebach jest kluczowe. To bardzo istotne, by skupić się na dziecku, na jego potrzebach, żeby nie było kolejny raz traumatyzowane, bo sytuacja jest dla niego bardzo trudna.

Niektóre interwencje dotyczą dzieci – uciekinierów z innych miast. Do przyjazdu rodziców przebywają w miejscu interwencyjnym, najczęściej w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Jeśli dziecko znajduje się pod wpływem alkoholu (niestety, są takie przypadki) – kierowane jest do szpitala.

– Odbieram też anonimowe zgłoszenia o tym, że dzieciom dzieje się krzywda – dodaje **Anita Kasperska**. – W takich sytuacjach kierujemy sprawę do odpowiedniego Dzielnicowego Ośrodka Pomocy Społecznej, który udziela adekwatnej pomocy. Czasami podczas szkoleń, w których



ZESPÓŁ WSPARCIA DZIECKAI RODZINY

biorą udział pracownicy ośrodków w innych miastach słyszymy słowa uznania za nasz profesjonalizm; chętnie dzielimy się z innymi naszymi doświadczeniami.

Zespół wspiera osoby usamodzielniające się. – Ci, którzy osiągnęli pełnoletność opuszczają pieczę zastępczą, zostają objęci wsparciem do 26 roku życia, m.in. pedagogicznym czy finansowym, ale też pracą socjalną

– mówi **Tomasz Wroński**.

173 osoby

opuszczające zastępcze formy opieki i ośrodki, rozpoczęły lub były w trakcie procesu usamodzielniania w roku 2019



– W Gdyni od początku działań mamy środki na wsparcie wynajmu mieszkań przez osoby usamodzielniające się. Po reformie wszyscy zaczęli z tego samego pułapu, do dziś w wielu powiatach ten problem nie jest rozwiązany. Tymczasem to kluczowe, by ktoś, kto opuszcza pieczę zastępczą – rodzinę czy placówkę – miał gdzie mieszkać. Większości osób nie stać na wynajem mieszkania na wolnym rynku. Mamy też nadzór nad mieszkaniami wspieranymi dla wychowanków opuszczających placówki czy rodziny zastępcze, w których przebywają samotne matki, a także osoby z zaburzeniami psychicznymi.

Tomasz Wroński podkreśla, że władze Gdyni zawsze przywiązywały dużą uwagę do tego, by nie brakowało środków na zaspokojenie potrzeb systemu pomocy, by mógł się rozwijać. – W 1999 roku piecza zastępcza wymagała skoordynowania, wyznaczono standardy opieki i wychowania w placówkach – przypomina. – Wiązało się z tym ograniczenie liczby miejsc w placówkach opiekuńczo – wychowawczych, odejście od molochów dla 80-100 dzieci, stałe szkolenie kadry, stwarzanie w placówkach przyjaznej atmosfery. Mamy za sobą prawdziwą rewolucję. Zaczynaliśmy od jednej dużej placówki opiekuńczo-wychowawczej przy ul. Dempłowskiej. Propagatorem zmiany był Franciszek Bronk – wtedy dyrektor Domu Dziecka, dziś zastępca Dyrektora MOPS. Dziś mamy 10 placówek opiekuńczo-wychowawczych, w tym 5 typu socjalizacyjnego (po 14 miejsc) oraz 5 placówek typu rodzinnego (do 8 miejsc każda). Dyrekcja MOPS zawsze kładła nacisk na to, by zmniejszać liczbę dzieci znajdujących pod opieką danych placówek, podwyższać standard opieki tak, by warunki były zbliżone do domowych, by poszukiwać kandydatów na rodziny zastępcze również poza Gdynią – i by zadbać o dobrą ofertę finansową.

– Finanse wyróżniają nas na tle innych miast – nie ukrywa **Katarzyna Cyman**, główny specjalista w sekcji ds. świadczeń. – Nasze rodziny zawodowe, prowadzące rodzinne domy dziecka mogą liczyć nie tylko na wynagrodzenie wynikające z ustawy, ale też na świadczenia fakultatywne. Już sam fakt wynajmowania przez samorząd na wolnym rynku domów, w których prowadzone są rodzinne domy dziecka i placówki opiekuńczo-wychowawcze typu rodzinnego, czyni nas wyjątkowymi.

By dopełnić obrazu zadań zespołu, wymienić trzeba zadania doraźnie, jak np. kwestia przyznawania środków dla repatriantów osiedlających się w Gdyni czy integracja cudzoziemców, którzy uzyskali w naszym kraju status uchodźcy lub ochronę uzupełniającą.

– Ogromne wyzwania, bardzo rozbudowana sprawozdawczość – zauważa **Katarzyna Cyman**. – Zaczęłam pracę w roku 2007, w Zespole ds. Realizacji Zadań Powiatowych. Mam wrażenie, że choć zadań było wtedy dużo, to sprawozdawczości znacznie mniej. – Przy tak dużej różnorodności zadań ważna jest dobra

atmosfera w całym zespole – mówi **Wiesława Mikucka**. – Mam tu na myśli otwartość, ale też i integralność zespołu.

Tomasz Wroński:

Nasz zespół realizuje wiele istotnych zadań z zakresu pieczy zastępczej. Najważniejszym zawsze będzie stworzenie dobrych warunków dzieciom, które nie mają możliwości wychowywać się pod opieką swoich biologicznych rodziców. Jeśli dobrze je ukierunkujemy, w momencie osiągnięcia pełnoletności, po opuszczeniu pieczy zastępczej, mogą realizować swój program usamodzielnienia.

Zdobywają wykształcenie i pracę, zakładają rodzinę, mają gdzie mieszkać. Stwarza się im warunki wejścia w dorosłe życie, które zwykle dzieci uzyskują przy wsparciu rodziców. Krótko mówiąc: układają sobie dobrze życie, stają się samodzielni i odpowiedzialni za podejmowane decyzje życiowe a to jest istota naszej działalności.



Zespół ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie



DZIESIĘĆ ODWAŻNYCH KOBIEC TWORZY W GDYŃSKIM MOPS ZESPÓŁ DS. PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE. SĄ DLA SIEBIE WSPARCIEM – A POCZUCIE, ŻE JEST KTOŚ, NA KOGO MOŻNA LICZYĆ W TRUDNEJ SYTUACJI, W ICH PRACY POTRZEBA JAK TŁENU. O CODZIENNOŚCI ZESPOŁU MÓWI HANNA ŻÓŁKOŚ – MARGOŃSKA, JEGO KIEROWNIK.

Przemoc w rodzinie jest zjawiskiem społecznym, nic więc dziwnego, że wraz z wejściem w życie, w lipcu 2005 roku, Ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie ośrodki pomocy społecznej zostały wskazane jako liderzy działań w tym obszarze. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Gdyni rozpoczął swoje działania od organizowania spotkań z przedstawicielami różnych instytucji, by uspołnić wiedzę na temat przemocy w rodzinie oraz sposobów na jej przeciwdziałanie. Z tych rozmów i przekonań, że razem można więcej, powstał zespół Wspólnie Przeciw Patologiom. W jego składzie, oprócz przedstawicieli MOPS, znaleźli się też m.in. policjanci, prokurator, lekarz. To był początek inicjatyw, które za cel stawiały sobie wybudowanie ponadsektorowej, stałej i bliskiej współpracy osób zajmujących się w Gdyni pomocą, interwencją, reintegracją.

W 2009 roku zostałam animatorką zadań związanych z przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie. Wtedy też powstawał pierwszy gminny program w tym zakresie, uchwalony przez Radę Miasta Gdyni w sierpniu 2010. Nawiązaliśmy współpracę z Uniwersytetem Gdańskim; przeprowadziliśmy badanie ankietowe, żeby wyrobić sobie wstępnie pogląd na ten problem w Gdyni i mieć jakiś obraz sytuacji. Od 2010r. w każdym z czterech Dzielnicowych Ośrodków Pomocy Społecznej jeden z pracowników zaczynał wdrażać się w tematykę przeciwdziałania przemocy i przygotowywać do realizowania procedur Niebieskie Karty, która to realizacja rozpoczęła się w 2011r.

W 2011 roku zostałam też przewodniczącą Zespołu Interdyscyplinarnego w Gdyni i byłam nią przez trzy



HANNA ŻÓŁKOŚ-MARGOŃSKA

kierownik Zespołu ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie

kadencje, do lutego 2020 roku. W początkowym okresie dużo częściej odwiedzałam komisariaty, szkoły, przychodnie, by opowiedzieć o Zespole. Potem szkolenia stały się rzadsze i zmieniły swoją formę. Tłumaczyłam naszą rolę i to, jak postępować, by móc pracować skutecznie. Bo przemoc to zjawisko niezwykle złożone, dotyczące wielu osób – nie tylko tych nią dotkniętych i ją stosujących, ale też krewnych, znajomych, współpracowników, sąsiadów.

Dziś gdyński Zespół Interdyscyplinarny (ZI) tworzy ponad 140 osób z 19 instytucji, rok 2020 jest dziesiątym rokiem jego działalności. W marcu na przewodniczącą

wybrano **Katarzynę Domagałę** z naszego Zespołu ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie; ostatnie trzy lata pełniła rolę sekretarza ZI. Istotą działania ZI wciąż jest budowanie takich relacji między przedstawicielami zaangażowanych instytucji, by oddziaływali też na tych, którzy w zespole bezpośrednio nie pracują. Zespół interdyscyplinarny tworzą m.in. dyrektorzy i kierownicy jednostek miejskich, komendanci, dzielnicowi, rewirowi, pracownicy socjalni, kuratorzy i inne grupy zawodowe. Chodzi o to, by zarówno szefowie, jak i pracownicy dokładnie wiedzieli, co oznacza i jakie powoduje skutki prowadzenie działań skierowanych do rodzin uwikłanych w przemoc. A oznacza bezpośrednią pomoc w indywidualnych sprawach, konkretne czynności wykonywane przez konkretne osoby.

We wrześniu 2013 roku w strukturach MOPS powstał Zespół ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Składał się z 7 pracowników koordynujących realizację procedur. Dziś pracowników jest dziesięciu. Realizujemy procedury „Niebieskie Karty”, prowadzimy szkolenia, kampanie społeczne, konferencje.

Praca w Zespole wymaga wszechstronnej wiedzy.

321 procedur

w 2019 roku w Gdyni wszczętych zostało 312 procedur Niebieskie Karty

Pracujemy jednocześnie z osobą, co do której istnieje podejrzenie, że jest dotknięta przemocą w rodzinie, ale też z osobą wobec której istnieje podejrzenie, że stosuje przemoc w rodzinie. Czasami uwikłani są też inni członkowie rodziny: dzieci, rodzice, rodzeństwo. Pracownik musi mieć dużą odporność, musi umieć wychwytywać właściwe sygnały i wyciągać właściwe wnioski. Część zgłoszonych spraw okazuje się konfliktem, nie przemocą. A wejście w konflikt jest bardzo obciążające, wymaga tego, by nie opowiadać się po żadnej ze stron. Dlatego musimy znać mechanizmy związane z przemocą by stwierdzić, czy to, co widzimy i słyszymy wypełnia znamiona definicji przemocy. Musimy sumiennie i rzetelnie określić sytuację rodziny, by zaproponować adekwatne wsparcie socjalne. Nasza praca jest bardzo intensywna, bo wymaga pokazania komuś że to, co robi jest niewłaściwe ze względu na sposoby, jakich używa lub niedopuszczalne prawnie – choć tej osobie wydaje się, że wszystko co robi, robi dla dobra innych. Musimy rozumieć strach, ale nie możemy się mu poddać. Możemy dostrzegać czyjaś rozpacz czy bezsilność, ale nie możemy ich odczuwać; nie możemy pozwolić, żeby nas też obezwładniły. Nie możemy poddać się zwątpieniu, nie możemy zbliżyć się



ZESPÓŁ DS. PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE

za bardzo emocjonalnie. Nasze serca muszą być troszkę uzbrojone w ochraniacze, które pozwalają nam odpowiednio reagować i podejmować konkretne działania.

Musimy opierać się wyłącznie na faktach, musimy być obiektywni: zawiadamiamy prokuraturę gdy uznamy, że coś było złamaniem prawa, czyli przestępstwem. Musimy podeprzeć to argumentami, by czytający nasze zawiadomienie prokurator czy policjant z wydziału dochodzeniowo-śledczego miał jak najbardziej zbliżony do rzeczywistości obraz sytuacji oparty na faktach.

Zdajemy sobie sprawę, że wiele osób uwikłanych w przemoc nie umie czy nie chce złożyć zawiadomienia przeciwko najbliższej osobie. Wiemy, że w grę wchodzi tu strach lub uczucie, więc działamy w czymś imieniu.

Naszą rolą jest odpowiednie przygotowanie osób pokrzywdzonych. Najważniejsze jest przekazanie im wiedzy o tym, jak mogą zadbać o własne bezpieczeństwo, gdy osoby uwikłane w przemoc wciąż mieszkają razem. Robimy wszystko co możemy, by w jak



najbardziej adekwatny sposób pomóc drugiemu człowiekowi.

Niekiedy padają pod naszym adresem oskarżenia, groźby karalne, pojawia się ryzyko naruszenia nietykności cielesnej. Gdyńska policja zorganizowała dla nas kursy samoobrony, wyposażono nas w telefony służbowe i indywidualne urządzenia alarmowe, z których w razie potrzeby możemy skorzystać by dać znać, że dzieje się coś niepokojącego. Zdarzały się takie sytuacje. Świadomość, że ktoś nad nami czuwa, jest bardzo ważna.

Ta praca uczy samodyscypliny, wymaga odpowiedzialności, umiejętności podejmowania decyzji w sytuacjach krytycznych. Najwięcej negatywnych emocji rodzą interwencje – na szczęście nie ma ich wiele – podczas których zachodzi potrzeba natychmiastowego zabezpieczenia dzieci.

Bezpośrednia praca z ludźmi to część naszych zadań – oprócz niej jest dokumentowane tego, co robimy. To pracochłonne. Często nawet przed wszczęciem procedury „Niebieskie Karty” rozmawiamy z pedagogami, nauczycielami, dzielnicowym i wszystkimi innymi pracującymi z rodziną – aby rozwiać czyjeś wątpliwości w każdym przypadku, gdy w rodzinie są dzieci. Dla prokuratury, policji czy sądu obserwacje poczynione przez specjalistów to źródło wiedzy o sytuacji rodziny. Często też jesteśmy wzywani na rozprawy czy przesłuchania. Stale się doszkalamy. Wszyscy pracownicy Zespołu mają albo drugi stopień specjalizacji pracy socjalnej bądź ukończyli kursy organizowane przez Stowarzyszenie Niebieska Linia, podczas których pogłębili swoją wiedzę na temat m.in. mechanizmów związanych z przemocą, z funkcjonowaniem osoby dotkniętej przemocą czy ją stosującej.

Dla wielu osób zjawisko przemocy ma jedną stronę: fizyczną. Tymczasem najwięcej jest przypadków przemocy psychicznej. Łatwo ją stosować, jest najmniej widoczna gołym okiem. To mogą być wyszeptane komuś wieczorem słowa: „Mam nadzieję, że się nie obudzisz”, to może być milczenie, gdy ktoś szuka kontaktu, to może być ośmieszanie, krytykowanie, kontrolowanie. Krótko mówiąc: wszystko, co odbiera komuś poczucie własnej wartości, sprawczości. Przemocy psychicznej może towarzyszyć fizyczna. Policzyłam, że od połowy października 2011 do końca 2011 roku było wszczętych 49 procedur Niebieska Karta, a od 2012 do teraz, co roku, było wszczynanych około 300 procedur – co w sumie daje ponad 2800 procedur – i naprawdę niewiele z nich dotyczy tylko przemocy fizycznej. Często mamy do czynienia z ludźmi, którzy bezrefleksyjnie powielają złe wzory relacji w rodzinie, bezrefleksyjnie dają sobie prawo do arbitralnego stanowienia o drugim człowieku. Przemoc psychiczną stosują też dorośli dzieci wobec rodziców,

zdarza się także stosowanie przemocy wśród osób 60+. Co warto zauważyć, większość procedur dotyczy osób, które wcześniej nie były klientami pomocy społecznej.

Jesteśmy w ciągłej zmianie współczesnych kulturowych wzorców społecznych, tego jak postrzegane są role społeczne, to kim jesteśmy, jacy powinniśmy być. To trudne zwłaszcza dla tych, którzy mają obniżone zdolności adaptacyjne do zachodzących zmian – nie umieją sobie z czymś poradzić. Gdy tak się dzieje, sięgają po argumenty siły. Zastosowanie siły, wydawało by się, że „zwalnia” z wysiłku potrzebnego do tego, by pewne sytuacje zrozumieć, wyjść komuś naprzeciw czy zmienić swoje stanowisko. Spotkałam się w tej pracy z wieloma różnymi ludźmi, w bardzo trudnych chwilach ich życia, i smutkiem napawa mnie myśl, jak wielu z nich nie może, nie chce lub nie umie pracować nad sobą i włączyć refleksji pozwalającej nie powielać niewłaściwych wzorców lub uczyć się na błędach.

146 osób

reprezentujących gdyńskie instytucje lub organizacje liczył gdyński Zespół Interdyscyplinarny w 2019 roku. Jest jednym z najliczniejszych w kraju.

Zespół ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie tworzą same kobiety, od trzech lat skład jest niezmienny. Każda z nas to inna osobowość. Mamy świadomość, że tak naprawdę o naszej pracy możemy rozmawiać tylko w swoim gronie, bo ktoś, kto nie pracuje w danym obszarze, nie jest w stanie pewnych rzeczy zrozumieć. Dzielimy się emocjami, mówimy sobie o trudnych momentach. To pozwala choć trochę rozładować napięcie.

Stworzyliśmy własną przestrzeń, w której możemy na siebie liczyć. W takiej zespołowej pracy tkwi ogromna siła. Nasze rozmowy przywracają nam właściwą perspektywę, budują niezbędny dystans. Bo gdy ktoś, wobec kogo interweniujemy, składa zawiadomienie do prokuratury to naturalne jest analizowanie, czy zrobiłyśmy wszystko, co było możliwe i czy zrobiłyśmy tak, jak powinnyśmy.

Kobiety, z którymi pracuję, są obdarzone „tym czymś” co sprawia, że są w stanie pomagać ludziom w nieszczęściu, są także świadome, odpowiedzialne, umiejące sobie poradzić w momentach trudnych, pamiętające o tym, że nie wolno popaść w rutynę. Każda sytuacja, z którą mamy do czynienia, to – mimo podobieństw – jest dla nas nową odstoną podobnej rzeczywistości.



Zespół ds. Intensywnej Pracy Socjalnej z Rodziną

W ROZMOWACH O MIEJSKIM OŚRODKU POMOCY SPOŁECZNEJ W GDYNI CZĘSTO PADA ODWOŁANIE DO PROJEKTU „RODZINA BLIŻEJ SIEBIE” – SYSTEMOWEGO PROJEKTU ROZPOCZĘTEGO W ROKU 2008, KTÓREGO CELEM BYŁO UTRZYMANIE INTEGRALNOŚCI RODZIN ZAGROŻONYCH ROZPADEM. EFEKTY, JAKIE OSIĄGNIĘTO DZIĘKI PROJEKTOWI BYŁY TAK DOBRE, ŻE POSTANOWIONO KONTYNUOWAĆ TEN SPOSÓB INTENSYWNEJ PRACY Z RODZINAMI. W ROKU 2014, NA BAZIE PROJEKTU, POWSTAŁ ZESPÓŁ DS. INTENSYWNEJ PRACY SOCJALNEJ Z RODZINĄ.

Jego zadanie to – jak sama nazwa wskazuje – intensywna praca socjalna przede wszystkim z rodzinami z wieloma problemami, w których poziom dysfunkcji grozi umieszczeniem dzieci w pieczy zastępczej ale też z osobami usamodzielnianymi, młodocianymi i samotnymi matkami, które opuściły pieczę zastępczą, jak również z osobami, które starają się o powrót dzieci z pieczy do środowiska rodzinnego. Intensywną formą wsparcia obejmowane są również rodziny do których dzieci powróciły z zastępczych form opieki.

– Do naszego Zespołu trafiają rodziny wytypowane przez Dzielnicowe Ośrodki Pomocy Społecznej, inną jednostkę MOPS-u, jak również z postanowienia sądu o konieczności podjęcia współpracy z pracownikiem zespołu lub asystentem rodziny. Odbywa się wówczas tzw. kwalifikacja, podczas której analizowana jest sytuacja rodziny pod kątem skali występujących dysfunkcji, zasobów rodziny i stopnia motywacji do zmiany. W skład zespołu kwalifikującego wchodzi pracownik socjalny z DOPS lub osoba, która wystąpiła z wnioskiem o konieczność objęcia rodziny intensywniejszą formą wsparcia, kierownik/z-ca kierownika DOPS, koordynator, opcjonalnie kurator sądowy, kierownik lub zastępca Zespołu ds. IPSzR. Taka zespołowa kwalifikacja jest ważna, gdyż pozwala ocenić sytuację rodziny



DOROTA OSKARBSKA

kierownik Zespołu ds. Intensywnej Pracy Socjalnej z Rodziną

w jak najszerszym kontekście, a tym samym daje możliwość doboru najbardziej adekwatnej formy pomocy. Rodziny z którymi pracujemy to takie, które samodzielnie nie potrafią rozwiązać swoich problemów – wyjaśnia **Dorota Oskarbska** – kierownik Zespołu ds. Intensywnej Pracy Socjalnej z Rodziną

Intensywna praca socjalna to szereg działań aktywizujących rodzinę, ale też wsparcie szerokiego grona specjalistów: psychologów, pedagogów, doradców zawodowych, terapeutów uzależnień. Tak więc pracownik socjalny prowadzi proces pomocy ponosząc za niego największą odpowiedzialność, ale równie ważne aby potrafił w kluczowych momentach sprawnie angażować



ZESPÓŁ DS. INTENSYWNEJ PRACY SOCJALNEJ Z RODZINĄ

do współpracy specjalistów z różnych dziedzin.

Form pomocy jest wiele, tak jak i wiele jest problemów w rodzinie. Bezrobocie czy zła sytuacja finansowa, które skłoniły do zgłoszenia się do Dzielnicowego Ośrodka Pomocy Społecznej, są często skutkiem dużo poważniejszych problemów – to m.in. uzależnienia, choroby psychiczne, różnego rodzaju zaburzenia (osobowościowe czy emocjonalne) – które rzutują na funkcjonowanie całej rodziny.

By pracownik socjalny mógł z powodzeniem zacząć realizować proces pomocowy, rodzina powinna uświadomić sobie swój problem, zrozumieć jego istotę. – Jeżeli ktoś nie uświadamia sobie problemów występujących w rodzinie to przed pracownikiem socjalnym stoi mozolne i misterne wręcz zadanie. – przyznaje **Dorota Oskarbska**. Wśród rodzin, z którymi pracują pracownicy Zespołu są i takie, nad którymi nadzór pełni kurator Sądu Rodzinnego.

Zespół liczy 23 osoby: kierownik, z-ca kierownika, 18 pracowników socjalnych; koordynator do spraw monitoringu i sprawozdawczości, konsultant prawny zajmujący się sprawami dotyczącymi przebywających w Gdyni cudzoziemców, pani pomagająca utrzymać czystość w biurze.

Wszyscy mają za sobą bogate doświadczenia zawodowe, są bardzo dobrze przygotowani merytorycznie i przeszkoleni do pracy z osobami z różnych obszarów problemowych odnoszących się do specyfiki funkcjonowania współczesnej rodziny. Zresztą, podnoszenie kwalifikacji odbywa się nieustannie. Pracownicy ciągle poznają nowe przydatne techniki pracy. Jak mówi **Dorota Oskarbska**, upodobałi sobie zwłaszcza metodę dialogu motywującego i terapię skoncentrowaną na rozwiązaniach.

Pracownicy socjalni Zespołu obecnie pracują z łącznie ponad 100 rodzinami. Jednym z głównych założeń intensywnej pracy socjalnej jest ograniczona liczba środowisk (znacznie mniejsza niż w przypadku



ZESPÓŁ DS. INTENSYWNEJ PRACY SOCJALNEJ Z RODZINĄ

regularnej pracy socjalnej) co pozwala na poświęcenie większej ilości czasu na pracę z daną rodziną. Było to novum zapoczątkowane w projekcie Rodzina Blżej Siebie.

Praca pracownika IPS z rodziną może trwać nawet przez okres trzech lat – choć zdarza się, że i po tym czasie wciąż potrzebna jest jakaś forma wsparcia utrwalająca uzyskane efekty. W tej pracy kluczowa jest relacja, a do jej nawiązania potrzeba czasu. Rodzina musi zaufać pracownikowi socjalnemu, przekonać się, że jego celem nie jest odebranie dzieci, a wręcz przeciwnie wspólne znalezienie rozwiązania, dzięki któremu rodzina wyjdzie z trudnej sytuacji i będzie w stanie normalnie funkcjonować.

Pracownicy socjalni są do dyspozycji rodzin przez cały dzień. – W zasadzie normą jest, że pracują z rodziną po południu – zauważa **Dorota Oskarbska**. – Chodzi o to, żeby nie tylko poznać członków rodziny, ale też zaobserwować, jakie są relacje gdy wszyscy są razem: gdy rodzice przyjdą z pracy, a dzieci wrócą z przedszkola czy szkoły. Jeżeli jest taka potrzeba, pracujemy również w weekendy.

Izabella Kątna, zastępca kierownika Zespołu ds. Intensywnej Pracy Socjalnej z Rodziną: – Przy tej intensywności działań cały czas pamiętamy o zasadzie podmiotowości: ekspertem we własnej sprawie jest przede wszystkim rodzina. My możemy podpowiadać, sugerować, ale to rodzina powinna wiedzieć czego chce, co jest najbardziej potrzebne. A z tym różnie bywa. Są rodziny, które twierdzą, że potrzebują tylko i wyłącznie pomocy finansowej.

– Pracujemy m.in. z osobami z problemami emocjonalnymi, wyniesionymi z rodzinnych domów. Niejednokrotnie osoby są „pokiereszowane” emocjonalnie, psychicznie, społecznie, a te niewłaściwe zachowania automatycznie przekazują swoim dzieciom – dodaje **Dorota Oskarbska**. – Naszą rolą jest w pewnym momencie przerwać to błędne koło. Jest to bardzo ciężka praca, również terapeutyczna, do której motywujemy,



ale którą warto podjąć. Oczywiście, nie każda rodzina wychodzi z kłopotów i jest w stanie uniknąć kolejnych perturbacji życiowych. Ale robimy wszystko, żeby pomóc. Uświadamiamy, jakie jest źródło problemu, co można z nim robić i jak sobie z nim radzić. Jeżeli tylko rodzina naprawdę chce, może czerpać z życia i wykorzystywać wszystkie zasoby, zarówno te wewnętrzne jak i zewnętrzne, które oferuje miasto Gdynia. W trakcie stosunkowo długiej współpracy rodzina zdobywa nowe doświadczenia, które mają wartość korekcyjną i stanowią nowe punkty odniesienia, wobec których orientuje się osoba, czy rodzina, doprowadzając z czasem do istotnych przewartościowań w myśleniu o sobie, rodzinie i jej potrzebach, relacjach ze światem, rolach społecznych.

Przy kompletnym braku motywacji i oporze ze strony rodziny pracę z nią podejmuje asystent rodziny. Zdarza się, że udaje się doprowadzić rodzinę do momentu, w którym widać, że zaoferowane działania przynoszą efekty. Rodzi się niezbędne zaufanie i motywacja do rozpoczęcia procesu zmiany – wówczas spełniony jest najważniejszy warunek do objęcia rodziny intensywnym oddziaływaniem – wtedy rodzina trafia do Zespołu.

A tu można skorzystać np. z pomocy superniani, czyli usługi domowego poradnictwa wychowawczego zainspirowanej programem telewizyjnym. W jej ramach pedagogzy odwiedzają rodziny w domach i tam warsztatowo wypracowują z rodzicami jak najbardziej skuteczne metody wychowawcze.

Jest też szkoła dla rodziców i warsztaty kulinarne z elementami racjonalnego zarządzania budżetem domowym. – Uczymy naszych klientów jak racjonalnie gospodarować tym, co mają, ale też zasad zdrowego żywienia – wyjaśnia **Dorota Oskarbska**. – Chcemy wyrobić nawyk gotowania, przekonać, że to ważne i zdrowe. Po warsztatach siadamy razem do ładnie nakrytych stołów, pokazujemy, że estetyka też ma znaczenie.

I wreszcie: trening czystości. Pracownicy socjalni zgłosili potrzebę takiej usługi, bowiem niektóre rodziny mają problemy z utrzymaniem w mieszkaniach higieny, nie potrafią sprzątać, a niektórzy wręcz nie czują takiej potrzeby. Od marca 2020 roku jest więc osoba, która odwiedza rodziny i uczy jak sprzątać, prać, segregować śmieci, jak dbać o domowe zwierzaki, jak korzystać ze sprzętów AGD.

Te instrumenty aktywnej integracji mogą też wykorzystywać, choć w mniejszym zakresie niż w zespole, pracownicy Dzielnicowych Ośrodków Pomocy Społecznej.

Cel pracy zespołu? – Taki, jak w definicji pracy socjalnej: uruchomienie w jednostce wszystkich drzemających sił po to, aby mogła w przyszłości samodzielnie funkcjonować – mówi **Dorota Oskarbska**. – Wszystko, co robimy zmierza do tego, żeby rodzina stała się niezależna od systemu wsparcia, żeby umiała sobie radzić w życiu, ale też żeby wiedziała jak reagować gdy wystąpią problemy. Dzięki nam podnosi kompetencje

społeczne czy wychowawcze, czy też zdobywa umiejętności załatwiania spraw urzędowych. Domy w których wychowują się dzieci, stają się coraz bardziej bezpieczne, przewidywalne, stabilne za sprawą wysiłku i pracy nad swoimi ograniczeniami rodziców i zaangażowania pracowników zespołu.

W tej pracy skrzydeł dodają sukcesy. Jak te, gdy w rodzinach przemocowych ktoś, kto przez lata nie mógł się na to zdobyć, w sytuacji kolejnego kryzysu nie dzwoni z braku odwagi na policję ale dzwoni do swojego pracownika socjalnego z prośbą o pomoc, który podejmuje właściwe w tej sytuacji działania. To uruchamia efekt kuli śniegowej powodując zmiany w miarę czynnych postępów: rozpoczęcie terapii uzależnień, udział w warsztatach korekcyjno-edukacyjnych dla sprawców, podjęcie pracy, dbanie o mieszkanie, poświęcanie czasu dzieciom.

Ale do tego wszystkiego potrzebne są właśnie relacja i zaufanie, o których wcześniej mówiła **Dorota Oskarbska**. – Gdy rodzina nabierze zaufania do pracownika socjalnego, często do niego dzwoni by radzić się w codziennych sprawach – mówi **Izabella Kątna**. – Trzymamy rękę na pulsie, ale też wyznaczamy granice i ustalamy zasady współpracy.

Zasady są ważne tym bardziej, że kiedyś gdy rodzina będzie gotowa pójść samodzielnie swoją drogą – to wsparcie się skończy.

Dorota Oskarbska: – Pracę socjalną z daną rodziną wygaszamy stopniowo, oswajamy rodziny z tym, że nasza rola kiedyś się skończy. Pokazujemy klientom, ile dokonali, jak ciężka praca i długa droga doprowadziła do pozytywnych zmian. A to świadczy, że są gotowi do samodzielności. Bywa, że się jej boją. Przez trzy lata można nawiązać naprawdę intensywną relację. Nam też nie jest łatwo zostawiać rodziny, ale naszą rolą jest analizowanie sytuacji na bieżąco i określenie momentu, w którym intensywne wsparcie już nie jest potrzebne. Klienci wiedzą, że jeśli będzie potrzeba – mogą do nas zadzwonić czy skorzystać z pomocy gdyńskich instytucji.

172 rodzin

objęto w 2019 roku intensywną pracą socjalną. Zawarto 151 kontraktów socjalnych i realizowano 10 instrumentów aktywnej integracji.



Gdyńskie Centrum Diagnozy i Terapii FASD



GDY W 2009 ROKU W GDYNI POWSTAWAŁ PUNKT DIAGNOSTYCZNO-KONSULTACYJNY DLA DZIECI Z FAS, CZYLI ALKOHOLOWYM ZESPOŁEM PŁODOWYM, BYŁ PIERWSZYM TEGO TYPU MIEJSCEM W POLSCE, KTÓREGO DZIAŁALNOŚĆ W CAŁOŚCI FINANSOWAŁ SAMORZĄD. DZIŚ, JAKO GDYŃSKIE CENTRUM DIAGNOZY I TERAPII FASD JEST UZNANYM OŚRODKIEM, Z KTÓREGO DOŚWIADCZEŃ KORZYSTAJĄ SPECJALIŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

Dla kobiety w ciąży nie ma bezpiecznej ilości alkoholu. Obciążone nim dziecko przez całe życie boryka się z problemami, które – pozostawione bez wsparcia terapeutycznego – uniemożliwiają codzienne funkcjonowanie. Dzieci z FASD mają problemy z koncentracją, pamięcią, zapominają o prostych codziennych czynnościach. – Tymczasem, przy odpowiednim wsparciu terapeutycznym, dzięki pracy z całą rodziną można żyć i radzić sobie mimo tych trudności – podkreśla **Agata Cichoń-Chojnacka**, psychiatra dziecięcy, kierownik Gdyńskiego Centrum Diagnozy i Terapii FASD. – Podstawą jest diagnoza postawiona przed szóstym rokiem życia, dzięki czemu można szybko zacząć zapobiegać skutkom picia alkoholu przez kobietę w ciąży. Konieczne jest zrozumienie problemu przez wszystkich, którzy dziecko otaczają: w domu, w szkole, w grupie rówieśniczej, by wiedzieć jak z nim postępować na co dzień, by tę codzienność ułatwić.

W Gdyni dzieci z FASD otoczone są systemowym wsparciem od roku 2009. To był czas, gdy o złych skutkach, jakie dla dziecka może mieć picie alkoholu przez kobietę w ciąży, nie mówiło się jeszcze zbyt wiele. W 2008 roku **Mirosława Jezior**, dyrektor MOPS w Gdyni, uczestniczyła w wykładzie dr Grażyny Rymaszewskiej – która mówiła m.in. o związku, jaki może być między picciem alkoholu przez kobietę w ciąży a późniejszym zachowaniem urodzonego przez nią dziecka.



AGATA CICHON-CHOJNACKA

kierownik Gdyńskiego Centrum Diagnozy i Terapii FASD

Przy merytorycznym wsparciu pani doktor, w 2009 roku powstał Gminny Program Edukacyjno-Terapeutyczny FAS. W pierwszym etapie prowadzono szkolenia (m.in. dla rodziców zastępczych, opiekunów z placówek, asystentów rodziny, pedagogów). Później były warsztaty dla tych, którzy mieli zająć się profesjonalną diagnozą FAS, aż wreszcie, w 2009 roku przy Zespole Placówek Specjalistycznych przy ul. Wejherowskiej uruchomiono Punkt Diagnozy i Terapii FAS, gdzie prowadzono diagnostykę – pod kątem FAS zdiagnozowano wszystkie dzieci przebywające w pieczy zastępczej. W ramach kampanii społecznej „W trosce o dziecko” w przychodniach, autobusach i trolejbusach pojawiły się plakaty mówiące, że każda ilość alkoholu wypitego przez kobietę w ciąży może zaszkodzić dziecku.

W 2016 roku uruchomione zostało Gdyńskie Centrum Diagnozy i Terapii FASD z siedzibą przy ul. Morskiej 112B. Do nazwy dodano literę „D” (ang. disorders – zaburzenia).



ZESPÓŁ GDYŃSKIEGO CENTRUM DIAGNOZY I TERAPII FASD

FAS jako jednostka to tylko jedno z zaburzeń z całego spektrum objawów poalkoholowych – w obszarze zainteresowań Centrum jest pełen zakres uszkodzeń. Zespół tworzą dwie psycholożki, pedagog na stanowisku pracownika kluczowego, psychiatra dziecięcy, neurolog dziecięcy, rehabilitant i dwie panie rejestratorki. – Przez te wszystkie lata nauczyłyśmy się, że przy pomocy dzieciom, a szczególnie z niepełnosprawnościami, zawsze potrzeba interdyscyplinarności – podkreśla **Agata Cichoń-Chojnacka**. – Stale współpracujemy z działającymi w MOPS: Zespołem ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej i z Zespołem ds. Osób Niepełnosprawnych.

Postawienie diagnozy sprawia, że wraz z dzieckiem pomocą obejmowana jest jego rodzina – biologiczna czy ta, w której przebywa.

Konieczna jest współpraca z placówkami edukacyjnymi czy z ochroną zdrowia. Wystawiane przez Centrum diagnozy nie ograniczają się tylko do stwierdzenia bądź wykluczenia alkoholowego zespołu płodowego. Każde dziecko otrzymuje pełną diagnozę psychiatryczną – wraz ze stanowiskiem psychologa i neurologa. To pomaga w określeniu dalszego kierunku leczenia gdy w czasie badań zostanie stwierdzony np. zespół nadpobudliwości, zaburzenia przywiązania czy zaburzenia integracji sensorycznej. – Przez te wszystkie lata nasza praca mocno się zmieniła – zauważa **Marta Rejmert-Mozol**, pedagog,

pracownik kluczowy. – Początkowo, biorąc pod uwagę dostęp do specjalistów, skupiałyśmy się na diagnozie. Później nasze działania rozszerzyłyśmy o terapię i pracę z dziećmi. Dziś pracujemy też z rodzicami i z każdym, kto ma z dzieckiem bliski kontakt. Mam na myśli terapeutów czy wychowawców, którzy spotykają się z nim częściej niż my. Zadaniem **Marty Rejmert-Mozol** jako pracownika kluczowego jest zaangażowanie do współpracy wszystkich osób z otoczenia dziecka. Ocenia, na ile potrzebne jest wsparcie szkoły w funkcjach edukacyjnych, na ile wychowawcy potrzebują wzmocnienia w funkcji opiekuńczej, kiedy pracę powinien rozpocząć psycholog z Centrum, a kiedy psychiatra.

Od 2010 roku Gdyńskie Centrum Diagnozy i Terapii FASD przyjęło około 700 osób, postawiło 430 diagnoz.

Dzieci wychowywane przez rodziców biologicznych do Centrum kierowane są przez asystentów rodzin, dzieci przebywające w pieczy – przez pracowników Zespołu ds. Rodzinnej Pieczy Zastępczej. Bywa, że rodzice zwracają się sami. Każdy nowy kontakt z Centrum zaczyna się od spotkania z panią pedagog, podczas którego opiekun przekazuje dane do wywiadu środowiskowego. Później przeprowadzana jest diagnoza psychologiczna dziecka i konsultacja fizjoterapeuty – terapeuty SI. Po wszystkich tych konsultacjach członkinie zespołu wymieniają się wynikami i zespołowo stawiają diagnozę. Jeśli potwierdzą, że kłopoty, jakie ma dziecko w codziennym funkcjonowaniu mogą być efektem spożycia przez jego matkę alkoholu w ciąży, dziecko i jego opiekunowie zostają stałymi klientami Centrum.

– Medycyna nie kończy się na badaniu dysmorfii charakterystycznych dla FASD – podkreśla **Agata Cichoń-Chojnacka**. – Każdy przypadek to historia bardzo indywidualnego dramatu dziecka i rodziny. Zaczyna się w momencie zakłócenia ciąży alkoholem, a później nie jest lepiej. Dla mnie jako lekarza każda diagnoza wywołuje potrzebę takiego działania, żeby życie dziecka mogło się poprawiać. Dziecko z FAS ma uszkodzoną strukturę mózgu, więc boryka się z problemami z pamięcią. Jest zagubione, naiwne i łatwowierne, nie uczy się na błędach, nie umie łączyć przyczyny ze skutkiem, a każde odstępstwo od ustalonego porządku poważnie burzy jego z trudem osiągnęty spokój. Zapomina o podstawowych czynnościach, nie umie wykonywać ich w określonych sekwencjach. Roztargnienie, w jakim żyje, bywa mylone z ADHD. Jednak dzięki odpowiedniej terapii oraz wsparciu otoczenia



osoby z FASD mogą funkcjonować bardziej samodzielnie, osiągać dobre wyniki w nauce i stać się sumiennymi pracownikami. Najmłodsze dzieci zaczynają od fizjoterapii – integracji sensorycznej, wspomaganie motoryki, stymulacji mózgu. Wszystko z udziałem opiekuna. **Agata Cichoń-Chojnacka**: Praca z FASD to przede wszystkim zapobieganie powikłaniom i odkrywanie tego, co mocne. Zapobieganie skutkom może odbywać się tylko we współpracy z otoczeniem dziecka: opiekunem, rodzicem biologicznym bądź adopcyjnym, nauczycielem, psychologiem i pedagogiem szkolnym, asystentem rodziny, kuratorem.

– Bardzo ważna jest świadomość środowiska szkolnego, bo dzieci, które do nas trafiają najwięcej trudności mają w nauce i w kontaktach z rówieśnikami – podkreśla **Marta Rejmert-Mozol**. – Zrozumienie z ich strony to dla nas duże odciążenie. Mam też wrażenie, że coraz lepiej układa się nam praca z rodzinami biologicznymi.

Mamy, które do nas trafiają, cieszą się z tego kontaktu, że mają zasób potrzebny, by pomóc dziecku. Dziś już nie ma tak dużych jak kiedyś trudności z przyznaniem się do problemu z alkoholem. Ich otwartość jest potrzebna, by móc poprawiać jakość życia dzieci.

Ale też nasza postawa, która nie ocenia, pozwala kobiecie pozbyć się poczucia winy i zacząć widzieć w sobie kogoś, przed kim stoi ważne zadanie poprawy jakości życia swojego dziecka.

Rodzice czy opiekunowie dostają w Centrum dokładne informacje o tym, jak postępować z dzieckiem, w jakich obszarach trzeba je wzmocnić. Podobne wyjaśnienia przekazywane są do szkół. To bardzo ważne, bo zrozumienie zachowania dziecka – np. że jeśli w czasie lekcji zaczyna chodzić po klasie to wcale nie znaczy, że celowo chce przeszkadzać – otwiera pole do zupełnie nowej z nim pracy, nierzadko odkrycia potencjału.

W 2019 roku wykonano kompleksowe diagnozy w zakresie FASD (skonsultowano 105 osób, zdiagnozowano 56 osób, wydano 51 wielospecjalistycznych diagnoz wraz z zaleceniami do pracy, w tym 30 diagnoz FASD)

Praca w Centrum to praca zespołowa. Dzięki niej wszystkie zatrudnione tu osoby podnoszą swoje kwalifikacje, uczą się od siebie nawzajem, uzupełniają swoją wiedzę, dzielą się wątpliwościami.

Gdyńskie Centrum Diagnozy i Terapii FASD cieszy się w Polsce dobrą opinią, często podpatrywane jest przez inne ośrodki. Na gdyńskich doświadczeniach bazowała placówka w Łodzi, pierwsze kroki w diagnostyce i terapii stawia Szczecin.

– Pracowałyśmy nad ogólnopolskimi standardami diagnozy FASD, opublikowanymi w „Medycynie Praktycznej Pediatrii” – dodaje **Agata Cichoń-Chojnacka**. – Jesteśmy zapraszani do zespołów eksperckich, do udziału w spotkaniach specjalistów.

Historie życia pacjentów Gdyńskiego Centrum Diagnozy i Terapii FASD to historie sukcesów. Na miarę możliwości każdego dziecka, ale zawsze wielkich. Dlatego tym specjalistkom warto zaufać.

174 osób:

specjalistów i osób zawodowo stykających się z dziećmi z FASD (pracownicy socjalni, asystenci rodzin, nauczyciele i pedagodzy szkolni) zostało przeszkolonych w 2019 roku..



Zespół ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

TO PRACA U PODSTAW, POLEGAJĄCA NA POKONYWANIU SŁABOŚCI I ZASTĘPOWANIU ICH SIŁĄ POTRZEBNĄ DO ROZPOCZĘCIA NOWEGO ŻYCIA. ZESPÓŁ DS. PROFILAKTYKI I ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH POMAGA OSOBOM UZALEŻNIONYM I ICH BLISKIM.



ALEKSANDRA RUSAK
kierownik Zespołu ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

– Choć w naszym zespole w zasadzie każdy zajmuje się czymś innym, to wszystkim nam zależy na tym samym: na pomocy mieszkańcom Gdyni w zmaganiach z uzależnieniami – mówi **Klaudia Głodowska**, główna specjalistka ds. interwencji środowiskowej w Zespole ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. – Nasza praca to interwencja, terapia i wsparcie. Każdej osobie możemy pomóc kompleksowo.

Zespół pomaga zarówno osobom uzależnionym, jak i ich bliskim. – Zdarza się, że pisze do nas ktoś potrzebujący naszej pomocy albo że dzwoni ktoś, kto w innym miejscu dowiedział się, że pomagamy w rozwiązaniu problemu uzależnienia – informuje **Aleksandra Rusak**, kierownik Zespołu ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. – Zwracają się do nas pracownicy socjalni, którzy w środowiskach, z którymi pracują, borykają się z problemem uzależnienia i proszą nas o odwiezienie rodziny. Zgłoszenia trafiają też do nas z Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

– Picie to równia pochyła – nie ma wątpliwości **Klaudia Głodowska**. – Przychodzi moment, w którym popularna „małpka” już nie wystarczy, a człowiek nie umie sobie poradzić z problemem inaczej niż pijąc. Ważne jest, by ten moment szybko wyłapać, zanim stoczy się na przystawione dno. Swoją pracę Zespół zaczyna od diagnozy problemu, diagnozy sposobu funkcjonowania w społeczeństwie. Osoba, której problem dotyczy zapraszana jest na spotkanie w Zespole, a jeśli nie jest to możliwe – członkowie Zespołu odwiedzają ją w domu. To okazja do przyjrzenia się sytuacji całej rodziny: w jakich warunkach żyje i jak sobie radzi z uzależnieniem, ale też ustaleniem, na ile rodzina jest chętna do współpracy.

– Rodzinę traktujemy jako zasób, jako wartość która może pomóc w zmotywowaniu i zmobilizowaniu osobę do zmiany – dodaje **Aleksandra Rusak**. – Dzięki wspólnej świadomości rodzina zaczyna lepiej funkcjonować, dostrzega co może działać na plus, ale też to, co trzeba zmienić. Dzięki takim konsultacjom w środowisku możemy też zacząć od małych kroków, np. uświadamiania, że osoba uzależniona jest uciążliwa dla rodziny, że ją krzywdzi. Te rozmowy często wywołują chęć zmiany, prowadzą do prośby o skierowanie na terapię.

Jej formy są dostosowane do możliwości konkretnej osoby, jej wieku czy współistniejących problemów. Zawsze jednak chodzi o to, by osoba uzależniona miała poczucie sprawczości i odpowiedzialności za podejmowane decyzje. – Musimy być bardzo czujni i uważni, by nikogo nie skrzywdzić, nie poradzić mu źle – podkreśla **Klaudia Głodowska**. – Osoby, które do nas trafiają, bardzo na nas polegają. Mam poczucie, że ciąży na nas duża odpowiedzialność. Jeśli nie jesteśmy w stanie pomóc, musimy znaleźć miejsce gdzie pomoc będzie udzielona. Chodzi o to, by osoba nie wypadła nam z systemu.

Klaudia Głodowska działa na pierwszym froncie:

– Pracuję z osobami bezdomnymi. Często bywa tak, że – a jestem również pielęgniarką – zaczynam od leczenia ran, a kończę na zawiezieniu kogoś na terapię do ośrodka leczenia uzależnień w Wandzinie. Wspieram, namawiam, przekonuję jak mogę, żeby ta osoba coś zrobiła ze swoim życiem. Zaczynam od detoksu. Taką osobę trzeba „wyzerować”, więc codziennie trzeba być u niej z alkomatem, wręcz medycznie wskazywać jak będzie dochodzić do zera promili. Dopiero wtedy mogą zacząć się działania terapeutyczne.

Katarzyna Zasowska, psycholog, psychogerontolog: – Każdą osobę traktujemy indywidualnie. Bardzo ważne jest by pamiętać, że rozwiązania tkwią w czło-wieku. Jeśli poświęcimy mu czas, jeśli zainteresujemy się nim z życzliwością, odpowiednio poprowadzony sam ukaże nam swoje niezaspokojone potrzeby wymagające wsparcia. Właśnie one sprawiają, że człowiek czuje ból i szuka ukojenia. Jeżeli wybierze drogę na skróty i sięgnie po alkohol, rozwija się depresja, bo alkohol jest silnym depresantem.

W pracy z osobami uzależnionymi i ich bliskimi bardzo ważna jest psychoedukacja – uświadomienie rodzinie, na czym polega choroba alkoholowa i dlaczego dotychczasowe postępowanie nie dało efektu. A skoro tak, to znaczy że trzeba spróbować coś zmienić.

– Czasami pytam matkę osoby uzależnionej: „Jak pani myśli, co dało synowi to pani konkretne działanie?” To prowokuje do zastanowienia się – przyznaje **Klaudia Głodowska**. – Mamy w zespole koleżankę zajmującą się bliskimi osób uzależnionych. Edukuje ich, pokazuje mechanizmy uzależnienia, wyjaśnia błędy popełniane przez rodzinę.

– W tej naszej pracy u podstaw zwracamy ludziom godność – dodaje **Katarzyna Zasowska**. – Towarzyszymy, małymi krokami idziemy do góry. Szukamy zasó-



ZESPÓŁ DS. PROFILAKTYKI I ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH

bów i je wzmacniamy. W ich przeszłości szukamy tego, co pozwalało radzić sobie z problemami. Przenosimy w teraźniejszość te mechanizmy i cechy charakteru. Zaczynają wierzyć, że znów mogą po nie sięgnąć.

Te słowa potwierdza **Anna Siwik**, psycholog, terapeuta uzależnień w trakcie certyfikacji. Prowadzi terapie indywidualne. Jak mówi, dobrze ukierunkowana rozmowa ma kolosalne znaczenie, bo może ukazać komuś prawdziwe przyczyny, dla których sięga po alkohol, niekonsekwencję, strach jaki nim powoduje.

Ale w pracy terapeutycznej jest pewna granica, do której człowiek dochodzi i okazuje się, że jeszcze nie jest na etapie, w którym może obejrzeć się za siebie i zobaczyć konsekwencje swojego postępowania. – Każdy człowiek jest wolny: może skorzystać z naszej pomocy, ale może też tego nie zrobić – podkreśla **Anna Siwik**. – Czasami wysyłam najprostsze komunikaty, podaję rozwiązania wręcz na tacy. Wszystko, co klient musi zrobić, to zacząć z tego korzystać. Ale wiem, że to jeszcze nie jest ten moment. Nie jest gotowy i nie ma siły na zmianę. Takie chwile są dla mnie bardzo trudne, ale muszę je uszanować.

Bo to, że gdy osoba uzależniona od dziesięciu czy dwudziestu lat skontaktuje się z zespołem to nie znaczy, że jest gotowa na stawienie czoła problemowi. Czasami potrzebne jest

zaangażowanie całej rodziny i przekonanie, że trzeba zmienić złą sytuację, w jakiej wszyscy tkwią.

Gdy tego brakuje, gdy osoby bliskie z jakichś względów nie chcą współpracować czy nie są zainteresowane pracą wymagającą od nich pewnego wysiłku rozumienia sytuacji, nikogo zmuszać do zmiany nie możemy. Jeżeli już terapia zostanie podjęta, musi odbywać się w sprzyjających warunkach.

Katarzyna Zasowska mówi, że w zespole jest zacięcie i predyspozycje do działań ponadstandardowych. Na terapię zawsze można wrócić, bo z choroby alkoholowej rzadko udaje się wyjść za pierwszym razem. Uzależnienie, jak wiadomo, jest problemem złożonym. **Klaudia Głodowska** mówi – Pomagamy dalej i dalej, bo ludzie wracają do nas pełni nadziei, że może tym razem się uda. Więc zaczynamy od nowa, ale też zastanawiamy się czy można coś zmienić. Oczywiście, są też sukcesy. – Czasami ktoś dzwoni do nas po roku, po dwóch, żeby powiedzieć: „Dziękuję. Wciąż się trzymam” – mówi **Klaudia Głodowska**. – Dziś spotkałam chłopaka, któremu pomagałam wyjść z naprawdę trudnej sytuacji. Szedł z mamą, krzyknął do mnie przez ulicę: „Pani Klaudio, to już trzy lata!”.

Zespół uczestniczy w grupach roboczych procedury Niebieskie Karty, wspiera pracowników socjalnych w prowadzeniu indywidualnych kontraktów. Prowadzi grupy terapeutyczne: dla osób w wieku 65+ (tzw. późnej dorosłości), „Podwójny problem” (gdy w grę wchodzi zaburzenia psychiczne), pracuje z osobami bezdomnymi przebywającymi w schroniskach. W Zespole jest też terapeuta uzależnień i specjalista do spraw współuzależnienia z historią doświadczenia przemocy w rodzinie.

Wreszcie, zespół prowadzi Klub Abstynenta „Krokus”. Jeśli jest taka potrzeba, zatrudniony tu psychiatra wystawia diagnozę uzależnienia, ustala potrzebne leki. Osobie z podwójną diagnozą proponowana jest terapia indywidualna lub terapia grupowa. – Dzięki współpracy z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych każdą osobą możemy zająć się kompleksowo, co daje lepsze efekty – podkreśla **Aleksandra Rusak**. Przewodniczącą Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych jest **Mirosława Jezior**, Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Do końca 2020 roku MOPS koordynuje realizację Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gdyni. Na jego potrzeby zawiązano Gdynińską koalicję na rzecz gminnych

160 osób

skorzystało w 2019
ze wsparcia terapeutycznego
zapewnianego przez Zespół.

programów przeciwdziałania uzależnieniom. W jej skład weszli przedstawiciele miejskich jednostek i instytucji zaangażowanych w tematykę uzależnień. Zacieśnianie i formalizowanie współpracy międzyinstytucjonalnej pozwoliło na efektywniejsze wykorzystywanie zasobów w systemie wsparcia osób uzależnionych i zagrożonych uzależnieniem, wpłynęło na poprawę funkcjonowania zabezpieczenia instytucjonalnego w zakresie wspierania tych osób i rodzin, jak i lepsze identyfikowanie potrzeb, braków instytucjonalnych w systemie wsparcia.

Wagę pracy interdyscyplinarnej podkreśla **Klaudia Głodowska**: – Wspólnie staramy się dotrzeć do przyczyn nieszczęścia, profilujemy nasze działania by były skuteczne. Im więcej z nas robi te same rzeczy tak samo, im bardziej podążamy w tym samym kierunku, tym większe szanse na powodzenie.

Zespół jest współliderem **gdynińskiej koalicji na rzecz gminnych programów przeciwdziałania uzależnieniom**, która skupia gdynińskie podmioty i instytucje.



Zespół Pomocy Psychologicznej

WSPIERAJĄ GDYNIAN, ALE TEŻ... PRACOWNIKÓW MOPS. O PRACY ZESPOŁU POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ MÓWI EDYTA SINACKA-KUBIK, JEJ KIEROWNIK.

Coraz więcej osób świadomie szuka wsparcia terapeutycznego. Jesteśmy już coraz bardziej rozpoznawani i znani w Gdyni, jako miejsce, gdzie można uzyskać regularną długoterminową profesjonalną pomoc psychologiczną i psychoterapeutyczną. Mieszkańcy Gdyni, których z różnych powodów nie stać na podjęcie terapii w sektorze prywatnym zgłaszają się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, co wpływa na zmianę postrzegania naszej instytucji jako miejsca świadczącego różnorodną pomoc. To sprawia, że zmienia się profil naszych klientów. Myślę, że nawet połowa osób, które wspieramy, nie korzystała wcześniej z pomocy ośrodka w jakiegokolwiek formie.

Zespół Pomocy Psychologicznej powołano w listopadzie 2018 r. Został wyodrębniony z Zespołu ds. Rozwoju Pomocy Społecznej, bowiem chodziło o to, by w ramach naszej instytucji stworzyć jednostkę skupiającą w jednym miejscu bogatą, dynamicznie rozwijaną ofertę wsparcia specjalistycznego dla mieszkańców w Gdyni. Bo żeby skorzystać ze wsparcia terapeutycznego, wystarczy mieszkać w naszym mieście i zadeklarować brak zasobów umożliwiających skorzystanie z pomocy w innych miejscach.

Nasz Zespół tworzy dwanaście osób: – z tego dzieje się to psychoterapeuci, którzy mają niezbędne kwalifikacje do prowadzenia psychoterapii, superwizują swoją pracę, cały czas się doskonalą i szkolą. Pracują w różnych nurtach: psychodynamicznym, analitycznym, systemowym, poznawczo-behawioralnym. Reprezentują wszystkie nurty uznawane naukowo za skuteczne. Dla mnie ta różnorodność jest bogactwem, dla każdego klienta w zależności od stanu zdiagnozowanych potrzeb znajdziemy coś, co mu pomoże.

Oferujemy psychoterapię indywidualną dla osób, które cierpią z powodu różnego rodzaju zaburzeń czy trudności: dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Osoby dorosłe zapraszamy na wstępną konsultację. Ma ona na celu rozeznanie sytuacji klienta i ustalenie, czy w naszym Zespole możemy zaproponować właściwe wsparcie.



EDYTA SINACKA-KUBIK

kierownik Zespołu Pomocy Psychologicznej

W ramach standardowej psychoterapii indywidualnej raz w tygodniu odbywają się 50-minutowe sesje. Zdarza się, że kierujemy klienta do innych jednostek czy instytucji – na przykład wtedy, gdy głównym problemem jest uzależnienie bądź gdy uznajemy, że wsparcie, które można u nas uzyskać, mogłoby być niewystarczające. Jeżeli oceniamy, że klient doświadcza głębokiego kryzysu wymagającego intensywnego wsparcia, zastanawiamy się wspólnie z nim nad jeszcze bardziej adekwatną formą oddziaływania – np. oddziałem dziennym lub wizytą u lekarza psychiatry. Oczywiście informujemy gdzie i w jaki sposób można uzyskać taką pomoc. Jeśli z indywidualnego wsparcia terapeutycznego miałyby skorzystać dziecko bądź młoda osoba niepełnoletnia, zaczynamy od konsultacji rodzinnej. To spotkanie, podczas którego wszyscy członkowie rodziny mogą powiedzieć, na czym z ich perspektywy polegają kłopoty w rodzinie. Dla nas to istotne – często to, co się dzieje z dzieckiem jest odzwierciedleniem sytuacji w rodzinie. Ta ważna potrzeba mogłaby umknąć, jeśli dziecko przyszłoby na konsultację tylko z jednym z rodziców. Zdarza się, że wsparciem w rodzinie trzeba objąć wszystkich jej członków, zaproponować dodatkowe formy pomocy. Osoby dorosłe i rodziny mogą korzystać z bezpłatnej pomocy terapeutycznej do dwóch lat, dzieci i młodzież – do trzech. Decyzję o udzieleniu pomocy dla danego klienta/rodziny podejmujemy zespołowo. Decydujący głos ma terapeuta, który konsultował pacjenta, ale o sytuacji każdej z osób rozmawiamy podczas spotkań

zespołu klinicznego i to zespół podejmuje decyzję. W bogatej ofercie mamy również terapię rodzinną czy terapię par. Te formy zgodnie ze standardami zawsze prowadzone są przez dwóch terapeutów; spotkania odbywają się dwa razy w miesiącu i trwają półtorej godziny.

Co roku prowadzimy grupy terapeutyczne dla młodzieży w wieku 13-16 i 16-20 lat.

Rekrutacja odbywa się w czerwcu – lipcu. Praca zaczyna się we wrześniu i trwa przez cały rok szkolny z częstotliwością spotkań z terapeutami raz w tygodniu. W tym roku zaobserwowaliśmy duże zainteresowanie mieszkańców tą ofertą wsparcia. Wydaje się, że lockdown, który w dużym stopniu dotknął młodzież miał istotny wpływ na pogorszenie kondycji psychicznej młodych ludzi, stąd większa potrzeba tego rodzaju wsparcia.

Zespół Pomocy Psychologicznej pełni także nadzór merytoryczny nad programem „Kręgi na wodzie – widzę, rozumiem, działam”, stworzony z myślą o wsparciu rodzin, w których osoba zmarła śmiercią samobójczą, bądź w których jest osoba po próbie samobójczej. Jednym z dwóch głównych koordynatorów programu jest nasza pracowniczka – **Anna Andrzejewska-Cioch**. Program to coś więcej niż oferta terapeutyczna. Szkolimy i wspieramy asystentów, których zadaniem jest wspieranie rodzin dotkniętym kryzysem suicydalnym. Asystent towarzyszy rodzinie dotkniętej kryzysem w codzienności pomagając w uruchamianiu wszelkich pozytywnych zasobów, wykazując akceptację i zrozumienie dla zaistniałej sytuacji, w przypadku gotowości do skorzystania z innych form wsparcia pomaga w ich uzyskaniu. Asystenci, tak szybko jak to możliwe, kontaktują rodziny ze specjalistami: lekarzem psychiatrą, psychotraumatologiem, osobą duchowną, prawnikiem. Ten projekt jest stosunkowo nowy – asystenci są w gotowości do pracy od jesieni tego roku – ale już widzimy duże zainteresowanie.

W ramach programu działają też dwie grupy samopomocowe: dla rodzin, które doświadczyły śmierci samobójczej członka rodziny, oraz dla rodzin, w których bliska osoba podjęła próbę samobójczą. Grupy moderowane przez koordynatorów spotykają się raz w miesiącu w Centrum Aktywności Rodziny. Trzecim elementem wsparcia w ramach programu „Kręgi na wodzie” jest współpraca ze szkołami. Chodzi tu zarówno o pracę z rodzicami niepokojącymi się o swoje dzieci, jak i kadrą pedagogiczną. Celem pracy ze szkołą jest wspólne opracowanie odpowiedniego sposobu postępowania w sytuacji rozpoznania u ucznia zachowań o charakterze



ZESPÓŁ POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ

ryzykownym, mogących zmierzać w kierunku kryzysu suicydalnego. Młodzi ludzie w przypadku utraty nadziei na rozwiązanie problemu, braku zaufania do dorosłych, poczucia alienacji, kryzysu emocjonalnego, niekiedy podejmują i mogą podejmować próby samobójcze. Do tych trudnych sytuacji szkoły powinny być przygotowane, by móc skutecznie pomóc.

Dziesięcioro psychoterapeutów to wciąż niewystarczająca liczba, by zapewnić wsparcie wszystkim, którzy się do nas zgłaszają. Co roku, w ramach procedury przetargowej, pozyskujemy gabinety zewnętrzne świadczące na rzecz naszych klientów wsparcie terapeutyczne. W tym roku mamy 7 gabinetów świadczących pomoc w zakresie psychoterapii indywidualnej, 3 realizujące terapię rodzinną i 1 terapię grupową dla młodzieży. Wszystkie podmioty są zobligowane do pracy w oparciu o nasze standardy tak, by niezależnie do jakiego terapeuty trafią nasz klient, dostał ten sam standard opieki. Jesteśmy w stałym kontakcie z terapeutami z gabinetów zewnętrznych – sposób udzielanego wsparcia jest monitorowany. Współpracujemy tak, żeby nie naruszać tajemnicy terapii, bo to dla nas priorytet, ale jednocześnie żeby wiedzieć, że klienci są pod dobrą opieką, że przychodzą systematycznie na terapię, czy są zmotywowani do pracy, że cele terapii są realizowane.

Dotykając tak wrażliwych obszarów potrzeb naszych klientów bardzo ważny jest wspólny namysł nad tym, jak skutecznie wspierać daną osobę czy rodzinę. Terapeuta zewnętrzny – o ile zachodzi taka potrzeba – daje nam znać, jeśli coś go niepokoi. Jeśli pracuje z rodziną, która jest już klientem MOPS, do rozmowy zapraszamy również pracowników socjalnych, asystentów rodzin czy kuratorów. Taka szeroka perspektywa całego zespołu zaangażowanego w pracę z rodziną jest bardzo ważna – pozwala skuteczniej docierać do przyczyn problemów.



Zgłaszające się osoby zostały objęte różnym wsparciem, część nie skorzystała z oferty. Trzeba też pamiętać, że trwały już rozpoczęte procesy terapeutyczne. Myślę, że można mówić o około 400 osobach rocznie, którym w różnych formach oferowaliśmy pomoc: od jednorazowej konsultacji po długoterminowy proces terapeutyczny.

Duże zainteresowanie naszą ofertą sprawia, że na rozpoczęcie regularnej terapii czeka się u nas około pół roku. Same konsultacje prowadzimy na bieżąco. Zależy nam, żeby klient szybko otrzymał informację zwrotną – czy uzyska u nas pomoc, zwłaszcza, gdy jest w głębokim kryzysie i potrzebuje wsparcia na tu i teraz. Widzę, że wzrasta świadomość wartości wsparcia terapeutycznego, że korzystanie z niego jest coraz mniejszym tabu. Sytuacja pandemii na pewno przyczyniła się do poszukiwania wsparcia przez wiele osób. Po kilku miesiącach jej trwania zauważamy obniżenie się kondycji psychicznej ludzi, zwłaszcza młodych. Są zmęczeni, wyczerpują się ich psychiczne i emocjonalne zasoby. Wcześniej przez długi czas uruchamiali energię psychiczną do radzenia sobie, dziś pomału przestają dawać radę.

Aktualnie staramy się dbać o to, by nowe osoby mogły zgłaszać się do nas po wsparcie, ale priorytetowo traktujemy utrzymanie trwających już terapii. Staramy się podtrzymać kontakt z naszymi klientami bezpośrednio, online czy telefonicznie. Ważne jest utrzymanie tej ciągłości, bo to relacja z terapeutą głównie pełni funkcję leczącą.

Zdarza się, że klienci zakończyli terapię i wracają do nas po dwóch, trzech latach, gdy ich życie jest już na innym etapie. Mają związane z nami dobre doświadczenia

i wiedzą, że znów mogą coś dobrego dostać: w tym samym miejscu, od tej samej osoby. Czasami nawet pytają czy mogą wrócić do konkretnego terapeuty, bo byli z nim w dobrej relacji terapeutycznej.

Osoby zgłaszające się po pomoc są na bardzo różnym poziomie świadomości swoich potrzeb w zakresie wsparcia i motywacji do podjęcia terapii. Akceptujemy fakt, że ktoś może być jeszcze niegotowy do podjęcia terapii, mimo tego, że się zgłosił. W takich sytuacjach klient często spóźnia się, nie przychodzi, aż w końcu na jakimś etapie terapia zostaje zerwana. Nawet, jeśli dzieje się tak kilka razy, nie oceniamy, ale staramy się rozmawiać, by zrozumieć powody, czasem pokazać mu tę jego niegotowość do zajęcia się swoim światem wewnętrznym. Wskazujemy też, że może za jakiś czas będzie w takim momencie swojego życia, że będzie możliwe, by skorzystał z terapii.

Nasz zespół jest też po to, żeby wspierać pracowników MOPS w ich codziennej pracy. Nie zawsze mamy bezpośredni kontakt z klientem, z którym pracuje pracownik socjalny, czy z rodziną, z którą pracuje asystent rodziny. Zawsze jednak pracownik może u nas szukać wskazówek co do tego jak motywować, rozumieć klienta, jak interpretować zdarzenia, które się w rodzinie dzieją. Takich rad w zakresie szerokiego wsparcia psychologicznego udzielamy w formie konsultacji bądź szkoleń i to nie tylko wewnątrz naszej instytucji. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej działa w koalicjach międzyinstytucjonalnych na rzecz profilaktyki alkoholowej czy zdrowia psychicznego, w Zespole Interdyscyplinarnym, a my zawsze, o ile jest to tylko możliwe, jako Zespół służymy wsparciem merytorycznym.

I wreszcie, od lat zapraszamy naszych pracowników na cieszące się dużym zainteresowaniem warsztaty samorozwojowe z wykorzystaniem technik relaksacyjnych. To ważna forma przeciwdziałania wypaleniu zawodowemu naszych pracowników. To także sposób na to, by się wzmocnić, dodać sobie energii potrzebnej do tego, by móc sobie poradzić w trudnych sytuacjach.

736 osób

skorzystało w 2019 roku z indywidualnego lub grupowego wsparcia psychoterapeutycznego zapewnianego przez Zespół.



Zespół Świetlic Opiekuńczych



ŚWIETLICE OPIEKUŃCZE TO MIEJSCA ABSOLUTNIE NIEZWYKŁE – Z DOMOWĄ ATMOSFERĄ I TROSKLIWYMI PRACOWNIKAMI. OSOBOM Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI I SENIOROM Z DEMENCJĄ CZY CHOROBY ALZHEIMERA DAJĄ MOŻLIWOŚĆ UDZIAŁU W ZAJĘCIACH PODTRZYMUJĄCYCH SPRAWNOŚĆ, A ICH OPIEKUNOM PEWNOŚĆ, ŻE BLISKA OSOBA JEST BEZPIECZNA I POZOSTAJE W DOBRZYCH RĘKACH W CZASIE, GDY ONI SĄ W PRACY.



MAŁGORZATA WASIEWICZ

kierownik Zespołu Świetlic Opiekuńczych

Centrum Gdyni. Kamienica z lat 30. XX wieku. I dwa mieszkania na pierwszym piętrze. W środku: wygodne kanapy, fotele, stół przy którym może usiąść kilkanaście osób. Przestronna kuchnia, urządzenia do ćwiczeń i pokój do wyciszeń. Jest wszystko?

– Nigdy nie zgodziłabym się, żeby tu był telewizor. Nie mamy, bo przed telewizorem można posiedzieć w domu w swoim ulubionym fotelu – mówi **Małgorzata Wasiewicz**, kierownik Zespołu Świetlic Opiekuńczych. – My staramy się robić coś niecodziennego.

Pobudzamy naszych uczestników do aktywności w zakresie takim, na jaki pozwala ich stan zdrowia. Liczą się ludzie i to, że największą ich potrzebą jest bycie w rzeczywistych relacjach z innymi ludźmi – z koleżankami

i kolegami o podobnych zainteresowaniach, możliwościach, z podobnym potencjałem życiowych doświadczeń. Świetlice opiekuńcze to gdyński sposób na zapewnienie opieki osobom z niepełnosprawnościami i seniorom z demencją czy chorobą Alzheimera w czasie, gdy np. ich dorosłe dzieci są w pracy.



Pierwsze takie miejsce powstało kilka lat temu przy ul. Chyłońskiej w Cisowej. Na zlecenie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej świetlicę prowadzi tam fundacja Adaptacja.

17 maja 2017 roku otwarto dwie kolejne świetlice przy ul. Armii Krajowej. To załączek sieci, która rozwijać się ma w kolejnych dzielnicach – tak, by świetlice dostępne były blisko miejsca zamieszkania każdego gdynianina.

W świetlicach przy Armii Krajowej są łącznie 23 miejsca. Uczestników przybywało stopniowo, dzięki czemu kadra – psycholog, terapeutka zajęciowa, 2 opiekunów i 2 pedagogów – mogła ich dobrze poznać. Osobom korzystającym ze świetlic zapewniło natomiast komfort stopniowego przyzwyczajania się do zmian.

Świetlice pracują od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 16.00. Tych kilka godzin, które każdego dnia można tu spędzić, jest wypełnionych zajęciami dostosowanymi do możliwości i potrzeb przychodzących tu osób. Szczególny nacisk położony jest na trening pamięci i różnego rodzaju aktywności terapeutyczne. W ramach terapii zajęciowej wykorzystywane jest wszystko to, co seniorzy lubią najbardziej – czyli np. muzykoterapia czy taniec.

– Pracujemy przede wszystkim na zasobach, które wciąż tkwią w naszych podopiecznych – podkreśla **Małgorzata Wasiewicz**.

Praca odbywa się w grupach. Dzięki zatrudnieniu psychologa możliwa jest psychologiczna terapia indywidualna. Dzień zaczyna się gimnastyką, po niej przychodzi czas na trening pamięci. Ten blok zajęć trwa do godziny 11stej, gdy rozpoczyna się kawiarenka. To wspólny czas na ciepły napój – w kuchni jest specjalny spis ulubionych napojów poszczególnych osób – przekąskę i rozmowę, ale też wspólne śpiewanie. Jest czytanie, zabawa w kalambury. Był czas, że kierownik świetlicy prowadziła tu... chór.

Kadra świetlic dba o jak największą różnorodność i atrakcyjność zajęć, stąd dni tematyczne – jak np. święto kawy – czy wspólne przygotowywanie sezonowych dekoracji.

– We wrześniu w poniedziałki i wtorki mieliśmy dni „kolorowe”: omawialiśmy wszystko, co się wiąże z poszczególnymi barwami. Skąd się wzięły, czego dotyczą, co symbolizują, jakie są kwiaty w danym kolorze, jakie zwierzęta, warzywa – mówi **Małgorzata Wasiewicz**. – W „kolorowe” dni trzeba było przyjść ubranym w odpowiednie barwy. To zadanie angażowało całe rodziny, bo do zajęć w świetlicy trzeba było się przygotować wyszukując dzień wcześniej stroje w odpowiednim kolorze. Pamiątka po dniu różowym to m.in. stworzona przez uczestników zajęć lista zwierząt: prosiak, flaming, dżdżownica, owoców: arbuzy, pataja i kwiatów: cyklamen, fuksja, dalia, astrzy.

Kto we wrześniu przyszedł do świetlic przy Armii Krajowej mógł zobaczyć pierwsze jesienne dekoracje,



ZESPÓŁ ŚWIETLIC OPIEKUŃCZYCH

ale i... rajską wyspę. – Całe lato mieliśmy tu Hawaje – uśmiecha się **Małgorzata Wasiewicz**. – Mieliśmy kapelusze, pareo, palmy i... nadmuchanego flaminga.

Świetlice otwarte są na współpracę – chodzi o to, aby seniorzy uniknęli pogłębiającego się stanu izolacji społecznej. W tym roku współpracę nawiązano z siostrami zakonnymi z pobliskiej parafii Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka do seniorów przyszły dzieci z działającego przy parafii przedszkola: z sercami, wierszykami, piosenkami i muzyką. 14 lutego, w ramach akcji Róża od św. Walentego, świetlicę odwiedzili uczestnicy zajęć w Klubie 1 2 3.

Seniorzy odwiedzają gdyńskie placówki – np. Dzienny Dom Pomocy Społecznej przy ul. Maczka, by uczestniczyć w organizowanych tam wydarzeniach, chodzą na spaceru na Kamienną Górę czy Skwer Kościuszki. Uczestniczyli w powitaniu Daru Młodości, gdy ten wracał z Rejsu Niepodległości.

Kilkoro z uczestników zajęć przychodzi do świetlicy praktycznie od początku. I jak mówi **Małgorzata Wasiewicz** – można zaobserwować zmiany na lepsze. To zastręga wyrównanego rytmu dnia, systematycznego treningu funkcji poznawczych, regularnych posiłków, dopasowania leków. Bo gdy pracujące w świetlicach osoby widzą, że któryś z podopiecznych potrzebuje np. konsultacji psychiatrycznej – rozmawiają o tym z rodziną. Ale też są osoby, których stan się nie zmienia.

Warunkiem uczestnictwa w zajęciach świetlicy jest... chęć. – Seniorzy po prostu muszą do nas trafić, tu nie ma żadnych skierowań.

22 osoby

skorzystały w 2019 roku
z usługi wytchnieniowej –
zapewnianej w świetlicach.

Chętnych przyjmujemy na okres próbny – przynajmniej trzy razy na trzy godziny – potrzebny po to by się poznać, ustalić możliwości adaptacyjne uczestnika, jego nastawienie – wyjaśnia **Małgorzata Wasiewicz**. – Jeżeli okaże się, że wszystko jest dobrze, dopełniamy niezbędnych formalności wpisując uczestnika na listę. Zdarzało się, że rodzina lub my chcieliśmy kogoś usilnie nakłonić, by do nas przychodził, ale już wiemy, że szacunek dla kandydata oznacza zawsze pełne poszanowanie jego woli – nawet jeśli wiąże się z rezygnacją lub czasową rezygnacją.

Niektórym uczestnikom jest natomiast w świetlicy tak dobrze, że nie chcą z niej wychodzić. To m.in. zastępa pracujących tu pań i ich umiejętności tworzenia rodzinnej atmosfery.

– To nie jest praca dla każdego. Jeżeli ktoś nie ma podejścia czy to do osób starszych, czy z niepełnosprawnością intelektualną, będzie mu w takim miejscu trudno – przyznaje **Wiesława Federczyk**, instruktor terapii zajęciowej. – Pracę z osobami starszymi trzeba lubić.

Przychodzącym do nas państwu zapewniamy domową atmosferę, jesteśmy jak wielopokoleniowa rodzina. Uczestniczymy we wszystkim, co się dzieje w świetlicy, wspólnie o nią dbamy.

Staramy się być uśmiechnięte, bo to się udziela. Bardzo ważne jest indywidualne podejście do każdego człowieka, bo przecież każdy jest indywidualnością. Musimy każdego poobserwować, poznać, a później umilić mu czas. Gdy się poznamy, gdy wszystko działa, to i nam jest łatwiej. Dobry, bezpieczny i spokojny dzień daje satysfakcję.

Podobnie jak sukcesy uczestników zajęć. **Małgorzata Kępska**, główny specjalista: – Ktoś powie słowo, którego wcześniej nie wypowiedział, ułoży zdanie, uśmiechnie się, wzruszy...

Cieszy też, gdy seniorzy się otwierają: okazują sobie empatię, rozmawiają ze sobą, czekają na siebie.

W świetlicach opiekuńczych przy ul. Armii Krajowej można skorzystać z tzw. usługi wytchnieniowej. To propozycja dla opiekunów osób zależnych.

Raz w miesiącu, na trzy godziny, mogą powierzyć swojego podopiecznego kadrze świetlicy, by w tym czasie móc załatwić swoją ważną, np. urzędową sprawę, zrealizować zaplanowaną wizytę lekarską czy chociażby pójść do fryzjera. Skorzystanie z takiej możliwości jest bezpłatne. W czasie pobytu w świetlicy senior bierze udział we wszystkich zajęciach.

Małgorzata Wasiewicz nie ukrywa, że bywają trudne dni. Ale zaraz dodaje, że zadaniem zarówno jej, jak i wszystkich pań pracujących w świetlicy jest ofiarowanie seniorom poczucia bezpieczeństwa. – Nasz uśmiech wywołuje uśmiech na ich twarzach. Wiedzą, że tu poruszają się w kręgu przyjaznych sobie osób – mówi. – Gdy widzimy coś niepokojącego, naszym obowiązkiem jest reagować. Nie wolno nam stać z boku i patrzeć. Staramy się seniorów zrozumieć. Ja się z nimi rozumiem doskonale, a praca z człowiekiem jest moim przeznaczeniem. Trzeba pamiętać, że wszyscy byliśmy dziećmi, jesteśmy dorośli wchodząc w rolę rodziców, pracowników, opiekunów starszych członków naszych rodzin. Kiedyś nadejdzie czas, gdy sami będziemy potrzebowali niezbędnego wsparcia. Mam nadzieję, że wtedy nadal będą istniały takie przyjazne miejsca jak nasze gdyńskie świetlice – w których oprócz witamin dostaje się codzienną dawkę życzliwego zainteresowania, kontakt z innymi ludźmi, troskę i serce opiekunów.

Trzy świetlice opiekuńcze zapewniają łącznie **35 miejsc**, z których w 2019 roku skorzystało średniorocznie **49 osób**.



Centrum Wsparcia Seniorów



GDY Z RACJI WIEKU I STANU ZDROWIA NIE MOŻNA JUŻ SOBIE RADZIĆ SAMODZIELNIE, Z POMOCĄ PRZYCHODZI CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW (CWS).



MAREK SZYMAŃSKI
kierownik Centrum Wsparcia Seniorów

By dobrze umiejscowić Centrum Wsparcia Seniorów na mapie gdyńskich działań dla mieszkanki i mieszkańców w wieku 60+ **Marek Szymański** kierownik Centrum Wsparcia Seniorów, podaje przykład bramy z trzema filarami.

– Mamy w Gdyni aktywizację seniorów, za którą odpowiada Centrum Aktywności Seniora, partycypację, za którą odpowiada Laboratorium Innowacji Społecznych i opiekę, za którą odpowiada Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej – wylicza. – Gdyby przymierzyć to do ścieżki życia człowieka i związanej z wiekiem utraty samodzielności zobaczylibyśmy, że na początku człowiek jest chętny by nie tylko brać, ale i dawać – więc uczestniczy w życiu społecznym. Z czasem samodzielność spada, ale nadal chętnie korzysta z przeznaczonej dla niego oferty, co pozwala mu dłużej pozostać w zdrowiu, sprawności i dobrym samopoczuciu. Ale przychodzi moment, gdy nie jest już możliwe korzystanie z oferty aktywizującej dla seniorów, jaką ma Gdynia. I wtedy może się pojawić konieczność wsparcia w opiece. Naszym zadaniem jest

towarzystwie osobie na różnych etapach tej ścieżki. Utrata samodzielności następuje stopniowo, a my dostosowujemy wsparcie do aktualnych potrzeb i sytuacji. Czasami chodzi o delikatne wspomaganie w miejscu zamieszkania, czy ułatwienie kontaktu między środowiskiem zamieszkania a światem zewnętrznym. W tym drugim przypadku nasi podopieczni korzystają z dziennych form wsparcia, a zadaniem opiekuna jest głównie pomoc w dotarciu na zajęcia: ubranie, przygotowanie do wyjścia, asekuracja w dojeździe. Gdy sprawność spada, coraz więcej zadań podejmują opiekunowie.

CWS powstało w maju 2017 roku. Wcześniej w jednostce funkcjonowały dwie odrębne komórki: Zespół ds. Wsparcia Seniorów i Osób Niepełnosprawnych oraz Centrum Usług Opiekuńczych. Pierwszy z nich prowadził przede wszystkim działania dla osób niepełnosprawnych (dziś są one w gestii Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych), kierował do całodobowego Domu Pomocy Społecznej i ośrodka wsparcia. Centrum zajmowało się zaś organizacją i zarządzaniem usługami opiekuńczymi. Oba zadania przejęło CWS. Zajmuje się także obsługą spraw interwencyjnych, czyli związanych z nagłą potrzebą wsparcia osób niesamodzielnych, ale też pracuje nad rozwiązaniami, które mogłyby wzbogacić gdyńską ofertę dla osób starszych i niesamodzielnych.

Załączek CWS stworzyło czworo pracowników z wcześniejszego Zespołu Wsparcia Seniorów i Osób



ZESPÓŁ CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW





KOORDYNATORKI USŁUG OPIEKUŃCZYCH CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW

Niepełnosprawnych. Kolejne dołączały już z myślą o konkretnych zadaniach utworzonej jednostki. Powstał zespół zajmujący się usługami opiekuńczymi i sekcja całodobowej opieki.

Przejęcie przez CWS nie tylko organizacji, ale i świadczenia opieki domowej wiązało się z szeregiem wyzwań. – Konieczne było skonstruowanie modelu świadczenia usług, zatrudnienie personelu opiekuńczego, koordynatorów – wspomina **Marek Szymański**. – To od nich zależy najwięcej, są zwornikiem między instytucją a opiekunem pracującym z danym podopiecznym. Dziś mogę powiedzieć, że zespół jest już ustabilizowany, liczy ponad 100 osób i obejmuje opieką w domach prawie 400 podopiecznych.



ZESPÓŁ OPIEKUNÓW CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW

O tym jak dużym i ważnym dla gminy zadaniem są usługi opiekuńcze może świadczyć, że na sierpniowej sesji Rada Miasta Gdyni zdecydowała o powołaniu z dniem 1 listopada 2020 roku nowej miejskiej jednostki: Gdyńskiego Centrum Usług Opiekuńczych, które przejęło od CWS zadania związane z organizacją i realizacją usług opiekuńczych.



ZESPÓŁ OPIEKUNÓW CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW

Bardzo ważne dla CWS było powstanie drugiego Gdyńskiego Ośrodka Wsparcia – Chwarznieńska 93 i stworzenie wraz z GOW Bosmańska 32A mikro sieci ośrodków wsparcia. Ich funkcja została ujednoczona – do zadań CWS należało wypracowanie systemu kierowania osób do tych ośrodków, obejmującego m.in. rozpoznawanie sytuacji osób potrzebujących całodobowego wsparcia i monitorowanie planów opieki.

– Jak bardzo potrzebne było poszerzenie oferty całodobowego czasowego wsparcia niech świadczy fakt, że w ciągu dwóch miesięcy zajęliśmy praktycznie wszystkie miejsca na Chwarznieńskiej – mówi **Dorota Lepak-Czoska**, zastępca kierownika Centrum Wsparcia Seniorów. – Co ważne, ośrodki pomagają nie tylko samym seniorom, ale też ich rodzinom, które mogą tu korzystać z opieki wytchieniowej. Mielśmy podopiecznych, którzy raz w roku korzystali z takiego pobytu, a w tym czasie opiekun nabierał sił do dalszego zajmowania się seniorem.

Marek Szymański: – Zdarzało się, że jeden z małżonków, bardziej niesamodzielny, korzystał z opieki całodobowej, by drugi mógł w tym czasie zająć się swoim zdrowiem. Mam tu na myśli wyjazd do sanatorium, planowany zabieg, rehabilitację. Opiekun nabierał sił i zasoby, żeby dalej opiekować się swoim krewnym, a osoba niesamodzielna miała zapewnioną dobrą opiekę i realizację wszystkich potrzeb.

– Mamy dobrą ofertę opieki dziennej, czyli możliwość pobytu w świetlicy opiekuńczej – podkreśla **Dorota Lepak-Czoska**. – Przykładamy dużą wagę do tego, aby w miarę możliwości opóźnić umieszczenie w całodobowym Domu Pomocy Społecznej, i jak najdłużej utrzymać podopiecznego w naturalnym środowisku.

Marek Szymański: – Zasada „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” doskonale sprawdza się w przypadku naszych podopiecznych. Osoba zdrowa i sprawna, ale i ta z pogarszającym się stanem zdrowia, właśnie w domu czuje się najlepiej, nie ma podniesionego poziomu stresu, a to bezpośrednio przekłada się na jej dobrostan. Dlatego



ZESPÓŁ OPIEKUNEK CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW

ze wszech miar zalecane jest, by utrzymywać tę osobę w domu – oczywiście przy udzielaniu odpowiedniego wsparcia.

To wsparcie zapewniają właśnie opiekunowie. Jest ich w Gdyni ponad 300. Ponad 100 osób z tego grona to pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Realizują usługi w różnym wymiarze, zależnie od potrzeb podopiecznego. Są osoby, którym wystarczy pomoc raz czy dwa razy w tygodniu w zakupach czy uporządkowaniu domu, ale są też i osoby zależne – w tym także samotne – których świat ogranicza się do czterech ścian jednego pokoju. Im trzeba przygotować jedzenie, zapewnić minimum kontaktu ze światem zewnętrznym, pomóc w załatwieniu spraw podstawowych, jak wykup leków czy zamówienie wizyty lekarskiej. – Tak długo, jak jest to możliwe, staramy się udzielać pomocy w domu właśnie ze względu na dobrostan, o którym wcześniej mówiłem – podkreśla **Marek Szymański**.

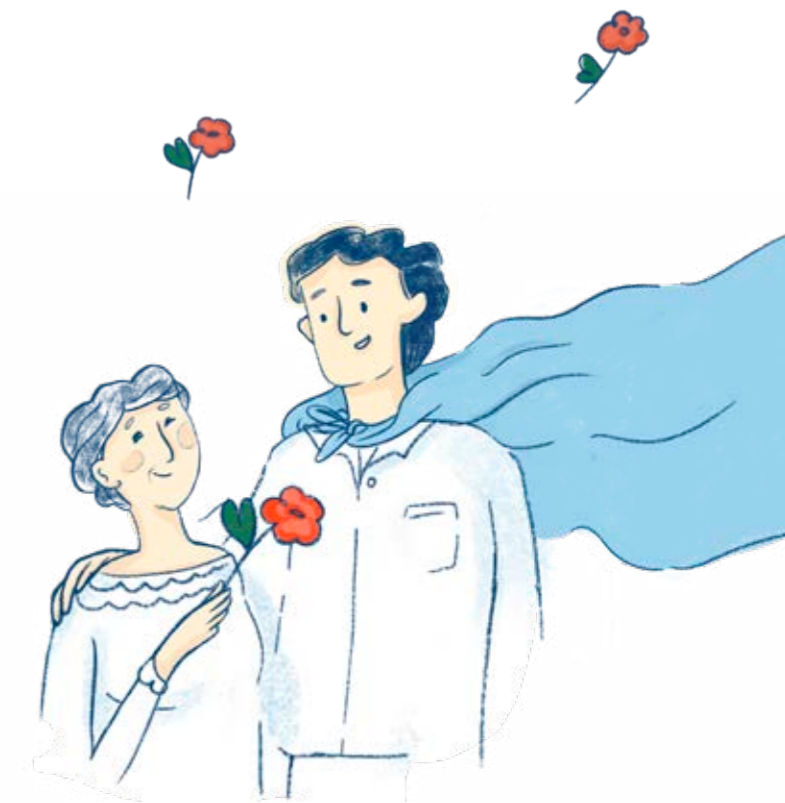
O tym, jak powinna wyglądać opieka udzielana w domu, mówi „Gdyński standard usług opiekuńczych świadczonych w miejscu zamieszkania” – opracowany jako jeden z pierwszych w Polsce. Choć powstał blisko dziesięć lat temu, jest wciąż unikatowy w skali kraju. Po pierwsze dlatego, że przygotowywano go w szerokim dialogu. O tym, jak powinny wyglądać dobre usługi opiekuńcze, wypowiedziało się około 1000 osób – zarówno wymagających opieki, jaki i jej udzielających. Każda z nich miała możliwość swobodnego powiedzenia tego, co jest ważne w usługach opiekuńczych, co jest ważne w kontakcie z drugą osobą podczas świadczenia usług i czym jest dobra usługa opiekuńcza.

Po drugie – wypracowane w taki sposób zasady są stałym elementem specyfikacji przetargowej czy konkursowej, stanowią załącznik do umowy podpisywanej przez MOPS w Gdyni z podmiotem świadczącym usługi. Zasady, o których mowa, to zarówno zakres opieki, która może być udzielana korzystającej z niej osobie, jak i warunki zatrudnienia oraz rozwoju zawodowego opiekunów.



ZESPÓŁ OPIEKUNEK CENTRUM WSPARCIA SENIORÓW

- ▶ w 2019 roku z usług opiekuńczych w środowisku skorzystało **1 241 osób**
- ▶ usługi świadczone były przez opiekunów zewnętrznych jak i zatrudnionych w MOPS Gdynia **155-osobowy zespół opiekunów** – działania prowadzone są w oparciu o Gdyński standard usług opiekuńczych
- ▶ w domach pomocy społecznej poza Gdynią przebywało w 2019 roku **323 gdynian** wymagających całodobowej opieki



Dzienny Dom Pomocy Społecznej



DZIENNY DOM POMOCY SPOŁECZNEJ (DDPS) PRZY UL. GEN. MACZKA TO DOM NIE TYLKO Z NAZWY. Z WŁASNĄ KUCHNIĄ, PRZEPIĘKNYM OGRODEM I KADRĄ SPECJALISTÓW, KTÓRZY JEGO PODOPIECZNYM – OSOBOM, KTÓRE Z POWODU WIEKU, CHOROBY, NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI, W TYM CHOROBY OTĘPIENNEJ, WYMAGAJĄ CZĘŚCIOWEJ OPIEKI I POMOCY W ZASPAKAJANIU NIEZBĘDNYCH POTRZEB ŻYCIOWYCH – ZAPEWNIAJĄ FACHOWĄ OPIEKĘ I MNÓSTWO CIEPŁA.



ZESPÓŁ DZIENNEGO DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ

Gdy zapytać **Małgorzatę Kępską**, wieloletnią kierowniczkę Dziennego Domu Pomocy Społecznej przy ul. Gen. Maczka oraz **Urszulę Żardecką**, która tę funkcję pełniła w latach 2019 – 2020 na co należy położyć nacisk w pracy w miejscu takim jak to, każda z nich, niezależnie od siebie, mówi: – Naszym seniorom trzeba zapewnić dużo możliwości aktywnego spędzania czasu, by mogli rozwijać i podtrzymywać swoje zdolności.

Placówka, która działa od 32 lat, powoli zmieniała swoją funkcję, dostosowując się do sytuacji demograficznej i potrzeb gdyńskich seniorów. Dziś jest to miejsce specjalizujące się w opiece nad osobami z chorobą

Alzheimera i zespołami otępiennymi. Do potrzeb ponad 60 uczestników dostosowana jest zarówno oferta terapii i rehabilitacji, jak i zajęcia aktywizujące i usprawniające. Zmiana profilu dokonywała się metodą małych kroków, a grupy terapeutyczne powstawały w zależności od stopnia rozwoju choroby. Dla seniorów te zmiany były w zasadzie niezauważalne, bo przeprowadzano je tak, by nie zakłócały ich spokoju i nie zaburzały rytmu dnia.

Codziennie zajęcia w DDPS odbywają się w grupach, w zależności od stanu zdrowia psychofizycznego uczestników. Ich sytuacja zdrowotna jest stale monitorowana przez psychologa. Zespołowo dokonywana jest analiza działań i refleksji. W efekcie zapada decyzja, czy konieczne jest przeorganizowanie zajęć lub któreś z grup. Może bowiem okazać się, że z powodu stanu zdrowia ktoś już nie czuje się komfortowo w danej grupie. Przejście do innej odbywa się płynnie – na początek na kilkanaście minut.

Małgorzata Kępska przyznaje, że zmiana profilu DDPS była wyzwaniem. – Personel wymagał doszkolenia, ale chętnie się tego podejmowaliśmy – wspomina. – Musieliśmy poznać chorobę, by wiedzieć jak pracować z seniorami, by były efekty. Zmiana dotyczyła wielu aspektów, łącznie z aranżacją przestrzeni wewnątrz budynku.

W DDPS są dobrze wyposażone sale rehabilitacyjne i terapeutyczne, seniorzy mają do swojej dyspozycji dużą przestrzeń wspólną i sale do zajęć w grupach. Jest kuchnia i przepiękny ogród, który w roku 2020 wyróżniono w organizowanym przez Urząd Miasta Konkursie „Gdynia w kwiatach”.

– Procesu starzenia nie da się zahamować, więc my staramy się poprawić jakość życia, usprawnić naszych seniorów

– mówi **Urszula Żardecka**.



PIOTR KULAS

kierownik Dziennego Domu Pomocy Społecznej

– Mamy terapię zajęciową, gimnastykę, rehabilitację, treningi pamięci, muzykoterapię. Nasi seniorzy bardzo lubią wspólną gimnastykę, a gdy lekarz zaleci, jest prowadzona rehabilitacja. Mamy m.in. krioterapię, diadynamik, soluxy. Szczególną uwagę zwracamy na treningi pamięci. A że naszych seniorów trzeba stale czymś zajmować, urozmaicamy zajęcia. Organizujemy imprezy tematyczne: dzień włoski, dzień ziemniaka, dzień dyni. Ta różnorodność zajęć ma zbawienny wpływ na podopiecznych – nasi seniorzy są uśmiechnięci, zadowoleni, bardziej sprawni, bardziej komunikatywni. Słuchamy podopiecznych, by wiedzieć co lubią robić, a czego by nie chcieli. Jeśli zauważymy, że stan zdrowia którejś osoby się pogarsza, rozmawiamy z rodziną i wyjaśniamy, co należałoby w takiej sytuacji zrobić. Wspominamy o formach wsparcia proponowanych przez MOPS, np. usługi opiekuńcze.

Średnia wieku podopiecznych DDPS wynosi 80 lat. To osoby z niepełnosprawnościami, z nakładającymi się na siebie chorobami. Dlatego zajęcia podzielone są na grupy w zależności od potrzeb uczestników. W DDPS pracują z nimi m.in. dwie pielęgniarki, opiekunowie, dwie pokojowe, pracownik socjalny, psycholog i muzykoterapeuta. Jest obsługa kuchni i dbająca o zaopatrzenie intendentka.

Małgorzata Kępska:

– Dzienny Dom Pomocy Społecznej to cudowne miejsce dla seniorów. Zawsze pachnie obiadem i ciastem – jak w domu. Ale też takie były



URSZULA ŻARDECKA

PO kierownika Dziennego Domu Pomocy Społecznej

założenia, że to nie ma być placówka, tylko dom, do którego nasi seniorzy przychodzą z chęcią.

Otacza ich tu troska i miłość, mogą liczyć na empatię, zrozumienie, tolerancję i wsparcie. Dzięki udziałowi w zajęciach i wydarzeniach odkrywają swoje zdolności: wokalne, muzyczne, plastyczne, aktorskie.

„Maczki”, jak mówi się o nich w Gdyni, to dom otwarty: dzieje się w nim wiele, a i seniorzy chętnie uczestniczą w wydarzeniach poza placówką.

Od kilku lat trwa współpraca z gdyńskimi przedszkolami pod hasłem „Seniorzy Dzieciom”. Razem obchodzą np. Dzień Babci i Dzień Dziadka. Przyjeżdżają też uczniowie ze szkół podstawowych, w tym ze szkoły muzycznej w Gdańsku.

Przez dziesięć lat DDPS organizował wybory Miss i Mistera Seniora – początkowo tylko dla uczestników z Gdyni, z czasem przyjeżdżali goście z całego województwa. Pierwsze wybory odbyły się w Domu przy Maczka. Kolejne – gdy impreza gromadziła nawet 200 osób – w Centrum Kultury, w jego dawnej siedzibie przy ul. Łowickiej oraz w kinie Grom na Oksywiu. Każde wybory miały swój temat przewodni, np. na ludowo czy na Olimpię. Uczestnicy, oczywiście w stosownych do tematu strojach, rywalizowali w tematycznych konkursach.

Dzienny Dom Pomocy Społecznej
zapewnia łącznie

60 miejsc

Przez lata były też jasełka dla seniorów, również o zasięgu wojewódzkim, seniorzy włączali się w finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W ostatnich latach wygaszano wydarzenia – część aktywności trzeba było przeformułować, żeby dostosować je do możliwości seniorów. Bo tu wszystko dzieje się z myślą o nich: żeby czuli się bezpiecznie, byli szczęśliwi i żeby z radością przychodzili do DDPS. To ważne także dla rodzin i opiekunów, którzy wiedzą, że ich rodzice są w dobrych, fachowych rękach.

Pani Helena jest podopieczną Dniennego Domu Pomocy Społecznej od sześciu lat. – Po prostu jestem zachwycona. Kierownictwo jest super, nasze opiekunki też – mówi. – Jest wszystko, co nam seniorom jest potrzebne. Jest wspaniale! Mamy piękny ogród, po którym można spacerować. Chodzę na gimnastykę, na trening pamięci. Mówię, że to gdyńskie sanatorium dla seniorów.

Mówiąc o wydarzeniach, nie można zapomnieć o konkursie poetyckim i międzypokoleniowej, corocznej „Familiadzie”. To swojego rodzaju dzień otwarty: każdy może przyjrzeć się działalności ośrodka. Obejrzeć wszystkie sale, porozmawiać z personelem, ale też przyłączyć się do zabawy w ogrodzie.

– Ogród to nasza duma i chluba – mówi **Małgorzata Kępska**. – Odbywa się w nim wiele wydarzeń. Nieraz zaciekawieni przechodnie zaglądali do nas przez płot... Sąsiedzi mówią, że dom żyje. Podziwiają naszych seniorów, że potrafią się tak bawić.

Kiedyś w ogrodzie rosło więcej roślin, które pielęgnowali seniorzy. Dziś jest tu wiele ziół, latem zachwycają pelargonie ustawione w donicach zarówno na trawie, jak i na wszystkich parapetach.

– Te pelargonie wyhodował personel i podopieczni – zdradza **Urszula Żardecka**. – Dostaliśmy od ogrodnika miasta rośliny, więc przygotowaliśmy kilka skrzyń z ziołami, o które dbają podopieczni. Mamy też pietruszkę do kuchni, szczypior. W przyszłym roku będzie jeszcze piękniej.

DDPS wspiera opiekunów i rodziny. Z myślą o nich zorganizowano grupę wsparcia. Spotyka się raz w miesiącu. To okazja do omówienia wszystkich problemów, jakie trapią rodzinę.

Rodziny rozmawiając ze sobą czy z prowadzącą grupę wsparcia – jest nią magister pielęgniarstwa z 25-letnim stażem jeśli chodzi o formy otępienne – są w stanie przygotować się na kolejny etap tej choroby.

Placówka cieszy się dobrą opinią nie tylko w Gdyni.

Często rodziny czy opiekunowie seniorów mówią, jak ważne jest dla nich wsparcie, na które mogą tu liczyć. Gdy jakaś rodzina wyprowadzała się z Gdyni mówiła, że żał, że ich rodzice nie będą mogli już być częścią społeczności „Maczków”.

DDPS chętnie przyjmuje gości z Polski, którzy chcą zobaczyć, jak w ciekawy i skuteczny sposób można pracować z seniorami. Gdy kilka lat temu w Gdyni odbywało się wyjazdowe posiedzenie sejmowej Komisji ds. Polityki Senioralnej, jednym z jego punktów była oczywiście wizyta w placówce przy ul. Gen. Maczka.

W tym miejscu swoje praktyki chcą odbywać studenci, zgłaszają się osoby chętne do wolontariatu. Bo to miejsce jest wyjątkowe.

91 osób

skorzystało w 2019 roku z oferty wsparcia dziennego placówki

Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych



ZESPÓŁ DS. OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W PRACY Z OSOBAMI Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI WAŻNA JEST UMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA, CHĘĆ DO WSPÓŁPRACY, ODWAGA BY MYŚLEĆ NIESTANDARDOWO, ZDOLNOŚĆ DO CZYNNEGO WYCHODZENIA NAPRZECIW POTRZEBOM KLIENTA. I WŁAŚNIE TAK WŁAŚNIE DZIAŁA ZESPÓŁ DS. OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH.

Aleksandra Pakólska, kierownik Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych: Wywodzimy się z projektu „Rodzina Bliżej Siebie”, z panelu ds. osób niepełnosprawnych. Zatrudniliśmy wówczas doradców ds. osób niepełnosprawnych, doradcę zawodowego, psychologa i trenera pracy. Od dziesięciu lat zapraszamy osoby z niepełnosprawnościami bądź takie, których funkcjonowanie wynika z niepełnosprawności (nie mają orzeczenia) do tego, by zwiększyły swoją aktywność społeczną czy zawodową. W 2018 r. otworzyliśmy Klub Terapii Zajęciowej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, czekających na miejsce w środowiskowym domu samopomocy czy warsztacie terapii zajęciowej, korzystamy z klubu samopomocy. Od tego roku natomiast prowadzimy asystenturę osób niepełnosprawnych.

Piotr Harhaj, były kierownik Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych, dziś dyrektor Centrum Samopomocy: W roku 2008 powstał Zespół ds. Wsparcia Seniorów i Osób Niepełnosprawnych – na kanwie pomysłu

sprofilowania usług dla mieszkańców i skupienia usług dla osób z niepełnosprawnościami w jednym miejscu. Chodziło zarówno o środki PFRON, jak i wsparcie osób potrzebujących opieki całodobowej czy usług opiekuńczych. Za nami długa droga budowania zespołu, który zajmuje się z jednej strony administracją, z drugiej – rzeczywistą pracą z człowiekiem.

PH: Zespół zawsze skupiał osoby, które chcą bezpośrednio pracować z innym człowiekiem. Pasjonatów, otwartych na to co nowe i mających do siebie zaufanie. Ważna jest gotowość różnych osób, różnych środowisk, do rozmowy. „Magiel teatralny” czy „Magiel twórczy” to cykliczne wydarzenia, podczas których spotyka się cała gdyńska koalicja i ma okazję do wymiany informacji, pomysłów. To też sposób na wyjście ze swojego kręgu i zobaczenie, co robią inni. Ta integracja różnorodnych środowisk i podmiotów a w szczególności współpraca MOPS z organizacjami pozarządowymi jest bardzo ważna, jest niezwykła.

AP: Mam poczucie istnienia w Gdyni prężnej społeczności działającej na rzecz z osób z niepełnosprawnościami. Jesteśmy zintegrowani, możemy na siebie liczyć.

Zresztą, to była moja idee fixe: żebyśmy się znali, żebyśmy wiedzieli czym się zajmujemy.

PH: Opowieść o zespole to opowieść o całym środowisku i zmianie, jaką przeszło. Dobrym przykładem wytyczania nowych ścieżek jakości jest choćby praca nad gdyńskim standardem Warsztatu Terapii Zajęciowej, który mamy prawdopodobnie jako nieliczni w Polsce. Pracowaliśmy nad nim rok. Spotykaliśmy się, zastanawialiśmy się, rozmawialiśmy. I tak działamy do dziś. Jeżeli ktoś oczekuje pomocy, pochyla się nad nim cały system.



ALEKSANDRA PAKÓLSKA

kierownik Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych

AP: A jeżeli pojawia się niestandardowy problem, szukamy niestandardowych rozwiązań. Dla mnie, osoby której zależy na osobach z niepełnosprawnością, to jest po prostu super. Rzadko się zdarza, by systemowo pochylać się nad konkretnymi osobami, dopasowywać usługę do potrzeb. Gdy zaczęliśmy usługi dla dorosłych osób z autyzmem, świadczyło trzech terapeutów, teraz jest ich dziesięciu.

Stale się rozwijamy, zastanawiamy się co jeszcze i w jaki sposób można zrobić. Czasami coś, co wydawało się rozwiązaniem na chwilę zostaje na dłużej, bo okazuje się, że jest potrzebne. To zasługa naszej intuicji, znajomości systemu, ludzi i myślenia perspektywicznego.

PH: Usługi nie rozwijają się dlatego, że pojawia się dotacja, z której można skorzystać bądź program do realizacji. Pojawiają się, bo jako społeczność mamy

refleksję. Ale przede wszystkim komunikujemy się. Słuchamy osób z niepełnosprawnościami, bo nie można planować dla kogoś pomocy bez jego udziału.

AP: Tworzymy koalicję dla konkretnego człowieka, dla jego sprawy. Często wychodzimy poza krąg niepełnosprawności, gdy trzeba działać niestandardowo. Nie próbujemy mówić „to nie nasza sprawa”. Nie ograniczamy się tylko do przyjmowania wniosków o dofinansowanie. Gdy z rozmowy wynika, że potrzeby są głębsze, staramy się nimi zająć w szerszym kontekście – angażując zasoby całego systemu pomocy. To możliwe, bo pracujemy z ludźmi wrażliwymi i słuchającymi.

PH: Gdyby nie wychodzenie z za biurka nie byłoby nas, nie byłoby koalicji. To paliwo, które nadaje sens temu co robimy, bo ileż można być po prostu osobą, która przyjmuje wnioski? Łatwo obrosnąć mchem rutyny i stać się nieczułym. A dla człowieka, który ma ograniczone możliwości poznawcze, samo złożenie wniosku o dofinansowanie jest bardzo trudne. Dlatego ta przestrzeń wsparcia, otwarcia na drugiego człowieka jest bardzo istotna. Mamy też odwagę, żeby robić pewne rzeczy intuicyjnie. Czuliśmy, że potrzebne jest miejsce, które nie stygmatyzuje – i powstał Klub 123 dla osób przechodzących kryzys psychiczny i emocjonalny, rozwijamy tematyczne grupy samopomocowe.

AP: Nasi klienci to niezwykli ludzie, z dużym potencjałem. Nabywają wiedzy praktycznej, ale też dowiadują się o sobie: kim są, co potrafią, co ich cieszy, z kim lubią być. Odnajdują radość w rzeczach, o których nawet nie wiedzieli, że je potrafią. Klub przy ulicy Chrzanowskiego to miejsce przyjazne, w którym po prostu dobrze się czują. Dajemy naszą uwagę, czas, zainteresowanie, zaangażowanie – a oni oddają to nam i sobie nawzajem. Zaprzyjaźniają się, nawiązują relacje. Dla nas to bardzo ważne. Z tych też powodów, gdy proponujemy miejsce w WTZ czy w klubie, bierzemy pod uwagę możliwości danej osoby. Nie kierujemy się tylko dostępnością miejsca lub bliskością zamieszkania od placówki. Osoba ma się w niej czuć dobrze, a z uczestnictwa odnieść realne korzyści. Niektórzy nasi klienci podążając drogą osobistego rozwoju – gdy nadchodzi właściwy czas – ze statusu uczestnika stają się wolontariuszami wspierającymi innych uczestników zajęć.

PH: Możliwość samodecydowania, wypowiedzi, ekspresji osobistej daje poczucie godności. Osoby z niepełnosprawnościami są często jej pozbawione. My jesteśmy sojusznikami w dążeniu do zwykłego życia, w którym można cieszyć się z prostych rzeczy i decydować o sobie.

To zakłada też danie prawa do błędów, bo wszyscy je popełniamy. Dzięki temu wszyscy się coraz bardziej otwieramy: i my, pomagacze, i osoby, które do nas przychodzą.

AP: Podążamy za klientem i jego wyborami. Oczywiście, w skrajnych przypadkach próbujemy go



odwieść od pomysłu. Ale z drugiej strony jeżeli ktoś się bardzo upiera, nie mam prawa powiedzieć: „Nie masz racji, nie zrobię z tobą tego”. Zrobię, a jeśli się nie uda zrobimy jeszcze raz, inaczej. Bardzo się staramy, żeby nasi „Państwo” jak ich nazywamy – odnosili sukcesy. Do nich często prowadzą lata pracy. Na samo określenie celu, jaki stawia sobie osoba, potrzeba pół roku.

PH: Tych dziesięć lat które tak szybko upłynęły, to droga od instytucji poprzez intensywną deinstytucjonalizację działań, aż do nowej jakości usług środowiskowych, a także wielka nauka tego kim są osoby z niepełnosprawnościami, jakie mają potrzeby. W naszej pracy

- ▶ Od stycznia 2020 roku w strukturach Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych działa doradztwo osób niepełnosprawnych. Pracują tu m.in. doradcy ds. osób niepełnosprawnych trener pracy, konsultant ds. doradztwa zawodowego, psychologowie.
- ▶ Co roku ze wsparcia w postaci doradztwa dla osób z niepełnosprawnościami korzysta **ok. 115 osób**.
- ▶ Zespół oferuje instrumenty aktywnej integracji: wsparcie psychologiczne (indywidualne i grupowe), doradztwo zawodowe (indywidualne i grupowe), usługi trenera pracy, uspołeczniające zajęcia klubowe, terapię zajęciową, warsztaty rozwoju osobistego, Klub Pracy i Symulatory Pracy. Co roku na rynku pracy aktywizuje się co najmniej 30 procent klientów zespołu. Od września 2018 r. w strukturze zespołu działa **Klub Terapii Zajęciowej** dla absolwentów gdyńskich szkół specjalnych (dla 15 osób).
- ▶ Dwa razy w miesiącu organizowana jest grupa wsparcia dla rodzin osób z doświadczeniem kryzysu psychicznego. Zespół obsługuje umowy na realizację specjalistycznych usług opiekuńczych dla dzieci ze spektrum autyzmu, dla dorosłych gdyńian ze spektrum autyzmu, w tym z Zespołem Aspergera oraz dla osób z afazją. W każdym miesiącu jest to średnio **1200 godzin** indywidualnego wsparcia tych osób.
- ▶ Jednym z zadań Zespołu jest również obsługa opieki prawnej – poszukuje kandydatów na opiekunów prawnych, rekomenduje konkretne osoby sądowni w sytuacji, gdy brak jest kandydata na opiekuna prawnego w kręgu podopiecznego, a także prowadzi obsługę wypłat wynagrodzeń przyznanych opiekunom prawnym przez sąd. W 2020 r. pod opieką **39 opiekunów prawnych** znajdowało się **70 osób**, w tym **58**

wykształcenie to jedno, ale bardzo ważna jest zdolność do nawiązywania kontaktu z drugim człowiekiem. Nie boimy się tego. Każde spotkanie to unikalna okazja do poznania jego sytuacji. Wiemy, jak łatwo zasztaflakować osoby z niepełnosprawnościami. Dopiero rozmowa, poznanie całości sytuacji, pozwala naprawdę pomóc. Tych dziesięć lat to historia o budowie zaufania, o podążaniu do wspólnego celu jakim jest realizacja różnego rodzaju usług adekwatnych do potrzeb mieszkańców z niepełnosprawnościami na tyle, na ile to jest możliwe. Zespół pokazał, że nic nie dzieje się od razu. Trzeba uważności, czasu i zasobów.



- dotyczyło opieki prawnej nad osobami częściowo i całkowicie ubezwłasnowolnionymi, a 12 – opieki nad małoletnimi. W ramach współpracy w Koalicji na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Inteligentną Zespół siecjuje działania 4 Warsztatów Terapii Zajęciowej, Środowiskowych Domów Samopomocy dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, Klubów Terapii Zajęciowej i placówek edukacyjnych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną.
- ▶ I wreszcie, Zespół realizuje zadania i programy skierowane do osób niepełnosprawnych, finansowane ze środków PFRON. Dofinansowania do uczestnictwa w turnusach rehabilitacyjnych, zaopatrzenia w przedmioty ortopedyczne, środki pomocnicze i sprzęt rehabilitacyjny, likwidacji barier architektonicznych, technicznych i w komunikowaniu.
- ▶ Od 2020 r. Zespół prowadzi Program „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej”. Dla ponad **40 dorosłych osób** z niepełnosprawnościami pracuje **22 asystentów**.



Środowiskowe Domy Samopomocy

ŚRODOWISKOWE DOMY SAMOPOMOCY (ŚDS-y) DO NIEDAWNA BYŁY JESZCZE CZĘŚCIĄ MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ. DZIŚ KAŻDY Z NICH TO ODDZIELNA JEDNOSTKA ORGANIZACYJNA GMINY, ALE WCIAŻ ZE SOBĄ WSPÓŁPRACUJĄ, BY UCZESTNIKOM ZAJĘĆ ZAPEWNIĆ JAK NAJLEPSZE WSPARCIE I MNÓSTWO OKAZJI DO CIEKAWEGO SPĘDZENIA CZASU.

Pani Wanda przyznaje, że bez ŚDS przy ul. Wąsowicza nie potrafi żyć. Wcześniej korzystała z oferty placówek przy ul. Fredry i Gen. Maczka. ŚDS Wąsowicza 3 widzi ze swoich okien i przyznaje, że zawsze myślała: „kiedy będę mogła tu przychodzić?”. – Personel jest przemiły – mówi. – Zajęcia? Przeróżne: czytamy, opowiadamy, rozwiązujemy zadania matematyczne. Kto może ma gimnastykę, ktoś inny gry zręcznościowe. Na wszystko jest sposób. Tu zawsze można z kimś porozmawiać, zawsze jest jakaś mała przyjaźń.

A **pani Urszula** dodaje: – To spokojne miejsce. Jest mi tu bardzo fajnie, przyjemnie. Przede wszystkim jest miła obsługa, aż się chce iść i rozmawiać.

W Gdyni działają cztery Środowiskowe Domy Samopomocy: ŚDS przy ul. Gen. Maczka 1 (dysponujący 45 miejscami) przeznaczony dla osób chorujących psychicznie; z ŚDS przy ul. Maciejewicza 11 (65 miejsc) i Domu Marzeń przy ul. Strzelców 28 (30 miejsc) korzystają osoby z niepełnosprawnością intelektualną, a z ŚDS Wąsowicza 3 (50 miejsc) osoby wykazujące inne przewlekłe zaburzenia czynności psychicznych, tj. choroby otępienne czy depresje. To placówki dzienne. Wśród ich uczestników znajdują się również osoby z niepełnosprawnościami sprzężonymi.

ŚDS Wąsowicza 3, którego uczestniczkami są panie Urszula i Wanda, działa od 12 lat.

– Uczestnicy zajęć podzieleni są grupy w zależności od indywidualnych możliwości, aby realizowane zajęcia odpowiadały ich sprawności poznawczej i fizycznej. Ustalony jest tygodniowy plan zajęć z podziałem na bloki zajęciowe, w ramach których prowadzimy m.in. trening



ZESPÓŁ ŚRODOWISKOWEGO DOMU SAMOPOMOCY MACIEJEWICZA 11

umysłu, trening umiejętności spędzania czasu wolnego, trening umiejętności społecznych i interpersonalnych, relaksację, zajęcia plastyczne, ludoterapię, gimnastykę ogólnousprawniającą, terapię psychologiczną, muzykoterapię, terapię reminiscencyjną. Ponadto, seniorzy mają zapewnione także posiłki. Naszym celem jest prowadzenie zajęć, które poza walorami terapeutycznymi mają sprawiać seniorom przyjemność, dawać poczucie samorealizacji i przynależności. Organizujemy szereg imprez okolicznościowych, wyjazdów kulturalno-rekreacyjnych, współpracujemy z innymi gdyńskimi domami i innymi organizacjami – podkreśla **Agata Kowalewska**, dyrektor ŚDS Wąsowicza 3.

Placówka jest dobrze wyposażona w sprzęt do terapii ruchowej seniorów i materiały do treningów poznawczych. Wśród nich jest multimedialna aplikacja MEMO i tradycyjna „Siłownia pamięci” – w ich powstanie zaangażowana była kadra ŚDS.

Agata Kowalewska podkreśla znaczenie kontaktu z rodziną, która jest źródłem wiedzy o seniorze a naszym uczestniku. Doświadczenie życiowe seniorów, ich zainteresowania, to co ktoś lubił, a czego nie, gdzie



MARIA FORMELLA

kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy
Gen. Maczka 1

pracował... Każda z tych rzeczy to punkt zaczepienia, na którym można budować proces terapeutyczny. Coś, co z punktu widzenia rodziny może wydawać się mało istotne, dla terapii może okazać się kluczowe.

– Są osoby, które przychodzą do nas od ponad dziesięciu lat.

Wczesne podjęcie terapii pozwala na dłuższe utrzymanie sprawności i dobrej kondycji. Jednym z podstawowych założeń naszej pracy jest budowanie zaufania i poczucia bezpieczeństwa, które pozwalają seniorom na wykorzystanie własnego potencjału.

Obserwujemy, jak pod wpływem pobytu w naszym domu państwo realizują swoje zainteresowania, dawne pasje, odkrywają też w sobie nowe możliwości – mówi. – Zadowolenie uczestników i ich rodzin jest dla nas bardzo ważne, pokazuje, że to, co robimy ma sens.

Z ŚDS Maciejewicza 11 korzystają aktualnie osoby w wieku 24-67 lat. Większość z nich na co dzień mieszka z rodzicami lub innymi członkami rodziny, ale są też



ZESPÓŁ ŚRODOWISKOWEGO DOMU SAMOPOMOCY WĄSOWICZA 3

osoby korzystające z mieszkania wspieranego.

– Staramy się dobrze poznać naszych uczestników, by do ich potrzeb i możliwości dopasować sposób pracy – mówi dyrektor ŚDS Maciejewicza 11 **Marta Karkowska**. – Dobieramy ich do grup/pracowni, w których każdy z nich będzie mógł realizować swoje pasje i zainteresowania, a także w miarę możliwości uczyć się nowych rzeczy; rozkwiatać. Dzięki temu uczestnicy są z nami przez wiele lat, bo z takim miejscem trudno się rozstać. Lubię myśleć, że dla nich ŚDS jest jak drugi dom.

W tym domu czeka pracownia kulinarna, rękodzieła artystycznego, muzyczna, dwie pracownie plastyczne, aktywności twórczej i trzy pracownie rewalidacyjno-terapeutyczne. Te ostatnie są przeznaczone dla osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Z myślą o nich od kilku lat ŚDS prowadzi program „Świecie nasz”: komunikacja z osobami, które mają z nią trudności, odbywa się tu z wykorzystaniem muzyki czy zapachów.

Budynek ŚDS otacza duży zielony teren, więc gdy tylko pozwala pogoda, zajęcia prowadzone są na dworze. – Angażujemy naszych uczestników we wszystko, co tylko jest możliwe. Postawiliśmy sobie za cel podtrzymać nabyte przez nich umiejętności i dawać im radość – podkreśla dyrektor **Marta Karkowska**. – Widzę, że ta radość jest ogromna. Mamy całoroczny plan wydarzeń, świętujemy najróżniejsze okazje i święta.

Wykorzystujemy każdą chwilę, by wspólnie robić to, co nasi uczestnicy lubią najbardziej.

Wysoko na liście tych rzeczy jest muzyka i taniec, więc organizujemy wszelkiego rodzaju wydarzenia muzyczne,

**AGATA KOWALEWSKA**

dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy
Wąsowicza 3

przedstawienia, koncerty. Mieliśmy nawet swój zespół muzyczny. Sporo czasu spędzamy poza domem: na kręglach, w kinie, kawiarni czy pizzerii. Organizujemy wystawy prac naszych uczestników czy konkursy kulinarne połączone z degustacją.

Na to, że „samopomoc” jest nie tylko w nazwie Domu, zwraca uwagę **Maria Formella** dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy Gen. Maczka 1. – Nasi uczestnicy pomagają sobie wzajemnie, przyjaźnią ze sobą. Utrzymują kontakt również w czasie, kiedy zajęcia stacjonarne w ŚDS są zawieszane – zdradza. – Dla nas, terapeutów, to bardzo ważne, że tworzą wspierającą się wzajemnie społeczność. Dużym wsparciem w planowaniu pracy terapeutycznej jest samorząd uczestników, który wybierany jest na roczną kadencję. Jest z jednej strony głosem doradczym uczestników, w sprawach dotyczących ustalania miesięcznego planu wydarzeń, imprez, kierunków organizowanych wycieczek czy form organizowanych wyjazdów, z drugiej „grupą pierwszego kontaktu”, gdy chcemy się dowiedzieć czy państwo byłiby zainteresowani np. wprowadzeniem nowej formy zajęć.

Wszystkie formy aktywności w ośrodku łączą elementy terapeutyczne i służą rozwojowi. Pozwalają utrzymać samodzielność.

W kilkunastoosobowych grupach prowadzone są zajęcia twórcze, multimedialne, plastyczne, majsterkowania, treningi umiejętności społecznych, pamięci i procesów

**MARTA KARKOWSKA**

dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy
Maciejewicza 11

178 osób

skorzystało z dziennej oferty wsparcia trzech ŚDS w 2019 roku.

poznawczych, ale też zajęcia usprawniające manualnie i zajęcia ruchowe. Dla uczestników organizowane są spacer, wyjścia do kina czy na kręgle, a gdy pogoda sprzyja – wycieczki. Od kilku lat do zajęć wprowadzane są elementy hortiterapii – tworząc przy domu ogród terapeutyczny, który służy uczestnikom też jako miejsce wypoczynku i rekreacji.

– Wszystko, co robimy to odpowiedź na potrzeby i oczekiwania naszych uczestników – zaznacza **Maria Formella**. – Z rozmów z nimi wiemy, że bardzo to doceniają. Ważnymi wydarzeniami w Domu są święta i uroczystości. – Wielu uczestników to osoby samotne. Obchodzone wspólnie święta czy urodziny, kiedy zasiadamy przy pięknie nakrytym stole, wspólnie śpiewamy, wręczamy prezenty to wzruszające, wyjątkowe chwile – przyznaje **Maria Formella**.

**ZESPÓŁ ŚRODOWISKOWEGO DOMU SAMOPOMOCY
MACZKA 1**

Uczestnicy podkreślają, że to, co dla nich w domu najważniejsze, to ludzie, których tu spotykają, atmosfera, zaufanie i tolerancja, samodzielność i życzliwość. Akceptacja, wspólnota, zrozumienie i normalność – to nasze fundamenty. To sprawia, że nowe osoby nie mają większych problemów z adaptacją. Każda osoba dostaje tyle czasu ile potrzeba, by poczuła się dobrze... jak w domu...

Od 22 czerwca 2020 roku działa czwarty gdyński Środowiskowy Dom Samopomocy „Dom Marzeń”, na zlecenie samorządu prowadzony przez Gdyńską Fundację „Dom Marzeń”. Tych kilka miesięcy wystarczyło by Krzysztof – 24-letni syn pani Elżbiety, poczuł się tu

jak u siebie i nie mógł doczekać się kolejnego dnia zajęć. – Wydoroślał. Miał w życiu potrzebę zmiany i ona się właśnie wydarzyła. Stąd jego radość: że może uczestniczyć w zajęciach, że ma kontakt z innymi osobami dorosłymi – mówi **pani Elżbieta**. – Codziennie rano mówi, że idzie do pracy. Chodzi na zajęcia rehabilitacyjne, bierze udział w zajęciach kulinarnych, muzycznych, sportowych, plastycznych. Jest szczęśliwy, to miejsce jest dla niego bardzo ważne.

Pani Elżbieta podkreśla, że dla rodzin takich jak jej, korzystanie z oferty Środowiskowego Domu Samopomocy to podstawa funkcjonowania. – Rodzic, który opiekuje się dzieckiem z niepełnosprawnością jest oczywiście rodzicem, ale też czasami wychowawcą, terapeutą, logopedą, nauczycielem, pedagogiem – zauważa. – To zaburza relację. ŚDS to duży krok do usamodzielnienia osób z niepełnosprawnością.

Usamodzielnienie i zabezpieczenie przyszłości osób z niepełnosprawnościami to cel Gdyńskiej **Fundacji „Dom Marzeń” prowadzącej ŚDS „Dom Marzeń”** – stąd pomysł budowy Domu Marzeń, w którym są także mieszkania wspierane.

– Otwarcie nowej placówki, zatrudnienie nowej kadry i przyjęcie nowych uczestników to wyzwanie – nie ukrywa **Katarzyna Karczewska**, prezes Gdyńskiej Fundacji „Dom Marzeń”. – Myślę, że pracownicy „Domu Marzeń” zdali ten egzamin doskonale. Byli i są pełni energii, stęsknieni za pracą z osobami z niepełnosprawnością. To wyzwoliło ogromne pokłady pomysłowości. Naszym celem jest znalezienie w każdej osobie czegoś, co będzie robić z satysfakcją. Wielu rodziców miało obawy, czy dzieci się zaadaptują do nowego miejsca – a u nas czują się dobrze. Mamy w głowach tyle pomysłów, że nam się uda. Są ku temu warunki. W naszym domu mamy pracownie: rewalidacyjną dla osób z najgłębszą niepełnosprawnością, informatyczną, rehabilitacyjną, kulinarną, muzyczną, teatralną, na wyposażenie czeka ceramicy. Cieszymy się, że możemy prowadzić profesjonalną rehabilitację domową – to bardzo ważne dla dobrostanu osób z niepełnosprawnościami.

w 2019 roku działały trzy Środowiskowe Domy Samopomocy zapewniające łącznie

163 miejsc



Dom Pomocy Społecznej

„TO CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI JEST NAJBARDZIEJ POTRZEBNY DO SZCZĘŚCIA” – TE SŁOWA PAULA HOLBACHA W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ SĄ MOTYWEM PRZEWODNIM, MOTTEM, ALE I DROGOWSKAZEM.



LILIANA SZEWCZUK-PUTRYM
dyrektor Domu Pomocy Społecznej

6 kwietnia 1959 przy ówczesnej ul. Dzierżyńskiego 121 (dziś – Legionów) na Wzgórzu Nowotki (dziś Wzgórze św. Maksymiliana) w Gdyni działalność rozpoczął Państwowy Dom Rencistów. Placówką kierowała **Aleksandra Freund**, a ze 100 miejsc korzystali panie i panowie w wieku emerytalnym, a także rencistki i renciści. Początek lat 90. XX wieku przyniósł placówce zmianę nazwy na Dom Pomocy Społecznej. Zmieniał się też, powoli, profil działalności oraz liczba mieszkańców. Początkowo miejsce znajdowały tu osoby samotne, w miarę sprawne; z czasem – zgodnie ze zmianami w Ustawie o pomocy społecznej – placówka zaczęła przyjmować osoby niesamodzielne, wymagające całodobowej opieki.


W styczniu 2010 roku gdyński Dom Pomocy Społecznej zaczął zupełnie nowy rozdział w swojej działalności: przy ul. Pawiej 31. Gdyński samorząd podjął decyzję

o wybudowaniu nowego, w pełni dostosowanego do potrzeb jego mieszkańców domu. Powstał nowoczesny, wygodny budynek, zaprojektowany na potrzeby opieki nad osobami w podeszłym wieku oraz przewlekle somatycznie chorymi.

Dysponuje 79 miejscami, w większości w pokojach 1- i 2-osobowych, ale też w pokojach 3- i 4-osobowych, obejmując specjalistyczną opieką i pielęgnacją potrzebujących gdynian. W dwupiętrowym budynku mieszczą się też: duża stołówka, świetlica, sale dziennego pobytu, terapii zajęciowej i rehabilitacji, kawiarenka oraz kaplica. W marcu 2020 roku placówka została wyposażona w nową, trzykondygnacyjną windę.

Kadra DPS zapewnia podopiecznym całodobową opiekę oraz wsparcie w codziennym funkcjonowaniu. W Domu przy Pawiej przywiązuje się dużą uwagę do aktywizowania osób tam mieszkających po to, aby jak najdłużej zachowały swoją sprawność fizyczną i intelektualną.

– Bardzo ważne jest dla nas budowanie u podopiecznych poczucia, że Dom jest miejscem, w którym mimo chorób i bardzo zaawansowanego wieku można być aktywnym; że można tu doświadczać życzliwości, zawierać przyjaźnie, pielęgnować zainteresowania, czy




o wybudowaniu nowego, w pełni dostosowanego do potrzeb jego mieszkańców domu. Powstał nowoczesny, wygodny budynek, zaprojektowany na potrzeby opieki nad osobami w podeszłym wieku oraz przewlekle somatycznie chorymi.

Dysponuje 79 miejscami, w większości w pokojach 1- i 2-osobowych, ale też w pokojach 3- i 4-osobowych, obejmując specjalistyczną opieką i pielęgnacją potrzebujących gdynian. W dwupiętrowym budynku mieszczą się też: duża stołówka, świetlica, sale dziennego pobytu, terapii zajęciowej i rehabilitacji, kawiarenka oraz kaplica. W marcu 2020 roku placówka została wyposażona w nową, trzykondygnacyjną windę.

Kadra DPS zapewnia podopiecznym całodobową opiekę oraz wsparcie w codziennym funkcjonowaniu. W Domu przy Pawiej przywiązuje się dużą uwagę do aktywizowania osób tam mieszkających po to, aby jak najdłużej zachowały swoją sprawność fizyczną i intelektualną.

– Bardzo ważne jest dla nas budowanie u podopiecznych poczucia, że Dom jest miejscem, w którym mimo chorób i bardzo zaawansowanego wieku można być aktywnym; że można tu doświadczać życzliwości, zawierać przyjaźnie, pielęgnować zainteresowania, czy



po prostu spokojnie odpoczywać wiedząc, że jest się pod bardzo dobrą opieką, w gronie osób życzliwych, dobrze spełniających misję pracy w DPS

– mówi **Liliana Szewczuk – Putrym**, dyrektor DPS. – Nasi podopieczni noszą ogromny bagaż doświadczeń, czasami bardzo trudnych i dlatego nasz Dom musi być ciepły, serdeczny, przyjazny aby czuli się tutaj bezpiecznie – wśród osób, które wykonują swoją pracę z pełnym oddaniem i w atmosferze przyjaźni.

Nad stanem zdrowia mieszkańców DPS czuwa odpowiednio przygotowana kadra. Tworzą ją pielęgniarki, opiekunowie, terapeuci zajęciowi, fizjoterapeuci, panie pokojowe, pracownicy administracji i cały pion związany ze wsparciem technicznym. Placówka współpracuje z lekarzem rodzinnym umożliwia korzystanie ze świadczeń zdrowotnych, konsultacji w poradniach specjalistycznych.

Izabela Solińska jest terapeutką. Zajmuje się organizacją czasu wolnego mieszkańców. W codzienność wdrażamy przeróżne aktywności, by każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Współpracujemy z przedszkolami, szkołami na terenie Trójmiasta, prowadzimy koła zainteresowań, wyjeżdżamy w ciekawe miejsca. Motywujemy mieszkańców do działania, do aktywności – mówi. Czują się bezpieczni, chcą się realizować. Oferujemy więc możliwość kontynuowania tego, co niegdyś było ich pasją. Nie da się nie traktować naszych domowników jak rodziny. Serce w działaniu i zaangażowanie jest proporcjonalne do wdzięczności i zaufania jakim nas darzą.


Średnia wieku mieszkańców DPS to 75 lat. Pomimo zaawansowanego wieku i problemów zdrowotnych korzystają z bogatej oferty terapii grupowej i indywidualnej. To m.in. oddziaływanie sztuką, rękodzieło artystyczne, muzykoterapia, ruch leczniczy, biblioterapia. Uczestniczą w treningach pamięci oraz w kołach zainteresowań – bardzo dużą popularnością cieszy się ogrodnictwo, ale swoich zwolenników mają też koła majsterkowicza, czytelnicze, filmowe, gier logicznych czy grupa modlitewna.

– Mieszkam tu, od kiedy dom istnieje – mówi **pani Aniela**. – Mieszka mi się wspaniale. Każdy dzień jest inny, bo są inne zajęcia. Chodzę na treningi pamięci i gimnastykę. Panie z terapii wymyślają co tylko mogą, żeby dać nam jakieś zajęcie, żebyśmy się nie nudzili. Jest bardzo fajnie.

Pani Katarzyna w DPS mieszka cztery lata. – To

mój drugi dom. Najbardziej podoba mi się atmosfera. Oby wszyscy byli otoczeni taką opieką, jak my... – mówi. – Obchodzimy wszystkie święta, jeździmy na wycieczki, gramy w gry planszowe i stówka, układamy puzzle, mamy dużą bibliotekę, a ja dostawiam połykam książki. Uczyłam się angielskiego i hiszpańskiego, chodzę na gimnastykę i trening pamięci. Mamy wszystko, czego dusza może zapragnąć.

Seniorzy z DPS przy Pawiej uczestniczyli w projekcie MEMO, którego celem było stworzenie multimedialnego urządzenia dla osób starszych. To interaktywna, bezpłatna aplikacja, pozwalająca na ćwiczenie funkcji poznawczych z użyciem tabletu.



W ogrodzie otaczającym DPS, pielęgnowanym wspólnie przez pracowników i podopiecznych, jest altanka z miejscem na grill, oraz oczko wodne. Rosną tam drzewa, krzewy i piękne kwiaty, niektóre przybyły tu wraz z mieszkańcami.

– Wspólnie staramy się realizować ciekawe dla naszych podopiecznych projekty. W naszym doświadczeniu zebrało się już wiele m.in. projekty artystyczne: muzyczne, taneczne i inne. Projekt „Małe pole lawendowe” to forma terapii zajęciowej, hortikuloterapii – wyjaśnia **Liliana Szewczuk – Putrym**. – Wspólnie z mieszkańcami zdecydowaliśmy o zakupie sadzonek, ich zasadzeniu, ale również o produktach po uprawie takich jak: lniane woreczki z suszonymi kwiatami, pachnące świece zatapiane w olejkach, mydła. Te subtelne rośliny są wykorzystywane do ozdabiania domu, mieszkańcy chętnie obdarowują drobnymi, lawendowymi upominkami naszych gości, uczestników festynów, różnych imprez czy spotkań świątecznych. Natomiast projekt „Bez barier do marzeń” to zbiór fotografii wykonanych przez naszych

mieszkańców podczas wycieczek „fotograficznych: do szczególnych – wybranych przez mieszkańców miejsc, połączony z fotografią i filmem reportażowym, które to opowiadają o tych spełniających marzenia wyprawach. Reportaż został zrealizowany przez pracowników, wolontariuszy oraz przyjaciół Domu. Muzyka do reportażu filmowego, to produkcja naszego Domu Pomocy Społecznej z 2016 roku, jest to piosenka pt. "Nadzieja to Anioł". Staramy się, aby nasi mieszkańcy byli najważniejszymi bohaterami różnych aktywności organizowanych w Domu.

Placówka wiele uwagi przykłada do włączania mieszkańców w życie społeczne poza domem, otwierając się na sąsiedztwo i sąsiadów.

Raz w roku w ogrodzie organizowany jest Festyn Sąsiedzki, a jesienią Festyn Rodzinny. – Ten jest szczególnie ważny dla społeczności naszego Domu, zależy nam na podtrzymywaniu więzi z rodzinami i przyjaciółmi naszych podopiecznych – podkreśla pani dyrektor.

2019 to jubileuszowy rok 60-letniej działalności DPS. Jubileusz był okazją do wspomnień i podziękowań przyjaciołom i partnerom, którzy przez lata angażowali się w działalność Domu. Ten rok obfitował w wiele wydarzeń, m.in. odbył się Dzień Łasucha. To doroczne, organizowane od roku 2000 spotkanie integracyjne podopiecznych i pracowników pomorskich DPS-ów połączone z konkursem kulinarnym. Kilkanaście placówek z całego województwa spotyka się, by wspólnie smakować samodzielnie przygotowanych potraw, ale także po to, by spędzić razem czas. Podopieczni, którzy zwyciężą w konkursie, mogą zorganizować kolejne spotkanie w swoim DPS-ie. Gdynianie – laureaci z roku 2018 – jako motyw przewodni spotkania wybrali kuchnię świata.

Przy DPS działa Klub Seniora „Tęcza”, którego członkami są seniorzy z Pustek Cisowskich-Demptowa, Cisowej oraz mieszkańcy naszego Domu. Członkowie tej grupy zarażają się pasją, tworzą trwałe więzi przyjaźni, doskonale się bawią. W ramach działalności Klubu Seniora możliwe jest niemal wszystko, organizowane są ciekawe spotkania, wycieczki, zabawy taneczne, konkursy. Za koordynację działań Klubu odpowiedzialna jest pani **Wiesława Nadolska**.

Od roku 2015 do 2017 DPS, wraz z działającą przy nim Fundacją „Słoneczna Jesień”, prowadził autorski projekt Pomorski Festiwal Małych Form Artystycznych „Nasz Dom – Nasze Życie” – artystyczne spotkania osób

Dom Pomocy Społecznej przy ul. Pawiej zapewnia **79 miejsc** dla mieszkańców, w tym: **52 miejsca** dla osób w podeszłym wieku i **27 miejsc** dla osób przewlekle somatycznie chorych

z niepełnosprawnościami, finansowany przez samorządy: miejski i wojewódzki. Osoby z różnymi rodzajami i stopniem niepełnosprawności (mieszkańcy domów pomocy społecznej z pomorskiego oraz uczestnicy ośrodków wsparcia dziennego) przygotowywali prezentacje multimedialne. Kolejne edycje projektu podsumowywały uroczyste gale w Teatrze Miejskim w Gdyni.

Pomorski Festiwal Małych Form Artystycznych to również inicjatywa, której celem było wyróżnienie wszystkich instytucji, organizacji i osób, autorów pomysłów pomagających przełamywać stereotypy myślenia o starości i niepełnosprawności.

– Nasi mieszkańcy mają ogromny potencjał wiedzy, umiejętności i doświadczenia. Organizując wydarzenie takie jak festiwal, chcieliśmy to pokazać światu – wyjaśnia **Lilianna Szewczuk – Putrym**. – W różnych odsłonach projektu multimedialnego przedstawiamy naszych mieszkańców z ich talentami aktorskimi, muzycznymi, zdolnościami do majsterkowania, tworzenia wyjątkowych rękodzieł i – co ważne, potrafiących dzielić się tymi umiejętnościami z młodszym pokoleniem.

Gdyński Dom jest również miejscem, które łączy pokolenia. Partnerami codziennej współpracy są uczelnie, instytucje, szkoły i przedszkola. Współpracują z oddanymi wolontariuszami oraz zaprzyjaźnionymi firmami realizującymi w swoim działaniu idee społecznie odpowiedzialnego biznesu.

– Dom Pomocy Społecznej nie jest miejscem, w którym mógłby pracować każdy – zastrzega **Lilianna Szewczuk – Putrym**. – Praca tutaj jest bardzo odpowiedzialna i złożona, wymaga odpowiednich predyspozycji osobowościowych, nastawienia na pracę dla innych, zdolności rozwiązywania problemów drugiego człowieka, zrozumienia, empatii i wrażliwości na krzywdę i cierpienie.

Dom Pomocy Społecznej jest prowadzony przez gdyński samorząd. Sprawy związane ze skierowaniem i umieszczeniem w nim prowadzi Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Pobyt jest odpłatny, zgodnie z zasadami zapisanymi w Ustawie o pomocy społecznej.

W 2019 roku w gdyńskim Domu Pomocy Społecznej mieszkało

91 osób

Centrum Aktywności Seniora

ROK JUBILEUSZU MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ JEST TAKŻE ROKIEM JUBILEUSZU GDYŃSKIEGO CENTRUM AKTYWNOŚCI SENIORA, KTÓRE WŁAŚNIE SKOŃCZYŁO 15 LAT. GDY POWSTAWAŁO, BYŁO PIERWSZĄ TEGO TYPU JEDNOSTKĄ W POLSCE. DZIŚ WCIAŻ JEST JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH W KRAJU – ZARÓWNO JEŚLI CHODZI O OFERTĘ, JAK I LICZBĘ KORZYSTAJĄCYCH Z NIEJ SENIORÓW. TO PONAD 12 TYS. OSÓB! GDYŃSKIE CAS JEST TEŻ NOWOCZESNE – W ROKU 2020 Z POWODZENIEM ROZWIJA DZIAŁALNOŚĆ W INTERNECIE.

Zaczęło się banalnie, bo od spojrzenia w statystyki i prognozy demograficzne. – Już na początku lat dwutysięcznych było jasne, że nie tylko w Gdyni, ale także patrząc globalnie, liczba osób w wieku 60+ będzie stale rosła. Mieliśmy już dobrze zorganizowaną opiekę realizowaną przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej i podnoszącą jakość życia osób z różnego rodzaju schorzeniami. Brakowało jednak szerokiej oferty dla tych, którzy po przejściu na emeryturę wciąż chcą pozostać aktywni. Wierząc, że im seniorzy będą aktywniejsi, tym będą szczęśliwsi i zdrowsi, zaczęliśmy nad taką ofertą pracować – wspomina **Michał Guć**, wiceprezydent Gdyni ds. innowacji.

I tak, w czerwcu 2004 r. powstała – jako pierwsza w Polsce – Rada Gdyńskich Seniorów (dziś Gdyńska Rada ds. Seniorów). Jej inicjatorem był Jacek Szpakowski. Radę tworzyli przedstawiciele różnych organizacji i środowisk działających w obszarze senioralnym. Cel był jeden, ale bardzo ważny: by osobom w wieku 60+ żyło się w Gdyni po prostu dobrze.

W tym samym czasie omawiano strategię rozwoju miasta i pojawiły się wątki dotyczące oferty aktywizacyjnej, poprawy warunków do przyjaznego starzenia się czy ciekawego spędzania wolnego czasu. Zaczęto od edukacji: w 2004 r. miasto Gdynia, wspólnie z YMCA, powołało Gdyński Uniwersytet Trzeciego Wieku. – Co ważne, oferta dla seniorów, nad którą pracowaliśmy,



BOŻENA ZGLIŃSKA

dyrektor Centrum Aktywności Seniora

nie powstawała za czymś biurkiem i w oderwaniu od potrzeb głównych zainteresowanych – podkreśla **Michał Guć**. – Pytaliśmy seniorów, jakie mają życzenia, oczekiwania i w miarę możliwości staraliśmy się je spełniać. Dziś to procentuje.

W maju 2005 roku powołano Centrum Aktywności Seniora w Gdyni – jednostkę miejską koordynującą przedsięwzięcia organizowane w Gdyni z myślą o seniorach.

Dyrektor CAS z siedzibą przy ul. Wachowiaka na Chyloni została Aleksandra Oksiuta-Borowska.

Po roku nastąpiła przeprowadzka do ścisłego centrum, na ul. 3 Maja – od początku było bowiem jasne, że dojazd do siedziby głównej CAS musi być łatwy z każdej dzielnicy Gdyni. W dzielnicach natomiast miały powstać miejskie kluby seniora – tak, by w każdej części miasta działał jeden. Pierwszym Miejskim Klubem Seniora był klub „Chylonia”. W 2007 roku dyrektorem CAS została Bożena Zglińska. – Rzucono mnie na głęboką wodę, bo stanowisko objęłam w sierpniu, a już we wrześniu były zapisy na nowy rok akademicki Gdyńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, prowadzony już przez CAS. Kolejka ciągnęła się na setki metrów. Ta determinacja mi imponowała, ale też martwiłam się, jak zapewnię miejsca wszystkim chętnym – wspomina **Bożena Zglińska**.

CAS i GUTW bardzo szybko znalazły grono stałych odbiorców. Dość powiedzieć, że dziś liczba studentów przekracza 2000 (w roku 2004 było ich 800), a wszystkich aktywnych gdyńskich seniorów mamy ponad 12 000! To z myślą o nich – po klubach „Chylonia” i „Śródmieście”, powstały kolejne: „Orłowo”, „Witomino”, „Północ” (od września 2020 jego siedzibą jest Przystań Śmidowicza 49) i „Wielki Kack”. Od siedmiu lat w spółdzielni „Senior” prowadzone są zajęcia dla osób z niepełnosprawnościami.

Pani Urszula do Miejskiego Klubu Seniora „Orłowo” przychodzi już od ponad 10 lat. – Sąsiadka mnie zachęciła. Pierwszy raz nie czułam się dobrze, ale zobaczyłam, że jest śpiew. Pomyślałam: „Przecież pośpiewać to ja lubię”. Poszłam i to mnie zainteresowało. I powoli się wciągałam – wspomina. – Plastyka, gimnastyka, zajęcia artystyczne czy językowe... Jest ich tyle, że każdy coś dla siebie znajdzie. Bardzo się zaangażowałam, cieszę się że mam gdzie wyjść. Klub jest nam bardzo potrzebny, a i my się czujemy w nim potrzebni.

Pani Barbara pamięta, że gdy pierwszy raz zaszła do klubu w Orłowie, szła z mężem na spacer na molo. – Wcześniej w dzielnicowej gazecie przeczytałam informację, że na rogu al. Zwycięstwa i ul. Orłowskiej powstaje klub seniora. Po drodze zajrzałam – mówi. – Powitała nas bardzo sympatyczna pani Basia i zaproponowała zajęcia, z których moglibyśmy skorzystać. Zainteresował nas kurs komputerowy, który miał się tam rozpocząć i zajęcia rysunku. Nigdy nie rysowałam, ale zawsze miałam ochotę zająć się tym w czasie wolnym.

Państwo Barbara i jej mąż Edward są przewodnikami PTTK. Co roku, od maja do września, co tydzień prowadzą dla seniorów spacer po Trójmieście. Biorą udział w wycieczkach organizowanych przez CAS, angażując się w wolontariat.

W gdyńskich klubach seniora panuje atmosfera pełna swobody i życzliwości, po prostu rodzinna. Miejskie kluby działają pięć dni w tygodniu, od poniedziałku do piątku. Przez kilka godzin dziennie odbywają się w nich zajęcia tematyczne, ale można, przyjść żeby porozmawiać

5 565 osób

objętych było programem Gdynia 55+

przy kawie i ciastku, które za symboliczną opłatą można zamówić w klubowej kawiarence. Zresztą, działalność kawiarenki w każdym klubie przewiduje tzw. standard określający zasady działania miejskich klubów seniora. Dla seniorów to też dodatkowa gwarancja wysokiego poziomu oferty i bezpieczeństwa.

– Naszym celem jest poprawa jakości życia nie tylko seniora, ale też rodziny. Ile razy w żartach seniorzy mówili że rodzina dopytuje kiedy będą mieli czas, żeby się umówić na obiad? – uśmiecha się **Bożena Zglińska**. – Dla mnie każdy dzień, gdy kawiarenki są pełne seniorów, a zajęcia cieszą się uznaniem, gdy widzę radość i uśmiech na ich twarzach, to sukces.

Gdyńscy seniorzy mówią, że „zawsze jest czas dla CAS” i angażują się w organizowane w mieście przedsięwzięcia,

jak np. przygotowanie paczek na wigilię czy śniadanie wielkanocne dla potrzebujących, odchody Święta Niepodległości, finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy czy otwarcie pierwszej części Parku Centralnego w roku 2019. Działają międzypokoleniowo: w klubach regularnie odbywają się spotkania tematyczne seniorów z przedszkolakami. Seniorzy występują też w roli ekspertów: gdy powstawał gdyński standard usług

9 538 seniorów

skorzystało w 2019 roku z oferty CAS, w tym studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku, uczestnicy zajęć pozauniwersyteckich i sportowych oraz programu „Karta Gdynia Senior Plus”

opiekuńczych, prowadzili wywiady z osobami zależnymi, a gdy pracowano nad standardem dostępności podczas spacerów badawczych wskazywali to, co przeszkadza im w poruszaniu się po mieście. Chętnie prezentują swoją twórczość na przeglądach ogólnopolskich, ale też dzielą się doświadczeniami z gośćmi z całego kraju, którzy przyjeżdżają do CAS na wizyty studyjne.

– Cieszę się za każdym razem gdy patrzę na naszych gdyńskich, aktywnych seniorów i widzę, jak odżywają. Jak łatwo i chętnie weszli w nowy rytm dnia, gdy mają czas dla siebie i z tego korzystają – mówi **wiceprezydent Guć**.

– Dziś trzeci wiek daje mnóstwo możliwości samorealizacji. Radość seniorów, ich entuzjazm i otwartość na to, co nowe, są wyjątkowe.

Pod koniec marca 2020 r. działalność w internecie rozpoczęła Wirtualny Gdyński Uniwersytet Trzeciego Wieku – przyciągnął więcej użytkowników niż mamy ich w bazie stacjonarnego GUTW.

GDYŃSKA POLITYKA SENIORALNA DOCENIANA W KRAJU I ZA GRANICĄ

Działania samorządu, których celem jest stałe podnoszenie jakości życia mieszkańców w wieku 55+ były wielokrotnie nagradzane i wyróżniane. W roku 2016 Gdynia jako pierwsze miasto w Polsce otrzymała od WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) tytuł „Miasta Przyjaznego Starzeniu”.

2020: nagroda w konkursie dobrych praktyk w ramach Kongresu Współpracy transgranicznej Lublin 2020 za działania pod hasłem „Dzień dobry, dzwonię z CAS...”

2019: Gdynia otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Pomorskiego „Pomorskie dla Seniora” w kategorii Samorząd Przyjazny Seniorom

2016: Gdynia jako pierwszy samorząd w Polsce uzyskała przyznany przez WHO (Światową Organizację Zdrowia) certyfikat „Miasto Przyjazne Starzeniu”

2014: Gdynia została wpisana przez Rzecznika Praw Obywatelskich do „Złotej Księgi Dobrych Praktyk na Rzecz Społecznego Uczestnictwa Osób Starszych”

2013: Nagroda Obywatelska Prezydenta RP w kategorii Wspólnota Obywatelska za projekt „Gdynia w dialogu z mieszkańcami”

2013: Gdynia otrzymała wyróżnienie specjalne w konkursie „Samorząd przyjazny Seniorom – przyjazna przestrzeń publiczna” zorganizowanym przez Senat RP, za program „Gdyński dialog z seniorami – mechanizm refleksyjnego kształtowania przestrzeni Miasta, w odpowiedzi na potrzeby osób starszych”

2012: Gdynia otrzymała najwyższą nagrodę w konkursie „Samorząd przyjazny edukacji osób starszych i integracji międzypokoleniowej” zorganizowanym przez Senat RP

2008: CAS w Gdyni otrzymało nagrodę specjalną Ministra Pracy i Polityki Społecznej „za realizację nowatorskich działań w zakresie szeroko rozumianej aktywizacji osób starszych na terenie gminy oraz ich integracji w środowisku lokalnym”



Zespół Placówek Specjalistycznych

WSPARCIE RODZIN, INTERWENCJA CAŁODOBOWA, PORTAL GDYNIAWSPIERA.PL – ZESPÓŁ PLACÓWEK SPECJALISTYCZNYCH (ZPS) POMAGA W SYTUACJACH KRYZYSOWYCH, ALE TAKŻE SIECIUJE ORGANIZACJE POZARZĄDOWE I PROWADZI PROGRAM STAŻOWY DLA PRZYSZŁYCH TERAPEUTÓW.

Gdyby spojrzeć wstecz, korzeni dzisiejszego Zespołu Placówek Specjalistycznych trzeba by szukać w roku 1959, gdy w Gdyni zaczęła działalność Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy założone przez Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”. Skupiało się na pomocy dzieciom zagrożonym sieroctwem. Dzisiejszy Zespół Placówek Specjalistycznych wciąż wspiera dzieci, ale robi to szerzej i bardziej kompleksowo. – Nie można skutecznie wspierać dziecka, prowadzić go ku zmianie, nie wspierając jednocześnie całej rodziny – podkreśla **Przemysław Lebiedziński**, dyrektor ZPS.

Gdy kilka lat temu w specjalnej ankiecie zapytano specjalistów i mieszkańców Gdyni o to, jaką ofertę powinny mieć placówki wsparcia dziennego, by zaspokajać najpilniejsze potrzeby, wskazywano na pracę z dzieckiem, która pomoże w uzupełnieniu deficytów szkolnych oraz na pracę z całą rodziną.

Placówki wsparcia dziennego to miejsca znane w Gdyni dobrze od kilkunastu już lat, choć jeszcze do niedawna funkcjonowały jako świetlice socjoterapeutyczne prowadzone w większości przez organizacje pozarządowe. Sześć lat temu połączono je w sieć SPOT, a koordynacją pracy 14 takich miejsc w Gdyni zajęł się Zespół Placówek Specjalistycznych. Ich wspólnym zadaniem jest praca z dziećmi, młodzieżą i całymi rodzinami, a celem: szeroko pojęte wsparcie w sytuacji kryzysu czy zagrożenia społecznym wykluczeniem.

Dziś sieć SPOT obejmuje 13 placówek prowadzonych przez organizacje pozarządowe oraz 3 prowadzone przez Zespół Placówek Specjalistycznych w jego siedzibie przy ul. Wejherowskiej.

– Wśród nich jest SPOT Starter, działający inaczej niż pozostałe – mówi **Michał Urbanowicz**, zastępca



PRZEMYSŁAW LEBIEDZIŃSKI
dyrektor Zespołu Placówek Specjalistycznych

dyrektora ZPS. – Jego zadaniem jest ułatwienie startu w dorosłe życie dzieciom, które z różnych powodów mogą mieć z tym trudność. Mam tu na myśli dzieci wychowujące się w pieczy zastępczej, rodzinnej czy instytucjonalnej, które nie miały w domu dobrych wzorców, nie mogą liczyć na wsparcie swojej biologicznej rodziny. W Starterze pomagamy wyposażyć ją w konkretne umiejętności potrzebne w dorosłym życiu. Uczymy, jak gospodarować budżetem domowym, dlaczego nie warto brać „chwilówek”, jak załatwiać sprawy w urzędach, starać się o pracę i bezpiecznie poruszać się we współczesnym świecie.

W październiku SPOT Starter rozpoczął dwa nowe projekty skierowane do młodzieży doświadczającej kryzysów psychicznych. Master Class to propozycja dla młodzieży w wieku 14-18 lat, która z powodu trudności zdrowotnych uczy się w domu – tu młodzi ludzie będą mieli okazję do nawiązania kontaktów z rówieśnikami. Open Space czeka natomiast na osoby w wieku 14-18 lat, korzystające z pomocy lekarza psychiatry. Przygotowano dla nich szereg zajęć, które pomogą w ćwiczeniu kompetencji miękkich i umiejętności społecznych.

Z oferty placówek korzystać może około 500 dzieci. W zasadzie każda ma inny profil, kładąc nacisk np. na zajęcia sportowe, edukację szkolną, terapię. Wspólnym mianownikiem jest praca z dzieckiem, rodziną (w ZPS działa np. szkoła dla rodziców) i ze społecznością lokalną.

Każda z placówek minimum dwa razy w roku zaprasza swoich sąsiadów na wydarzenia: żeby dać się poznać i żeby zintegrować lokalną społeczność.

Dwa razy w roku spotykają się zespoły monitorujące sytuację rodziny dziecka biorącego udział w zajęciach placówki wsparcia dziennego. Uczestniczą w nich specjaliści pracujący z rodziną, np. kurator, pracownik socjalny, pedagog szkolny. Wymieniają się informacjami, ale też wspólnie zastanawiają, czy wyznaczony kierunek pracy jest odpowiedni – i co ewentualnie należałoby zmodyfikować. – W każdym spotkaniu bierze też udział pracowniczka ZPS, dzięki czemu znamy sytuację wszystkich dzieci będących pod naszą opieką – mówi **Michał Urbanowicz**. – Raz w miesiącu mamy też spotkanie wszystkich SPOTów. Określamy cele na najbliższe miesiące, dzielimy się informacjami i doświadczeniami, wspieramy. **Przemysław Lebiedziński**: – Nasz system pracy z całą rodziną i zawiązanie zespołów monitorujących to coś, co wyróżnia nas na tle kraju. Niewiele samorządów decyduje się na rozwiązanie takie, po jakie sięgnięto w Gdyni. Z jednej strony każdą placówkę w sieci traktuje się indywidualnie, z drugiej strony wszystkie pracują

455 osób

objęto wsparciem SOW
w 2019 roku

tak samo, patrząc na rodzinę jako całość i pod różnymi kątami. To wszystko ma sprawić, że sytuacja dziecka, które przychodzi do nas z określonymi problemami, po jakimś czasie poprawi się na tyle, że jego rodzina będzie mogła funkcjonować samodzielnie. Nie zakładamy ram. Czasami na zmianę wystarczy pół roku, czasami trzeba trzech lat.

Placówki wsparcia dziennego to część działań ZPS. Drugą stanowi interwencyjne wsparcie całodobowe w Ośrodku Interwencji Kryzysowej oraz w Specjalistycznym Ośrodku Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie.

Ośrodek Interwencji Kryzysowej zapewnia wszystkim mieszkańcom Gdyni bezpłatne wsparcie psychologiczne w sytuacji szeroko pojętego kryzysu. Decyzja o formie możliwej pomocy podejmowana jest po rozmowie z klientem: czasami pozostaje w ośrodku, czasami kierowany jest do innych form wsparcia.

– Podstawową formą pracy z klientami w obu ośrodkach jest wsparcie psychologiczne, czasami potrzebna jest też konsultacja psychiatryczna – mówi **Sebastian Ogiejko**, zastępca dyrektora ZPS. – Jest też możliwość uzyskania porady prawnej czy skorzystania ze wsparcia pracownika socjalnego. Działają grupy wsparcia, na przykład dla osób doświadczających przemocy, realizujemy programy korekcyjno-edukacyjne dla sprawców przemocy czy program psychologiczno-terapeutyczny dla osób, które zauważają u siebie niepokojące, agresywne zachowania, nad którymi nie potrafią zapanować.

Oba ośrodki pracują całodobowo. Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie oferuje schronienie w hostelu – na okres do trzech miesięcy – osobom, które zdecydowały się na przykład na ucieczkę od sprawcy przemocy. W czasie pobytu w hostelu mają zapewnione kompleksowe wsparcie – od psychologicznego po socjalne.

Z myślą o osobach, które przeszły konsultacje w ośrodku, a potrzebują dłuższego wsparcia psychoterapii

peutycznego, podpisano umowy z wybranymi w konkursie gabinetami zewnętrznymi.

Ośrodki organizują staże psychoterapeutyczne dla terapeutów indywidualnych i rodzinnych. Studenci pod okiem pracowników mogą przyuczać się tu do zawodu interwenta czy psychologa. Nad stażystami czuwają superwizorzy.

Na kanwie programu stażowego powstała idea utworzenia gdyńskiego ośrodka stażowo-terapeutycznego. – Organizacyjnie i merytorycznie jesteśmy przygotowani, niestety plany pokrzyżował nam covid – przyznaje **Sebastian Ogiejko**. – W założeniu ma to być miejsce działające przy Ośrodku Interwencji Kryzysowej, w którym byłaby możliwość odbywania staży. Chcemy zacieśnić współpracę z uczelniami.

Przemysław Lebedziński

zauważa, że ZPS jest tym miejscem w gdyńskim systemie pomocy, do którego trafia się, gdy potrzeba wsparcia. Dotyczy to zarówno dzieci i rodzin, uczestników zajęć w SPOTach, jak i osób w kryzysach, zwracających się do miejsc interwencyjnych. By ułatwić mieszkańcom Gdyni znalezienie dokładnie takiej pomocy, jakiej potrzebują, ponad trzy lata temu powstała strona gdyniawspiera.pl.

To autorski pomysł **Przemysława Lebedzińskiego**. – Często gdy mamy problem, trochę po omacku szukamy miejsca, w którym moglibyśmy szukać pomocy. Wyszuki-

607 osób

objęto wsparciem OIK
w 2019 roku



warka gdyniawspiera.pl odwraca porządek: zaczynamy od wskazania problemu, a potem przechodząc ze strony na stronę i odpowiadając na konkretne pytania docieramy do adresu i numeru telefonu konkretnej placówki – wyjaśnia. – Nasi partnerzy to z jednej strony instytucje publiczne – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień, Powiatowy Urząd Pracy czy Policja, z drugiej – organizacje pozarządowe. W bazie mamy aktualne adresy i telefony ponad 130 miejsc w całej Gdyni.

Strona ma trzy sekcje: szukam pomocy, chcę pomóc, chcę oddać. Korzystają z niej mieszkańcy, specjaliści działający w obszarze wsparcia, wolontariusze. Od kilku miesięcy baza gdyniawspiera.pl dostępna jest w aplikacji gdynia.pl.

Projekt prezentowano m.in. na ogólnopolskim Kongresie Poradnictwa oraz na spotkaniu Narodowej Rady Rozwoju, gdzie spotkał się z dużym zainteresowaniem. ZPS jest gotowy do tego, by zainteresowanym rozwinięciem podobnego portalu przekazać niezbędne know-how.

Strona gdyniawspiera.pl ułatwiła pracę specjalistom, jeszcze lepiej powiązała ze sobą gdyńskich pomagaczy. Przez lata taką rolę pełniły też konferencje „Chodźcie na plac”, czyli gdyński dzień animacji środowiskowej. Każdego 15 maja, w Międzynarodowym Dniu Rodziny, osoby pracujące w systemie wsparcia dziecka i rodziny spotykały się, by wymieniać doświadczenia, rozmawiać o wyzwaniach, ale też się lepiej poznać.

– Wydaje się, że i konferencje, i strona gdyniawspiera.pl połączyły nas skutecznie, bo dobrze się już znamy i wiemy, kto i w jakiej sprawie może nas wspomóc – zauważa **Przemysław Lebedziński**. – Wydaje się też, że nasz gdyński system pracy jest ciekawy i inspirujący dla innych, bo odbieramy telefony z innych ośrodków, mamy wizyty studyjne. Przed nami nowe wyzwania, a takimi z pewnością jest bezpośrednia praca z rodziną w czasach, w której trzeba zachować społeczny dystans.

629 dzieci

uczestniczyło w 2019 roku
w zajęciach placówek wsparcia
dziennego, tworzących sieć SPOT.

Centrum Administracyjne Placówek Opiekuńczo- Wychowawczych



W ROZMOWIE O GDYŃSKICH PLACÓWKACH OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZYCH CZĘSTO PADAJĄ SŁOWA „JAK TO W DOMU”. I WCAŁE NIE CHODZI O TO, ŻE MIESZCZĄ SIĘ ONE W DOMACH JEDNORODZINNYCH. CHODZI O ATMOSFERĘ I RELACJE, ALE TEŻ ZASADY.

Gdy w 2011 roku ostatecznie wygaszony został gdyński duży dom dziecka przy ul. Demptowskiej, jego rolę przejął kameralne placówki opiekuńczo-wychowawcze. Trzy z nich prowadzi samorząd, dwie – na jego zlecenie – organizacja pozarządowa.

– Są przeznaczone dla dzieci w wieku 10-18 lat, w każdej mamy po 14 miejsc: 10 socjalizacyjnych i 4 interwencyjne – informuje **Remigiusz Wałędziak**, dyrektor Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. – Jeśli trafia do nas rodzeństwo, to przyjmujemy także dzieci młodsze. A gdy któryś z wychowanków osiąga pełnoletność i chce zostać z nami dłużej, to również ma taką możliwość, na określonych zasadach. To wcale nie są rzadkie sytuacje.

Do placówek opiekuńczo-wychowawczych dzieci trafiają na podstawie postanowienia Sądu Rodzinnego, ale też w wyniku interwencji. Wiążą się one głównie z sytuacjami doświadczenia przemocy, gdy w rodzinie dochodzi do nadużyć. Interwencje przeprowadzane są przez Policję, zawsze w asyście pracowników MOPS, dotyczą też młodocianych uciekinierów z innych miast.

Gdy sytuacja dziecka w placówce ustabilizuje się, może ono zająć w niej miejsce socjalizacyjne, zostać przekazane do rodzinnej pieczy zastępczej bądź do placówki opiekuńczo-wychowawczej typu rodzinnego. – Bardzo często zdarza się, że gdy dziecko jest już u nas na miejscu socjalizacyjnym zostaje w placówce do pełnoletności – mówi **Remigiusz Wałędziak**. – Dzieci są u nas kilka lat. Stajemy się dla nich jedynym domem przed osiągnięciem pełnoletności. Merytoryczna kadra placówki liczy 10 osób. Tworzy ją ośmioro wychowawców, pedagog oraz psycholog.



REMIGIUSZ WAŁĘDZIAK

dyrektor Centrum Administracyjne Placówek
Opiekuńczo-Wychowawczych

W każdej z placówek dyżuruje przynajmniej jedna osoba, choć obsada bywa oczywiście większa. Wszystko zależy od aktualnych potrzeb – jak np. wizyta u lekarza, w sądzie czy planowany wyjazd do urzędu.

Psycholog i pedagog to ważni członkowie zespołu. Gdy do placówki trafia nowe dziecko, na nich spoczywa zadanie stworzenia diagnozy psychofizycznej. Większość dzieci jest obarczonych różnego rodzaju traumami. Jeśli są otwarte i gotowe, jeśli mają potencjał do podjęcia wyzwania, jakim jest terapia, uczestniczą w niej w gabinetach prywatnych.

Rocznie do placówek trafia niewiele ponad 20 dzieci. Po umieszczeniu, poza pracą z dzieckiem, podejmowana jest również praca z rodzicami biologicznymi, co może skutkować powrotem dziecka do rodziny. Ale bywa też tak, że mimo oferowanych form wsparcia (asystentura, intensywna praca socjalna), w rodzinie brak jest motywacji do zmiany.

– Robimy wszystko, co w naszej mocy, by zachęcić rodziców do współpracy – zarówno my w placówkach, jak i MOPS. Bardzo nam zależy, by dziecko mogło wrócić do domu. Niestety, nie zawsze się udaje – przyznaje **Remigiusz Wałędziak**.

Każdy podopieczny przyjmowany jest do placówki przez wychowawcę. To bardzo ważne, by od razu otoczył go opieką: pokazać miejsce, w którym teraz będzie mieszkał, poznać z dziećmi, które już tu są. – Bardzo się staramy, żeby czuł się jak w domu. Myślę, że stworzyliśmy dobrą atmosferę, dzięki której dzieciaki szybko odnajdują się w nowej sytuacji. Społeczność jest zgrana, bo tworzą ją osoby, które są z nami już dość długo – zauważa **Remigiusz Wałędziak**.

Społeczność to nie tylko słowo, które opisuje więź łączącą dzieci i kadre, ale też nazwa codziennego spotkania wszystkich mieszkańców każdej placówki. Codziennie wieczorem spotykają się by omówić, jak minął dzień. Mówią o tym, co sprawiło trudność, a co było radością, o sprawach bieżących i o tym, co przed nimi.

Trzy placówki opiekuńczo-wychowawcze prowadzone przez miasto mieszczą się w budynkach jednorodzinnych. Koszt ich wynajmu pokrywa samorząd. Domy wybierano tak, by nadawały się do funkcji, którą mają pełnić. Na żadnym nie znajdziemy tabliczki z informacją, że mieści

63 dzieci

i młodzieży przebywało w trzech placówkach opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych przez CAPOW, w 2019 roku



się w nim placówka opiekuńczo-wychowawcza. To bardzo ważne dla dzieci, pozwala im uniknąć stygmatyzacji.

Dom w Małym Kacku jest dwupiętrowy. Na parterze znajduje się m.in. kuchnia z dużym stołem, przy którym mogą zasiąść wszyscy domownicy, i salon, z którego można wyjść do ogrodu. Na piętrze rozlokowane są pokoje dzieci: dwu-, trzy- i czteroosobowe. Jasne, przestronne, wygodne. Rok temu dom przeszedł remont, w którym pomagali też wychowankowie. Sami urządzali swoje pokoje: wybierali meble czy kolory ścian.

O porządek w pokojach lokatorzy dbają na co dzień. Raz w tygodniu odbywa się tzw. generalka, gdy wszyscy razem zabierają się za gruntowne porządki w całym domu. – Dzielimy go między zespoły i każde dziecko ma swoją część do posprzątania – zdradza **Remigiusz Wałędziak**. – Oczywiście, dzieciom młodszym pomagają starsze, a starszym silniejsze, bo zdarza się, że trzeba odsunąć jakiś mebel. Razem z dziećmi sprzątają wychowawcy.

Dzieci i wychowawcy prowadzą też domową kuchnię. Wspólnie układają jadłospis na cały tydzień, potem na jego podstawie przygotowana jest lista zakupów.

Co dzieci lubią najbardziej? Spaghetti. I pizzę. Szczególnie gdy na dyżurze jest pan Paweł, specjalista od włoskiego przysmaku.

Nad tym, by dom działał sprawnie i niczego w nim nie brakowało, czuwa **Anna Siudmiak**, koordynatorka. Pracuje tu od 2006 roku i jak mówi – przez tych 14 lat poznała około setki dzieci. – Zarządzam domem – tak **pani Anna** określa swoje obowiązki. – Organizuję pracę wychowawców, ustalę grafiki, zajmuję się kontaktami z sądami i szkołami, dbam o zaopatrzenie domu.

Każdego dnia jeden z wychowanków ma dyżur w kuchni. Rano nakrywa do stołu i przygotowuje wszystko do porannego posiłku. Zazwyczaj śniadanie jedzą wspólnie, chyba że któreś z dzieci zaczyna swój plan dnia wcześniej niż współmieszkańcy. Z obiadem też bywa różnie, bo część dzieci po zakończeniu lekcji jedzie na zajęcia dodatkowe, np. do SPOT Starter w Zespole Placówek Specjalistycznych. Osoby, które wcześniej wracają do domu, pomagają wychowawcom w przygotowaniu obiadu. Potem jest czas na odpoczynek i hobby, naukę pod okiem

wychowawcy, zajęcia terapeutyczne. I wreszcie – kolacja, rozmowa, wieczorna toaleta i sen. – Mam wrażenie, że u nas jest jak w każdym innym domu. No, może dzięki temu, że jest 14 dzieci mamy trochę większy chaos. Ale kontrolowany – uśmiecha się **Remigiusz Wałędziak**.

Takie jak w rodzinie są też interakcje między dziećmi. Są sympatie, są animozje – jak to wśród rodzeństwa. – Bardzo dbamy o dobre relacje. Pomaga nam w tym codzienna społeczność, bo nasze sprawy możemy omawiać na bieżąco. Naturalnie, nie wszyscy lubią się tak samo i nie jesteśmy w stanie tego zmienić. Musimy się jednak tolerować i akceptować, a dzieci nie mogą stwarzać dla siebie sytuacji niebezpiecznych – podkreśla **Remigiusz Wałędziak**.

Dzieci utrzymują kontakt ze swoimi rodzicami biologicznymi – o ile nie ma ograniczenia czy zakazu wydanego przez sąd. Bardzo ważne jest, by rodzic nie stwarzał zagrożenia dla dziecka, nie próbował nadużyć jego zaufania. Zdarza się, że rodzice angażują dziecko w sprawy dorosłych. Na takie sytuacje wychowawcy są bardzo wyczuleni.

Rodzice biologiczni pojawiają się w placówce – kadra omawia z nimi to, co się dzieje niepokojącego, ale też dobrego. – Staramy się ich wzmacniać, edukować, podnosić kompetencje wychowawcze. Niestety, wiele dzieci nigdy nie będzie mogło wrócić pod ich stałą opiekę – przyznaje **Remigiusz Wałędziak**. – Dlatego ważne, by była szansa chociażby na wspólny spacer, weekend czy święta. Bo przecież może być tak, że ktoś nie ma dość kompetencji do przejęcia opieki nad dzieckiem, ale jest na tyle odpowiedzialny, żeby spędzić z nim kilka godzin.

Skoro w placówce jest jak w domu, dużą wagę przywiązuje się tu do wspólnych celebracji: urodzin, Dnia Dziecka, świąt. Wigilie są dwie. W tej pierwszej, w połowie grudnia, uczestniczą wszystkie dzieci i cała kadra, a także przyjaciele domu. Jest wspólna zabawa, są kolędy, prezenty, potrawy przygotowane wcześniej przez domowników. 24 grudnia do stołu zasiada kameralne grono, bo część dzieci spędza święta z rodziną. – To dla nas ważne, by zaczynając samodzielne życie nasi podopieczni umieli czerpać radość z małych przyjemności i doceniać chwile spędzane wśród bliskich – podkreśla **Remigiusz Wałędziak**. I dodaje: – Chciałbym móc powiedzieć, że wszystkie dzieci zmieniają się u nas na plus. Niektóre jednak trafiają do nas z takim bagażem doświadczeń, że mimo ogromnej pracy i wysiłku nie są w stanie prawidłowo funkcjonować. Na przeciwnym biegunie są te, które podciągają się w nauce, rozwijają zainteresowania, przygotowują się do bycia odpowiedzialnym dorosłym. Uczą się nowych wzorców zachowań, na nowo budują relacje z bliskimi. Bardzo ważne jest, żeby podczas pobytu u nas dzieci, zwłaszcza te, które doświadczyły przemocy, znów nabrały zaufania do dorosłych. By umiały rozmawiać, mówić o tym co im się nie podoba bez strachu, że za byle drobiazg zostaną ukarane.

Kluczem do budowania tego zaufania i poczucia bezpieczeństwa jest m.in. stała kadra regularnie omawiająca pojawiające się trudności w trakcie superwizji. Jeśli dzieci widzą, że między dorosłymi są dobre relacje, to i one lepiej funkcjonują.

– Na początku wiele dzieci mówi „to placówka”, ale z czasem ta placówka zmienia się dla nich w dom, którego nie chcą opuszczać – mówi dyrektor **Wałędziak**. – Czują się tu jak u siebie, tu mają bliskie osoby. Wielu byłych wychowanków utrzymuje z nami kontakt. Myślę, że kluczem są relacje i atmosfera, która u nas panuje. Wiem, że to wszystko, o czym mówię, wydaje się sielankowe, ale tak nie jest. Są zasady, nieprzekraczalne granice i trzeba ich przestrzegać. Jak to w życiu. Widzę jednak, że dzieciaki czują się u nas dobrze. I o to chodzi.

142 dzieci

przebywało w 2019 roku w dziesięciu placówkach opiekuńczo-wychowawczych, tworzących gdyński system instytucjonalnej pieczy zastępczej



Michał Guć, wiceprezydent Gdyni ds. innowacji



30 lat pomocy społecznej w Gdyni – jak podsumować te trzy dekady?

Możemy dziś mówić o wyjątkowej ofercie dla osób doświadczających trudności w codziennym życiu. Gdynia może pochwalić się szerokim wsparciem środowiskowym, jak i spójną siecią placówek, które niosą pomoc gdynianom. Począwszy od Dzielnicowych Ośrodków Pomocy Społecznej, które stanowią miejsca pierwszego kontaktu i wsparcia, poprzez system placówek wsparcia dziennego – dla dzieci i młodzieży, jak i seniorów czy osób z niepełnosprawnościami, oraz system placówek wspierających całodobowo osoby wymagające opieki i pielęgnacji. Ważną częścią systemu są też specjalistyczne jednostki, takie jak Gdyńskie Centrum Diagnostyki i Terapii FASD (syndrom płodowego zatrucia alkoholowego), Gdyńskie Centrum Usług Opiekuńczych czy Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkaniowej. Ta oferta jest naprawdę szeroka i co najważniejsze adekwatna do potrzeb gdynian. Mówiąc o osiągnięciach, nie należy koncentrować się na formach wsparcia, tylko na rezultatach działań. W ostatnich latach znaczenie ograniczyliśmy zjawisko bezdomności (dla porównania – w ostatnim roku w Gdyni było 455 bezdomnych, sześć lat wcześniej – 661), przeszliśmy od instytucjonalnej opieki całodobowej nad dziećmi do unikalnego w skali kraju systemu opieki rodzinnej (o równo 100 zmalała w ciągu jedenastu lat liczba dzieci przebywających w pieczy instytucjonalnej), zwiększa się systematycznie liczba osób powracających na rynek pracy, które doświadczają jednocześnie różnorodnych kryzysów i trudności (bezrobocie jako główny powód objęcia wsparciem MOPS dotyczyło w ubiegłym roku zaledwie trzech procent rodzin, podczas gdy w 2013 roku – niemal co dziesiątej). W wielu obszarach zbudowaliśmy połączenia pomiędzy podmiotami, instytucjami – działa koalicja na polu przeciwdziałania przemocy, aktywna jest koalicja w obszarze terapii uzależnień, zharmonizowaliśmy



MICHAŁ GUĆ

wiceprezydent Gdyni ds. innowacji

działanie służb, organizacji i instytucji w obszarze bezdomności czy pieczy zastępczej. Dziś system wsparcia społecznego w Gdyni to ogromny zbiór różnorodnych podmiotów i projektów wzajemnie uzupełniających się, współpracujących, zorientowanych na osiągnięcie ustalonych celów.

Co sprawia, że pomoc społeczna, system wsparcia społecznego jest efektywny, że dobrze działa?

MG: Kluczowym czynnikiem jest fakt, że gdyńska pomoc społeczna w standardzie swojego funkcjonowania, od lat, zakodowane ma planowanie – i to zarówno na poziomie małych projektów, uruchamiania konkretnych usług,

jak i na poziomie oddziaływania na zjawiska społeczne. Innym ważnym czynnikiem jest ciągły wysiłek dotyczący poszukiwania nowych rozwiązań. Tu przykładem może być podejście do potrzeb mieszkaniowych i plan Utrecht, czy projekt Rodzina Bliżej Siebie. W pierwszym przecierałimy szlak wspierania osób doświadczających kryzysów mieszkaniowych w oparciu o wsparcie finansowe w najmie mieszkań i kwater na otwartym rynku nieruchomości, w drugim wypracowaliśmy narzędzia i organizację nowoczesnej pracy socjalnej. Następnym elementem wspomagającym efektywność jest elastyczność w podejściu do organizowania form wsparcia mieszkańców. Dobrze ilustruje to przekształcenie dawnego schroniska dla osób bezdomnych w gdyński ośrodek wsparcia świadczący całodobową opiekę dla osób niesamodzielnych. W ten sposób odpowiedzieliśmy na zmiany demograficzne i na ciągle wzrastające zapotrzebowanie na usługi dla gdyńskich seniorów (w 2000 roku co szósty mieszkaniec Gdyni był w wieku poprodukcyjnym, w ostatnim roku – już co czwarty). Warunkiem efektywności jest również wiedza o tym, co dzieje się w konkretnych grupach społecznych, w konkretnych środowiskach. Wsparcie jest efektywne, gdy odpowiada na konkretne problemy. I tu bardzo ważne są badania. Regularnie realizowane jest od wielu lat badanie osób doświadczających kryzysu bezdomności, prowadzono badania w obszarze przemocy w rodzinie, badamy zjawiska dotyczące uzależnień. Jednak chyba najważniejszym czynnikiem jest odpowiednie podejście do osób zgłaszających się po pomoc. Chęć realnej pomocy – zorientowanie na konkretny efekt poprawy sytuacji, a nie doraźne wsparcie zasiłkiem.

Jakie widzi Pan najważniejsze momenty w historii gdyńskiej pomocy społecznej?

MG: Na początku tej drogi ważne było powołanie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej jako odrębnej jednostki organizacyjnej, zajmującej się systemowo wsparciem społecznym. W ramach tego systemu w 1991 roku MOPS zaczął uruchamiać pierwsze placówki: w 1991 roku Zespół Opiekuńczy przy ul. Fredry oraz Ośrodek Adaptacyjny Dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej przy Maciejewicza, a kilka lat później, jeszcze w latach 90. – Tymczasowy Ośrodek Opiekuńczy przy ul. Chwarznieńskiej czy Ośrodek Opiekuńczy przy ul. Bosmańskiej. To był czas budowania instytucjonalnych fundamentów – instytucji, które zabezpieczały gdynian borykających się z konkretnymi problemami. Kolejnym etapem było budowanie programów, które miały na celu przeciwdziałanie przyczynom problemów społecznych, a nie ich skutkom. Przykładem może być wdrożenie w 1999 roku jednego z pierwszych w Polsce programów wsparcia osób bezdomnych. Wsparcie to nie polega na zapewnieniu miejsca w schronisku, tylko wspieranie tych

osób w procesie wychodzenia z bezdomności. Niezwykle istotnym momentem był sześćdziesięcioletni (2008-2013) czas realizacji projektu Rodzina Bliżej Siebie. To dzięki intensywnej pracy z rodzinami nad wsparciem ich kompetencji wychowawczych, współpracy z Sądem Rodzinnym oraz rozwijaniu systemu pieczy rodzinnej Gdynia, jako jeden z pierwszych powiatów w Polsce, z końcem 2011 roku wygasła duży Dom Dziecka, przechodząc na kameralne, przyjazne dzieciom formy opieki. Także wsparcie seniorów przeszło dużą ewolucję. Zaczynamy od działań między-pokoleniowych i aktywizacji, której różnymi formami jest objęte w Gdyni ponad 12 000 seniorów. Dzięki przeprowadzeniu w latach 2008-2011 „Dialogu o jakości usług opiekuńczych”, a także wdrożeniu w 2012 roku teleopieki, wybudowaliśmy system wsparcia adekwatny do potrzeb rosnącej grupy osób starszych. Gdynia stale rozwija też sieć mieszkalnictwa wspieranego. Dziś w 28 mieszkaniach objętych jest wsparciem 76 osób. To pokazuje generalny trend w gdyńskiej pomocy społecznej: konsekwentne odchodzenie od wsparcia instytucjonalnego. Każdy, komu można pomóc w inny sposób zasługuje na to, by żyć poza placówką, w środowisku. Dlatego z mapy Gdyni znikną nie tylko duży dom dziecka, który funkcjonował na Demptowie, ale także dwa schroniska dla osób bezdomnych, dom samotnej matki. Osobom potrzebującym wsparcia oferujemy je, ale w taki sposób by nie uzależnić ich od systemu pomocy społecznej. Przykładem może być realizacja od 2017 roku programu ostonowego dla wyrzucanych przez właścicieli prywatnych terenów mieszkańców Wzgórza Orlicz-Dreszera na gdyńskich Leszczynkach. Pomocy udzieliliśmy blisko 150 rodzinom, ale nikt z nich nie trafił do schronisk dla bezdomnych.

Jak dziś można scharakteryzować gdyński system wsparcia społecznego? Co jest w nim unikalne?

MG: To przede wszystkim efektywnie współdziałające zespoły profesjonalistów wkładających dużo wysiłku w to, aby wsparcie gdynian miało wysoką jakość. Unikalna jest skala tematów, z jakimi gdyński system wsparcia społecznego sobie radzi. Oferujemy pomoc materialną (zasiłki, wsparcie rzeczowe, wsparcie żywnościowe szczególnie duże zwłaszcza teraz, w okresie pandemii), ale zdecydowanie ważniejszy jest cały obszar wsparcia specjalistycznego (trzystopniowa praca socjalna, asystentura, wsparcie psychologiczne, terapeutyczne dla osób zmagających się z uzależnieniami, prawne). Strategicznym zadaniem jest współdziałanie w ogólnomiejskich dużych procesach takich jak rewitalizacja (działania aktywizujące na osiedlu Zamenhofs – Opata Hackiego na Chyloni czy ostonowe na Wzgórzu Orlicz-Dreszera). Budujemy też relacje pomiędzy partnerami w systemie wsparcia społecznego, łączymy różnorodne podmioty, służby, instytucje, organizacje pozarządowe.

Wśród koalicjantów mamy m.in. gdyńską policję, Straż Miejską, prokuraturę, służby medyczne, Straż Graniczną, pedagogów, specjalistów od uzależnień. W tak zróżnicowanym gronie podmiotów zaangażowanych we wsparcie społeczne kluczowa jest dobra komunikacja gwarantująca wspólne poczucie celu i sensu naszej pracy.

Na co gdyńska pomoc społeczna powinna się przygotować w odniesieniu do nadchodzących miesięcy, lat?

MG: Sytuacja społeczna zmienia się dynamicznie – doświadczamy tego zwłaszcza ostatnimi czasy. Niespodziewane zjawiska pojawiają się gwałtownie, a inne systematycznie przybierają na sile. Przed nami okres ekonomicznej dekonunktury, co z kolei będzie wpływać na możliwości finansowania przez samorząd usług społecznych. Wzrastająca liczba osób w podeszłym wieku stanowi coraz większe wyzwanie dla pomocy społecznej i całej aktywności samorządu – również w innych dziedzinach. To właśnie seniorzy są tą grupą, o którą będzie trzeba szczególnie dbać i zabiegać o ich dobre, godne życie. Kluczowymi stają się wszystkie usługi, które pozwalają tej grupie osób pozostawać jak najdłużej w swoim środowisku bez konieczności korzystania z form całodobowego wsparcia instytucjonalnego, takich jak domy pomocy społecznej czy ośrodki opiekuńcze. Wyzwaniem na pewno będzie ciągłe rozwijanie ofert opieki w miejscu zamieszkania i jednoczesna dbałość o ich dobrą jakość. Innym wyzwaniem jest wspieranie tych osób, które doświadczają kryzysów psychicznych. Dobrej kondycji psychicznej nie pomaga stan koniecznej izolacji, narastające poczucie samotności, z którym obecnie mamy do czynienia. Nie mniej ważne jest działanie na rzecz wyrównywania jakości życia w poszczególnych dzielnicach Gdyni i konsekwentna realizacja założeń rewitalizacji gorzej sytuowanych części miasta. Musimy także na nowo ustalić sposoby prowadzenia pracy socjalnej, doradztwa specjalistów tak, aby zachować to, co było naszą mocną stroną – czyli dobre relacje pomiędzy tymi, którzy pomagają i tymi, którzy tej pomocy potrzebują. Mam jednak silne przekonanie oparte na wielu latach doświadczeń, że uda nam się na wszystkie te wyzwania pozytywnie odpowiedzieć.

Jakie ma Pan osobiste doświadczenia związane z pomocą społeczną?

MG: Odpowiadam za sprawy pomocy społecznej już od blisko 20 lat. Cały czas się uczę. Otoczenie społeczne, warunki zewnętrzne ewoluują, więc zarządzanie organizacją systemu wymaga otwartości i elastyczności. Często ta nauka płynęła z bezpośredniego zaangażowania w konkretne działania czy inicjatywy. To czas spędzony w patrolach z pracownikami socjalnymi i strażnikami miejskimi, którzy odwiedzają miejsca niemieszkalne w zimie – klatki schodowe, pustostany, altanki działkowe, węzły ciepłownicze. To doświadczenie bezpośredniego spotkania z osobami w najtrudniejszych warunkach jakie mogą człowieka spotkać. Noszę w sobie obrazy konkretnych osób i pamiętam konkretne rozmowy odbyte przy tej okazji. Ważne są dla mnie odwiedziny w mieszkaniach chronionych, placówkach wsparcia dziennego – to dobra okazja do bezpośredniego kontaktu z osobami, którym chcemy pomóc i poznania ich potrzeb. Od lat angażuję się również w przygotowania Wigilii i Świąt Wielkiej Nocy dla osób potrzebujących wsparcia w kościele o.o. Franciszkanów. To szczególne momenty, które pomagają w zachowaniu odpowiedniej równowagi pomiędzy tym, co strategiczne a tym co jednostkowe – indywidualnym losem drugiego człowieka.



Zespół ds. Rozwoju Pomocy Społecznej



TU KAŻDA Z OSÓB ZAJMUJE SIĘ INDYWIDUALNYMI ZADANIAMI – WŚRÓD NICH SĄ M.IN. PRZYGOTOWYWANIE ORAZ REALIZOWANIE PROGRAMÓW I PROJEKTÓW CZY PROWADZENIE BADAŃ I ANALIZ, CZY SPORZĄDZANIE SPRAWOZDAWCZOŚCI. A GDY POJAWIA SIĘ WYZWANIE JAK NA PRZYKŁAD ORGANIZACJA OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI, ZESPÓŁ DS. ROZWOJU POMOCY SPOŁECZNEJ DZIAŁA WEDŁUG ZASADY „WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD”.

Poprzednikiem dzisiejszego Zespołu ds. Rozwoju Pomocy Społecznej był Dział Strategii, kierowany przez **Jarosława Józefczyka** (dziś zastępcę Dyrektora MOPS). To tu przecierano szlaki w zdobywaniu funduszy unijnych. Pierwszym projektem zrealizowanym z udziałem środków zewnętrznych był „Gdyński Spinaker”, który pomógł bezrobotnym, samotnym rodzicom odnaleźć się na rynku pracy. Później przyszedł kolejny, jednym z nich był projekt systemowy „Rodzina Bliżej Siebie”, który wcielił w życie funkcję asystenta rodziny na długo przed tym, zanim stała się ona standardem wymaganym ustawą. Działano odważnie, projektując i wdrażając innowacyjne metody pracy, co do dziś jest znakiem firmowym Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Z czasem dział wyewoluował w Zespół ds. Rozwoju Pomocy Społecznej. A i ten się zmieniał, bo jeszcze do niedawna jego częścią było poradnictwo psychologiczne i profilaktyka uzależnień (dziś rozwijające się dalej w dedykowanych zespołach).

Obecnie dział tworzy 5 osób. – Każdy z nas specjalizuje się w swojej dziedzinie i jest za nią całkowicie odpowiedzialny. Mamy indywidualne zadania, których prowadzenie wymaga od nas ciągłego podnoszenia wiedzy, samodzielności i umiejętności dostosowywania się do przychodzących wyzwań – mówi **Monika Rudnik**, kierownik Zespołu. Te zadania to m.in. budowanie koncepcji programowych, przygotowywanie i realizacja projektów, koordynacja wolontariatu, organizacja szkoleń



MONIKA RUDNIK

kierownik Zespołu ds. Rozwoju Pomocy Społecznej

i superwizji podnoszących kompetencje pracowników, prowadzenie sprawozdawczości w zakresie działalności ośrodka, czy też badań i analiz przyczyniających się do lepszego rozpoznania potrzeb pomocy społecznej. – Ale są kwestie, nad którymi pracujemy razem. Zajmujemy się na przykład organizacją dużych wydarzeń, np. ogólnopolskich konferencji. Wtedy działamy w myśl zasady „wszystkie ręce na pokład”, potrafimy pracować zespołowo.

Konferencje, o których mówi **Monika Rudnik**, gromadzą nawet kilkaset osób. Wydarzeniom często towarzyszą publikacje, w których MOPS dzieli się swoimi dobrymi praktykami. – Niedawno przesyłałam je do Poznania, gdzie zasiliły bibliotekę uniwer-

142
wolontariuszy

współpracowało z MOPS
w 2019 roku

192 pracowników

pracowników MOPS korzystało ze wsparcia superwizyjnego

sytecką i po raz kolejny przekonałam się, że przez lata stworzyliśmy pokaźny księgozbiór, który nie tylko prezentuje nasze dobre praktyki pomocowe, ale stanowi praktyczny zestaw poradników dla tych, którzy szukają inspiracji. Jestem przywiązana do tych wydawnictw, bo bezpośrednio angażowałam się w ich powstanie. To także jeden z namacalnych dowodów tego, co robimy – zauważa **Monika Rudnik**.

Adam Miller, główny specjalista ds. analiz i sprawozdawczości: – Suma wszystkich działań, którymi się zajmujemy, bez wątpienia służy rozwijaniu MOPS. Wciągamy do działania inne jednostki i zespoły, ale u nas w MOPS taka współpraca międzydziałowa i interdyscyplinarna to rzecz naturalna.

Analizy czy badania, którymi zajmuje się **Adam Miller**, są bardzo pomocne np. w określeniu trendów zachodzących w danej dziedzinie i planowaniu kolejnych działań, strategii odpowiadających sytuacji np. w obszarze przeciwdziałania przemocy w rodzinie, czy profilaktyki uzależnień.

A czy może być coś bardziej rozwijającego, niż szkolenia dla pracowników? Każda osoba w MOPS wie, że jeśli jest potrzeba doksztacenia – należy zgłosić się do **Anny Sułkowskiej**. – Raz w roku powstaje raport potrzeb szkoleniowych, na bazie – co istotne – zapotrzebowania zgłoszonego przez pracowników. Jest to gwarantem projektowania szkoleń w zgodzie z realnymi potrzebami kadry. – mówi. – Szkolimy się praktycznie w każdym zakresie, jak chociażby: praca z osobami niepełnosprawnymi, rozwiązywanie problemów alkoholowych, opieka nad osobami starszymi, zagadnienia prawne czy księgowość. Ile stanowisk, tyle tematów.

Równie ważne jest zapewnienie pracownikom superwizji. To zadanie **Aleksandry Bładoszewskiej** (zajmuje się również koordynacją wolontariatu). – Praca w pomocy społecznej jest obciążona wieloma wyzwaniami. Superwizja wspiera w pracy, pomaga w rozwiązywaniu trudności, z którymi nasi pracownicy nie do końca potrafią sobie poradzić – wyjaśnia. – Byliśmy jednym z pierwszych ośrodków, które objęły superwizją nie tylko pracowników socjalnych wzmocniając ich pracę socjalną, ale także kadrę kierowniczą wspierając ich umiejętności zarządzania zespołami.



ZESPÓŁ DS. ROZWOJU POMOCY SPOŁECZNEJ

Magdalena Gajewska, do czerwca 2020 zastępca kierownika Zespołu: – Do Zespołu zostałam zaproszona w 2008 roku, do udziału w dużym projekcie, gdy pojawiła się nowa perspektywa pracy nad innowacyjnymi metodami w pomocy społecznej. I zostałam. Z perspektywy tych wszystkich lat wiem jak ważne jest, by przy takiej mnogości zadań można było na siebie liczyć w każdej sytuacji. Do Zespołu trafiają sprawy, które pojawiają się nagle i są dość pilne. Tu jest gotowość do dobrego zajęcia się nimi i pewność, że można liczyć na współpracę. To duża wartość.

Monika Rudnik: – W codziennej pracy potrafimy się inspirować, rozwijać, wspierać – nikt nie zostaje sam. To istota naszej pracy. Naszą największą wartością są nasze relacje. Jeśli w zespole jest dobra atmosfera – można zrobić wszystko, a u nas właśnie taka atmosfera jest. Zajmując się wspieraniem realizacji często strategicznych działań ośrodka, Zespół zawsze pamięta komu służą nasze działania – gdynianom, bez względu na ich zindywidualizowane potrzeby, z drugiej zaś sztuce pracy socjalnej, tj. zawodowemu DNA większości pracowników – stanowiącemu solidny fundament dobrego pomagania dzisiaj, ale i wtedy gdy MOPS rozpoczął swoje działanie.

88 szkoleń

indywidualnych i grupowych zorganizowano pracownikom MOPS



Dział Finansowo-Księgowy

MÓWIĄ, ŻE ICH GŁÓWNE ZADANIE TO SPROSTANIE WYMOGOM ROZPORZĄDZENIA O SPRAWOZDAWCZOŚCI BUDŻETOWEJ. ALE ZARAZ DODAJĄ, ŻE BARDZO WAŻNE W ICH PRACY JEST ZROZUMIENIE POTRZEB PRACOWNIKÓW I KLIENTÓW, KTÓRZY ZA NIMI STOJĄ, REAGOWANIE NA TE POTRZEBY I BYCIE W ZWYKŁYM, CODZIENNYM KONTAKCIE. DZIAŁ FINANSOWO – KSIĘGOWY MOPS JEST CHYBA JEDYNYM TAKIMW GDYNI, W KTÓRYM STOI... KARTON Z ZABAWKAMI.

Opowiadając o Dziale Finansowo – Księgowym, nie da się uciec od liczb, zatem wyliczmy. Zespół liczy szesnaście osób: dwie obsługują kasę, cztery płace, dziesięć zajmuje się księgowością sensu stricto. Robert Cyman, główny księgowy pracuje w MOPS od 17 lat, Lidia Podlińska, zastępca głównego księgowego – 14, a Marta Zimniewicz, zastępca głównego księgowego ds. placówek opiekuńczo-wychowawczych typu rodzinnego – od 19.

Lidia Podlińska: – Ponieważ księgowość jest podzielona na 12 okresów – nasz budżet otrzymujemy w transzach – kluczowe jest planowanie. Zwłaszcza, że dysponujemy środkami nie tylko przekazywanymi z Urzędu Miasta. Realizujemy wiele dotacji, współpracujemy z Urzędem Wojewódzkim.

Nasza praca jest bardzo dynamiczna. Nie może być tylko oparta na bezosobowym przekazywaniu dokumentów.



DZIAŁ FINANSOWO-KSIĘGOWY

Każda osoba – kolega, koleżanka z pracy, ich wzajemna życzliwość i współpraca są bardzo ważne, bo przecież za każdym dokumentem ktoś stoi.

Robert Cyman zastrzega jednak, że planowanie opiera się o pewien aspekt ryzyka. – Pracujemy w ośrodku pomocy społecznej. Ustawa o pomocy społecznej jest dla każdego, kto spełnia określone kryteria. Każdego dnia może zjawić się ktoś, kto znalazł się na życiowym zakręcie i wsparcie dla niego musi się znaleźć – podkreśla. – Władze Gdyni przykładają dużą wagę do tematów społecznych i zabezpieczenia mieszkańców Gdyni. Daje nam to poczucie komfortu. Oczywiście, ściśle obowiązują nas wszystkie reguły celowości i gospodarności, ale

**ROBERT CYMAN**

kierownik Działu Finansowo-Księgowego

mamy na uwadze ten ważny cel, jakim jest pomoc osobie, która znalazła się w gorszej sytuacji – czasowo lub na stałe. Mamy bufor bezpieczeństwa w postaci gwarancji, że pomożemy tak szybko jak to będzie możliwe wykorzystując wszystkie atuty ośrodka – od pracy socjalnej po finansowo-księgową obsługę niezbędnej pomocy i dostarczenie jej na czas tym, którzy na nią czekają.

Oczywiście, praca Działu Finansowo-Księgowego to szereg działań bieżących. Jak mówi **Robert Cyman**: – Może mało spektakularnych, ale kluczowych, by system działań sprawnie, w ramach ustawy o finansach publicznych i wszystkich obowiązujących nas przepisów. Musimy rozumieć rytm pracowników merytorycznych, by mogli działać adekwatnie do potrzeb, realizować swoje plany. Bo na końcu każdego z naszych działań ktoś stoi: dziecko, osoba w kryzysie, osoba uwięziona w przemoc.

Dział współpracuje z jednostkami organizacyjnymi MOPS, wymiana doświadczeń i wspólny namysł są w ich pracy bardzo ważne.

Marta Zimniewicz zajmuje się głównie placówkami typu rodzinnego – współpracuje z prowadzącymi je osobami, które są dyrektorami i wychowawcami jednocześnie. Ich priorytetem jest opieka nad dziećmi, ona wspiera w kwestiach związanych z finansami: w rozliczaniu zakupów czy planowaniu budżetu. – Księgowy kojarzył się przeważnie z kimś, kto siedzi za biurkiem, spuszcza okulary i nie zawsze uprzejmie mówi „słucham?” – uśmiecha się.

– My jesteśmy otwarci.
Dyrektorzy placówek

często przychodzą do mnie z dziećmi. Mamy więc z koleżanką w pokoju karton zabawek, miśków, klocków... Dzieci wychodzą od nas z prezentem. Wiele dzieci mnie zna, gdy przychodzę do placówek ze sprawozdaniami, często słyszę „Przyjechała ciocia Marta”. Trochę się z systemu wyłamujemy....



Pomiędzy osobami w Dziale Finansowo – Księgowym musi zachodzić niebywała synergia. Zespół jest tak zgrany i tak zorganizowany, że każdy z jego członków dokładnie wie co i na kiedy musi być zrobione. Mówią, że działają jak w zegarku: jeśli jedna sprężynka się poluzuje, cała reszta ucierpi. Dlatego ściśle ze sobą współpracują, są dla siebie wsparciem. Nawzajem siebie sprawdzają. Bo w ich zawodzie im więcej osób coś sprawdzi, tym lepiej – praca w księgowości wymaga odpowiedzialności, skrupulatności i terminowości.

100 milionowy

budżet został rozliczony przez Dział Finansowo-Księgowy w 2019 roku.



Dział Kadr



DZIAŁ KADR TO MIEJSCE I LUDZIE – PASJONACI PRACY Z LUDŹMI I DLA LUDZI. CZTEROOSOBOWY ZESPÓŁ SPECJALISTÓW MA JEDNO ZADANIE – ZAPEWNIĆ KILKuset ZATRUDNIONYM W MOPS OSOBOM JAK NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ I POMOC KADROWĄ, TWORZĄC JEDNOCZEŚNIE PRZYJAZNE ŚRODOWISKO PRACY.

**JOANNA SMAGOWSKA**

kierownik Działu Kadr

– Realizując czwarty rok powierzoną mi funkcję zmierzam do zapewnienia spójnej polityki personalnej i efektywnego zatrudnienia – mówi **Joanna Smagowska** – kierownik Działu Kadr. – Na przestrzeni ostatnich dwóch dekad liczba osób zasilających kadry Ośrodka wzrosła ponad dwukrotnie i obecnie jest na poziomie przekraczającym 600 zatrudnionych. Część z nich stanowią osoby w wieku senioralnym, jak również osoby z niepełnosprawnościami.

Dzięki otwartej polityce kadrowej Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w 2020 r. został laureatem tegorocznych nagród: Pracodawca Przyjazny Seniorom oraz Lodołamacze 2020 – Pracodawca wrażliwy społecznie.

Joanna Smagowska: – Monitorujemy sytuację nieobecności i wakatów w poszczególnych jednostkach, jeśli trzeba opracowujemy dokumenty rekrutacyjne, przeprowadzamy konkursy i rozmowy kwalifikacyjne. Ponadto dbamy, aby wszyscy pracownicy uzyskiwali za swoją pracę niezbędne przyznane gratyfikacje zważywszy na zmieniające się lub pojawiające sytuacyjnie czy okresowo czynniki wynagrodzenia. Często wchodzimy w role edukacyjne odpowiadając na pytania zadawane przez pracowników – szczególnie tych, którzy są na początku kariery zawodowej. Cięży

**DZIAŁ KADR**

na nas duża odpowiedzialność – wszystkie działania działu muszą odbywać się w duchu legalizmu i dawania współpracownikom poczucia bezpieczeństwa i solidności.

W dynamiczny sposób zmieniają się zadania stojące przed jednostkami pomocy społecznej, co powoduje konieczność uważności i elastycznego przystosowywania się do zmieniających się warunków pracy także przez działły kadrowe w jednostkach miejskich – zaznacza **Joanna Smagowska**. – W gdyńskim systemie pomocy społecznej zaznaczyła się ich synergiczna działalność. Pełnią one rolę w budowaniu wsparcia dla całej organizacji, jak i każdej pojedynczej osoby dążąc do zyskania zaufania i akceptacji.

Jak mówi **Joanna Smagowska**: W bieżącym roku przypada jubileusz 30-lecia powołania Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni. To dobra okazja, aby złożyć podziękowania i życzenia wszystkim obecnym i byłym pracownikom, którzy dają i dawali z siebie wszystko pomagając innym.

w 2019 roku Dział kadr zapewnił obsługę kadrową zatrudnionym w MOPS

663 osobom



Dział Kontroli



KONTROLE ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE, WSPÓŁPRACA PRZY TWORZENIU OBOWIĄZUJĄCYCH W MOPS PROCEDUR, INFORMACJA O STANIE KONTROLI ZARZĄDCZEJ... PRACOWNICY DZIAŁU KONTROLI MÓWIĄ, ŻE NAZWA ICH KOMÓRKI NIE ODDAJE W PEŁNI TEGO, CZYM SIĘ ZAJMUJĄ, BO DZIAŁAJĄ INTERDYSCYPLINARNIE.

Ale zacznijmy od kontroli. Te wewnętrzne dotyczą pracy w strukturach MOPS, zewnętrzne koncentrują się na działaniach oddanych pod nadzór MOPS zarządzeniem prezydenta miasta Gdyni oraz dotyczą organizacji realizujących zadania zlecone w trybie otwartych konkursów ofert.



Przemysław Adamski, kierownik Działu Kontroli:

– Obsługujemy kilkanaście organizacji pozarządowych nie tylko w zakresie dotyczącym samego konkursu. Przygotowujemy

dokumentację konkursową, dbamy o przestrzeganie procedur i terminów, o powołanie komisji oceniających i merytorycznych, zamieszczenie wszystkich niezbędnych informacji w miejscach wskazanych ustawowo i naszymi przepisami lokalnymi. Z kolei już po rozstrzygnięciu konkursu obejmujemy organizację pozarządową opieką, można powiedzieć, że prowadzimy za rękę. Rozliczamy sprawozdania finansowe i merytoryczne, sprawdzamy prawidłowość realizacji zadania, rozliczamy dotacje, uruchamiamy środki finansowe,

robimy aneksy i umowy. Wszystko, co wiąże się z realizacją zadania, spoczywa na naszej głowie.

Obsługa konkursów – od ogłoszenia do momentu podpisania umowy – to domena **Katarzyny Janiszewskiej**, głównego specjalisty.

Kontrole zewnętrzne dotyczą również Domu Pomocy Społecznej, Środowiskowych Domów Samopomocy, Zespołu Placówek Specjalistycznych oraz Centrum Administracyjnego Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych. Do tego – kontrole finansowe Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Dział kontroluje również podmioty realizujące zadania wyłonione w drodze przetargów.

Dotyczy to, na przykład, prowadzenia usług opiekuńczych czy sprawienia pogrzebów.

Ale skoro nie tylko kontrole są wśród zadań Działu Kontroli, wspomnieć trzeba np. o prowadzeniu szkoleń dla organizacji pozarządowych realizujących zadania z zakresu pomocy społecznej czy również współpracy przy opracowywaniu dokumentów i procedur, na których opiera się działalność MOPS. Przykład? Regulamin depozytów pieniężnych i wartościowych dla placówek całodobowych czy standardy warsztatów terapii zajęciowej. Na regulaminie się jednak nie kończy: pracownicy działu kontrolują też depozyty w jednostkach będących w strukturach MOPS.

– Współtworzyliśmy też tzw. Roczne Plany Działania, wprowadzone w 2008 roku zarządzeniem dyrektora MOPS, weryfikujemy poprawność wprowadzania danych do Pomostu – bazy klientów Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej – dodaje **Przemysław Adamski**. – Do niedawna stanowiliśmy zespół pomocy dla inspektora ochrony danych osobowych.

Duży, ważny i pracowity temat to kontrola zarządcza. – Raz w roku, w ciągu dwóch miesięcy po uchwaleniu budżetu gminy, składamy do prezydenta miasta informację o stanie kontroli zarządczej za poprzedni rok oraz analizę ryzyka: określamy nasze plany na bieżący rok – mówi **Małgorzata Krzyżewska**, zastępca kierownika Działu Kontroli. – To zadanie, w które



DZIAŁ KONTROLI

zaangażowane są wszystkie podległe nam jednostki: przekazują nam dane, na podstawie których powstaje dokument zbiorczy: rejestr ryzyk dla MOPS.

– Sama nazwa naszego działu wskazuje, że zajmujemy się tylko kontrolą, a jak widać, do końca to nie jest prawdą – zauważa **Przemysław Adamski**. – Jesteśmy działem interdyscyplinarnym.

86 kontroli

przeprowadzono w 2019 roku w jednostkach zewnętrznych nadzorowanych przez MOPS i jednostkach wewnętrznych znajdujących się w strukturze MOPS.



Dział Organizacyjny



DZIAŁ ORGANIZACYJNY

CO ŁĄCZY DZIAŁANIE PUNKTU INFORMACYJNEGO W SIEDZIBIE MOPS PRZY UL. GRABOWO Z ALARMEM, KTÓRY NAGLE, BEZ POWODU, WŁĄCZY SIĘ W SOBOTNIE POPOŁUDNIE? ALBO ZAKUP MATERIAŁÓW NIEZBĘDNYCH DO PRACY Z ZAKŁADOWYM FUNDUSZEM ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH? DZIAŁ ORGANIZACYJNY! TO TYLKO KILKA Z WIELU KOMPETENCJI KOMÓRKI, KTÓREJ KIEROWNICZKA MÓWI KRÓTKO: – ZAJMUJEMY SIĘ TYM, ŻEBY PRACOWNICY MOPS I CAŁY MOPS MÓGŁ PRACOWAĆ.

- ▶ W 2019 roku Dział nadzorował realizację około **200 umów** (m.in. dotyczących mediów, usług serwisowych, najmów budynków i lokali, prac remontowych, zakupów wyposażenia itp.).
- ▶ Dział Organizacyjny obsługuje 50 lokalizacji jednostek i zespołów MOPS na terenie Gdyni

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej to kilkuset pracowników i kilkadziesiąt obiektów rozsianych po całej Gdyni. Tu wszystko musi działać jak w szwajcarskim zegarku. By tak było, czuwa ponad dwudziestoosobowy Dział Organizacyjny.

– Mamy wiele różnorodnych zadań. Nasza praca jest gdzieś na styku działu administracji i działu technicznego, ale prowadzimy też magazyny czy przeprowadzamy remonty.

Dbamy, żeby wszystko było sprawne i dobrze działało

– mówi **Magdalena Wawrzyniak**, kierownik Działu Organizacyjnego. – Przykłady? Zapewniamy pracownikom niezbędne materiały do pracy, ale też i meble. Pomagamy w naprawach, usuwaniu awarii, przygotowujemy procedury do remontów i modernizacji, koordynujemy transporty, dbamy o naszą flotę samochodową, zajmujemy się najmem i wszystkim, co związane z administrowaniem budynkami i lokalami. Prowadzimy składnicę akt, sekretariat, punkt informacyjny w holu MOPS na Grabowie, zakładowy fundusz świadczeń socjalnych.

Zamawiamy środki czystości, chemiczne, papirnicze, środki ochrony indywidualnej. Organizujemy prace społecznie użyteczne. Skład Działu Organizacyjnego uzupełniają panie sprzątające, majstrowie i dozorczy.

Magdalena Wawrzyniak pracuje w MOPS od roku 2004, działem kieruje od 10 lat. Wspomina, że gdy rozpoczęła pracę, Dział liczył kilka osób. Zajmował się też zamówieniami publicznymi, w jego skład wchodził informatycy i specjalista ds. BHP. Ale z czasem, gdy MOPS przybywało zadań, część z nich przeszła do nowych komórek.

Praca w Dziale Organizacyjnym zdecydowanie nie jest pracą za biurkiem.

Magdalena Wawrzyniak nie rozstaje się z telefonem, bo często przemieszcza się czy to po budynku przy ul. Grabowo, czy między placówkami MOPS. Podobnie pracują inne osoby z jej działu.

– Największy strach jest w poniedziałek rano, bo telefon może zwiastować właśnie odkrytą weekendową awarię – uśmiecha się **pani Magdalena**. Zdarzały się zalania, nieuzasadnione włączenie alarmu.

Ale każdy problem znajduje rozwiązanie, a nagłe zlecenie spotyka się z błyskawiczną reakcją.

To kierowcy Działu Organizacyjnego wsiadają za kierownicę, gdy w trybie interwencyjnym trzeba odebrać dziecko z rodziny przemocowej lub gdy trzeba pilnie zawieźć dokumenty np. do Urzędu Wojewódzkiego.

Jak to się robi? – Czasami sama się nad tym się zastanawiam. Może chodzi o to, że nie odkładam pracy, tylko jak coś „wpada” staram się tym od razu zająć – mówi.

– Jest dynamicznie, bo czasami wystarczy jeden telefon by przeorganizować



MAGDALENA WAWRZYNIAK
kierownik Działu Organizacyjnego

zaplanowany wcześniej dzień. Ale lubię, jak coś się dzieje. Jest co robić i jest ciekawie. Wyciszam się w domu.

Pani Magdalena dobrze pamięta przeprowadzkę MOPS z ul. Armii Krajowej na ul. Grabowo. –Przeprowadzaliśmy się w marcu 2010 roku, w czwartek i piątek, od poniedziałku zaczynaliśmy pracę tutaj – wspomina. – Przeprowadzaliśmy się działami, po kolei. O pomoc w przenoszeniu drobnych rzeczy prosił każdy, kto mógł się włączyć. Pamiętam, jak z ówczesną kadrową siedziałymy w jej pokoju na parapetach, bo nie było niczego innego, i jadłyśmy zamówione jedzenie. Nie było prądu, oświetlały nas jakieś wypożyczone halogeny. Fajnie było. I jest dalej...



Dział Zamówień Publicznych



SPOŁECZNIE ODPOWIEDZIALNE ZAMÓWIENIA PUBLICZNE – TO ZNAK CHARAKTERYSTYCZNY MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W GDYNI. ZAPISY DOTYCZĄCE ZASAD I WARUNKÓW WYPEŁNIENIA ZAMÓWIENIA SĄ ISTOTNĄ CZĘŚCIĄ POSTĘPOWAŃ DOTYCZĄCYCH MIĘDZY INNYMI ŚWIADCZENIA USŁUG OPIEKUŃCZYCH W MIEJSCU ZAMIESZKANIA.



PATRYCJA PRANSZKE
kierownik Działu Zamówień Publicznych

Duża część zadań realizowanych przez Dział Zamówień Publicznych dotyczy usług opiekuńczych. I nic dziwnego: z usług opiekuńczych korzysta w Gdyni ponad 1400 osób starszych i z niepełnosprawnościami. Większość z nich to osoby samotne. Potrzebują pomocy w zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych: dostarczeniu zakupów, przygotowaniu i spożywaniu posiłków czy wykonywaniu czynności higienicznych. Wybór wykonawcy usług opiekuńczych prowadzony jest w procedurze określonej w ustawie Pzp jako Zamówienia na usługi społeczne. W postępowaniu znajdują się zapisy odnoszące się np. do obowiązku zapewnienia odpowiednich warunków

pracy czy minimalnego możliwego wynagrodzenia dla osób realizujących samą usługę. Są to postępowania o dużej wartości i stopniu skomplikowania. Ale zamówienia, którymi zajmuje się czteroosobowy zespół kierowany przez **Patrycję Pranszke** to także, m.in., zakup artykułów biurowych, sprzętu gospodarstwa domowego, artykułów spożywczych, sprzętu komputerowego i sieciowego, wyposażenia mebli dla placówek, specjalistycznych produktów chemicznych, usług terapeutycznych, usługi remontowe oraz usługi pogrzebowe.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej ogłasza rocznie 30 – 40 postępowań, niektóre umowy podpisywane są na dwa, trzy lata. Dużo więcej jest mniejszych postępowań, realizowanych na podstawie regulaminu wewnętrznego, te przeprowadzają także zainteresowane działy.

Co jest trudne? – Opracowywanie planu zamówień, przygotowanie opisu konkretnego zamówienia – przyznaje **Patrycja Pranszke**. – Ale człowiek uczy się na błędach i z czasem już wie, że jeśli czegoś się nie wpisze do zamówienia, tego się nie będzie mieć; że w zamówieniach można też wiele wymagać, że jeśli wykonawca dostarczy coś niezgodnego z zamówieniem nie mamy konieczności tego przyjmować.



DZIAŁ ZAMÓWIEN PUBLICZNYCH

A kiedy jest sukces?
Gdy wszystko wychodzi.
Gdy, choć wykonawcy w ostrej rywalizacji – dążąc do wygrania postępowania zgłaszają różnego rodzaju wątpliwości, zastrzeżenia, dopytują, – ale finalnie skuteczne działania wyłaniają najlepszego kontrahenta i postępowanie kończy się zawarciem umowy i jej realizacją.

Dział Zamówień Publicznych wyłonił się z Działu Organizacyjnego. To w nim pracowała **Honorata Woźniak**, dziś zastępca kierownika. Na pytanie, jak to z zamówieniami było kiedyś, odpowiada krótko: – Inaczej. Obowiązywały inne progi finansowe, inna struktura zamówień, sama organizacja MOPS też się zmieniła.

Dziś pracę działu wspomaga – i znacznie ułatwia – platforma zakupowa Open Nexus. Większa liczba ofert, którą można tą drogą otrzymać, oznacza oszczędności.

Patrycja Pranszke: Przygotowując zamówienie trzeba przewidzieć wszystko. Jeśli dostawa – to z wniesieniem. Jeśli remont – to np. z uprzątnięciem gruzu. Opis musi być na tyle jasny, żeby każdy, kto go czyta wiedział, co obejmuje. Dlatego robiąc opisy przedmiotu zamówienia, dajemy je sobie nawzajem do czytania. Jeśli wszystkie zapisy rozumiemy tak samo, jest dobrze. Jeśli pojawiają się różnice – drążymy temat i poprawiamy tak długo, aż nie będzie wątpliwości. Ścisłe współpracujemy z działem prawnym.

Zdarza się, że w dziale zamówień publicznych dzwoni telefon z innego ośrodka z pytaniem „jak to się robi w Gdyni”. Dotyczy to np. usług pogrzebowych czy opiekuńczych. Ale zdarza się też, że trzeba zapytać innych. Jak mówi pani Patrycja: wykonawcy zawsze czymś zaskoczą, szlaki przeciera się także w prostych, wydawałoby się, rzeczach.

A pani Honorata dodaje: – Nudy tutaj nie ma.

86 postępowań

w trybie zamówień publicznych prowadził Dział w roku 2019.



Dział Cyfryzacji i Technologii Informatycznych



PONAD POŁOWA Z KILKuset PRACOWNIKÓW MOPS MA MOŻLIWOŚĆ PRACY NA SŁUŻBOWYM KOMPUTERZE. O TO, BY WSZYSTKIE URZĄDZENIA RAZEM I KAŻDE Z OSOBNĄ DZIAŁAŁY W JEDNEJ SIECI: BEZ ZARZUTU, A PRZED WSZYSTKIM BEZPIECZNIE, DBA PIĘCIOOSOBOWY DZIAŁ CYFRYZACJI I TECHNOLOGII INFORMATYCZNYCH.

Gdy 12 lat temu **Paweł Włodarczak**, szef działu CITI, zaczynał pracę w MOPS, w firmie nie było jeszcze jako takiego systemu informatycznego. Gdy zaczęto nad nim pracować podpowiadał jak zbudować sieć, która umożliwi scentralizowanie wszystkich jednostek ośrodka i stworzenie jednego miejsca, z którego będzie można zarządzać całym sprzętem. Kluczowe były zabezpieczenia – zarówno przed nieautoryzowanym dostępem, jak i błędami użytkowników, bo część z nich dopiero oswajała się z pracą przy komputerze. Dobrym rozwiązaniem okazało się spięcie komputerów w domenę z szyfrowanymi połączeniami. Dzięki temu wszystkie rozsiadane po mieście jednostki MOPS działają tak, jakby ich komputery znajdowały się w centrali przy ul. Grabowo.

– CITI to dział, który bardzo szybko się starzeje

– przyznaje **Paweł Włodarczak**.

– Coś, co dziś jest nowoczesne, jutro już takie nie jest. Za kilka



DZIAŁ CYFRYZACJI I TECHNOLOGII INFORMATYCZNYCH

miesiące staje się takie sobie, a za trzy lata może być w ogóle nieużyteczne. Dlatego system jest stale rozwijany, udoskonalany.

To dotyczy np. sposobu zgłaszania awarii, usterek, problemów z działaniem komputerów. W małej firmie można sobie pozwolić na spontaniczny telefon „do informatyków”. Gdy firma się rozrasta, potrzebne są inne rozwiązania – ale mimo ich wprowadzenia nawyki zostają te same. Zgłoszenie telefoniczne jest równie proste, co uciążliwe. Powstał więc system, dzięki któremu pracownicy działu CITI mogą pozycjonować zgłoszenia, by w pierwszej kolejności zająć się tymi najpilniejszymi. Mają



PAWEŁ WŁODARCZAK

kierownik działu Cyfryzacji i Technologii Informatycznych

historię zgłoszeń. Kolejną zaletą stosowanego systemu to możliwość przygotowania statystyk. Gdy pracownicy działu orientują się, które zgłoszenia pojawiają się najczęściej, przygotowują instrukcję z wyjaśnieniami krok po kroku.

Metodą prób i błędów powstał help desk – system zgłaszania problemów i ich rozwiązywania. W tym roku pojawiła się jego nowa wersja, która wykonuje dużo czynności za użytkownika.

– Każde nowe wdrożenie było dla nas dużym wyzwaniem.

Gdy proponujemy kolejne zmiany – dostajemy zielone światło, działamy i myślimy, że się sprawdzamy

– uśmiecha się **Paweł Włodarczak**.

– Każdy projekt to duża satysfakcja, bo widzimy, że pracownicy firmy na tym korzystają.

Ostatnim wyzwaniem było zapewnienie sprzętu i przeszkolenie pracowników MOPS, jeśli chodzi o korzystanie z platform wideokonferencji. Podstawą pracy w pomocy społecznej jest kontakt osobisty, teraz jednak szybko trzeba było przestawić się na komunikację zdalną. Udało się.

Czy coś się nie udało? Gdy dwa lata temu wymieniano macierze, po wdrożeniu nastąpiła awaria starej. By sprawdzić co spowodowało uszkodzenie, do minimum ograniczono możliwość korzystania z systemu informatycznego. Powstał sztab kryzysowy, rozdzielono zadania, wprowadzono system awaryjny do podstawowej pracy. Najważniejsze usługi przywrócono po dwóch dniach.

– Co roku prowadzimy duże projekty podnoszące jakość i szybkość działania systemu, jego bezpieczeństwo

– mówi **Paweł Włodarczak**.

– Cały czas pamiętamy, że system jest tak mocny, jak jego najślabsze ogniwo.

50 lokalizacji

– jednostek i zespołów MOPS na terenie Gdyni obsługuje Dział Cyfryzacji i Technologii Informatycznych.



Dział Prawny



RADCY PRAWNI MOPS

DNI BEZ RUTYNY, WIEDZA Z RÓŻNYCH DZIEDZIN I SPEKTRUM ZADAŃ – OD REPREZENTOWANIA OŚRODKA W SPORACH SĄDOWYCH CZY ADMINISTRACYJNYCH PO – GDY TRZEBA – WIZYTY W DOMACH OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI, KTÓRE POTRZEBUJĄ WSPARCIA RADCÓW PRAWNYCH. WITAMY W DZIALE PRAWNYM MOPS.

Przez lata obsługą prawną MOPS zajmowała się jedna osoba: radca prawny, **Joanna Antkiewicz**, – Pracuję tu od powstania ośrodka, od roku 1990, wcześniej w Zespole Opieki Zdrowotnej w Dziale Służb Społecznych. Z czasem działań zaczęto przybywać, więc do obsługi prawnej potrzebne były kolejne osoby. W roku 2007 ówczesna dyrekcja zdecydowała o powstaniu Działu Prawnego, a ja zostałam jego koordynatorem – wspomina **Joanna Antkiewicz**.

Przez lata w MOPS stale przybywało zadań, rosła liczba spraw, które wymagały wsparcia prawnego. W 2018 roku nastąpiła kolejna zmiana. Koordynatorem Zespołu Radców Prawnych został mec. **Marcin Zawisza**. – Mnie natomiast powierzono obsługę prawną dyrekcji, działów organizujących pracę MOPS, jak kadry czy księgowość, a także kontakty z działającymi w MOPS związkami zawodowymi. Oznacza to np. ocenę pod kątem prawnym przygotowywanych w MOPS regulaminów, zmian statutu, aktów wewnętrznych.

Pani Joanna mówi, że choć swój zawód mogłaby wykonywać w wielu innych miejscach, to jej miejsce jest w MOPS, bo jak każdy pracownik jest skażona pomocą społeczną. – Jeszcze w liceum, nim zdecydowałam, że będę studiować prawo, myślałam o pedagogice specjalnej. Wiec teraz mam takie dwa w jednym – uśmiecha się.

O swoich współpracownikach mówi: to doskonale przygotowani profesjonalści. – Staram się być otwarta dla młodszych kolegów, chętnie dzielę się doświadczeniem – dodaje.

Zespół radców tworzy pięcioro radców prawnych i pięcioro konsultantów. **Marcin Zawisza**, radca prawny, koordynator wyjaśnia: – Radca prawny doradza w kwestiach prawnych, reprezentuje ośrodek w sporach sądowych czy administracyjnych, udziela wsparcia w zakresie negocjacji, doradza dyrekcji.

Żadna strategiczna decyzja, podpisana umowa czy zawierany kontrakt nie mogą zostać podjęte z pominięciem analizy prawnej – wraz ze znakiem radcy prawnego poświadczającym pełną zgodność z obowiązującą literą prawa – swoistym znakiem najwyższej jakości.



JOANNA ANTKIEWICZ

Radca Prawny MOPS

Agnieszka Kurczyna, konsultant prawny dodaje: – Przede wszystkim udzielamy porad prawnych w zakresie wskazanym w ustawie o pomocy społecznej, tworzymy decyzje administracyjne dla naszego ośrodka, odpowiadamy na pytania pracowników z różnych działów, musimy więc mieć wiedzę z różnych dziedzin. Występujemy do sądów, jesteśmy pełnomocnikami w sprawach o umieszczenie osób w domach pomocy społecznej, o przymusowe leczenie psychiatryczne, zajmujemy się



DZIAŁ PRAWNY

egzekucją administracyjną na rzecz gminy. Każdy konsultant jest „przypisany” do jednego z Dzielnicowych Ośrodków Pomocy Społecznej oraz Centrum Reintegracji i Interwencji Mieszkaniowej. Doradzamy ich kierownikom, ale też udzielamy tam porad podczas dyżurów.

Zadania jasno określone, ale – jak zgodnie mówią **Agnieszka Kurczyna** i **Marcin Zawisza** – sztampy nie ma, a każdy dzień jest tu zupełnie inny. Nowa decyzja, nowy klient z wyjątkowo trudną sytuacją, nietypowa umowa albo... kryzys związany z sytuacją epidemiczną i założony plan dnia staje się nieaktualny. Przyznają, że choć praca czasem wywołuje stres, to daje dużo spełnienia zawodowego.

Ich praca to też przecieranie szlaków, bo gdy do MOPS trafia nowe zadanie, to często Dział Prawny zapoznaje się z nim jako pierwszy. Bywa, że decyzje trzeba podejmować szybko – a więc wspólnie.

W stałe dni i o stałych porach konsultanci prawni udzielają porad mieszkańcom w administracji MOPS przy ul. Grabowo. Największa liczba spraw, z którymi mają do czynienia, dotyczy kwestii alimentacyjnych, rodzinnych, mieszkaniowych. Gdy jest taka potrzeba, razem z pracownikami merytorycznymi odwiedzają w mieszkaniach klientów np. z niepełnosprawnościami.

Marcin Zawisza: – Działamy w ramach ustawy



MARCIN ZAWISZA

koordynator Działu Prawnego

o pomocy społecznej czy kodeksu cywilnego: to normy prawne, które musimy interpretować i stosować. Ale zawsze powtarzam i wydaje mi się, że każdy z nas podziela to przekonanie: jesteśmy instytucją pomocową i powinniśmy bardziej niż inni pochylać się nad potrzebami naszych klientów.

Praca w dziale prawnym bywa obciążająca. Przychodzący po porady prawne dzielą się niełatwymi historiami z ich życia. Zdarza się, że podczas rozmowy z konsultantem dowiadują się na czym tak naprawdę problem polega, poznają jego złożoność – ale też dostają wskazówki co do możliwego rozwiązania. Po porady przychodzą rodziny dotknięte problemem przemocy, uzależnień – niekiedy nieświadome syndromu współzależnienia, więc to konsultanci im tę sytuację uświadamiają od strony prawnej. I często słyszą podziękowania za pomoc w zrozumieniu sytuacji.

Agnieszka Kurczyna: Każda z osób w dziale ma inny charakter i emocjonalność. Uzupełniamy się i biorąc pod uwagę najmocniejsze strony każdego członka zespołu – naturalnie podzieliliśmy się zadaniami, by pracowało się dobrze. Superwizja? Superwizorami jesteśmy dla siebie nawzajem.

162 osoby

skorzystały z porad prawnych udzielonych przez konsultantów prawnych w 2019 roku.



Inspektor danych osobowych



PRZYGOTOWUJE I AKTUALIZUJE DOKUMENTACJĘ Z ZAKRESU OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH. PROWADZI SZKOLENIA Z ZAKRESU OCHRONY DANYCH OSOBOWYCH I PODNOSI ŚWIADOMOŚĆ PRACOWNIKÓW W TYM OBSZARZE. ZWRACA PRACOWNIKOM UWAGĘ NA TO, ŻE DIABEŁ TKWI W SZCZEGÓŁACH. DOKONUJE SPRAWDZEŃ. WSZYSTKO PO TO ABY ADMINISTRATOR I PRACOWNICY CZULI SIĘ BEZPIECZNIE PRZETWARZAJĄC DANE OSOBOWE.

Miejski Ośrodek Społecznej nie może działać bez inspektora ochrony danych. Stanowisko to jest obowiązkowe od dnia rozpoczęcia stosowania unijnego rozporządzenia RODO, czyli 25 maja 2018 r. W MOPS funkcję tę pełni **Wioletta Rocznio**k. Zespół ochrony danych osobowych tworzą dwie osoby.

– W naszej firmie przetwarzamy ogromną ilość danych osobowych – mówi **Wioletta Rocznio**k. – Przetwarzamy dane osobowe zwykłe, takie jak np. imię, nazwisko, PESEL, a także dane osobowe szczególnej kategorii dawniej nazywane „danymi wrażliwymi”. To np. dane ujawniające pochodzenie rasowe, przynależność do związków zawodowych lub dane dotyczące zdrowia.

Pracownik socjalny wchodząc w środowisko już pozyskuje dane osobowe i musi mieć wiedzę jak bezpiecznie je przetwarzać, a pracownik działu kadr pozyskujący dane osobowe



WIOLETTA ROCZNIOK
Inspektor danych osobowych

w momencie rekrutacji musi wiedzieć jak zrobić to bezpiecznie i zgodnie z prawem.

Moją rolą jest przekazanie pracownikowi informacji, jakie dokumenty należy udostępnić, przekazać klientowi czy kandydatowi na pracownika aby przetwarzanie odbywało się zgodnie z prawem. Temat danych osobowych jest w MOPS bardzo szeroki.

Każdy obszar działalności ośrodka wymaga usystematyzowania, każde nowe zadanie wiążące się przetwarzaniem danych osobowych musi być dokładnie opisane: zgodnie z RODO i przepisami sektorowymi.

Pojawiające się nowe czynności przetwarzania danych muszą zostać ujęte w Rejestrze czynności przetwarzania danych. To bardzo obszerny dokument który wskazuje miejsce przetwarzania danych, kto je przetwarza, czyje dane są przetwarzane, jakie dane są przetwarzane, komu są udostępniane, jakie zastosowano środki organizacyjne i techniczne aby je „chronić”, jak długo można je przetwarzać. Dzięki takiej „mapie” danych zyskuje się podgląd na to, które kwestie z ochroną danych już rozwiązano, a które trzeba rozstrzygnąć.

– RODO może przeraża: rozporządzenie zawiera 176 artykułów 173 motywów – przyznaje **Wioletta Rocznio**k. – Aby ułatwić korzystanie z tego rozporządzenia wszystkim zainteresowanym został wydany podręczny tekst „RODO NAWIGATOR” oraz lista wytycznych przez jeden z portali zajmujący się tą tematyką. Przede wszystkim trzeba mieć świadomość istnienia pewnych uregulowań w kwestii dotyczącej ochrony danych osobowych i potrafić je dopasować do naszych realiów.

Ochrona danych osobowych w firmie polega na ich zabezpieczeniu poprzez stosowanie odpowiednich środków organizacyjnych i technicznych przez administratora.

Trzeba pamiętać, aby nie zbierać danych nadmiarowych, czyli np. zamieszczać odpowiednie dane na listach obecności pracowników. Należy pamiętać o tym, żeby ustawić w taki sposób monitor komputera aby nie miała do niego dostępu osoba nieuprawniona oraz o tym, aby po zakończeniu pracy dokumenty zawierające dane osobowe umieszcza w szafach zamkniętych na klucz. Każdy pracownik ma już nawyk przekręcania klucza

420 pracowników

MOPS zostało przeszkolonych w zakresie ochrony danych w 2019 roku

w zamku gdy wychodzi z pokoju, w którym nikogo nie ma.

Każda osoba, która wchodzi do siedziby Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przy ul. Grabowo 2 może zapoznać się z obowiązkiem informacyjnym, czyli dokumentem mówiącym, kto jest administratorem jego danych osobowych, na jakiej podstawie dane osobowe są przetwarzane, kogo dane osobowe MOPS ma prawo przetwarzać, jak długo, komu może je udostępnić czy w jaki sposób można skontaktować się z IOD lub z UODO – jako organem nadzorczym.

Wioletta Roczniok wie, że nie da się o RODO wiedzieć wszystkiego, bo przepisy odnoszą się do różnych dziedzin życia.

– Chyba nie ma osoby odważnej na tyle by mogła powiedzieć, że wie wszystko o RODO. Oprócz twardych wytycznych trzeba znać przepisy sektorowe

– zauważa. – O systemie pomocy społecznej, w którym pracuję wiem coraz więcej, ale trudnych pytań jest nieskończenie wiele. My, zajmujący się w MOPS ochroną danych pomagamy w rozwiązywaniu zawichości związanych z ochroną danych osobowych dla wielu w naszej firmie. To ogromna struktura, ale bardzo ciekawa.



Stanowisko ds. bezpieczeństwa i higieny pracy

381 pracowników

MOPS zostało przeszkolonych w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy



MAŁGORZATA CHŁOPECKA

st. specjalistka ds. BHP

O TO, BY NA KAŻDYM STANOWISKU PRACY W MOPS BYŁO BEZPIECZNIE, DBA JEDNA OSOBA: STARSZA SPECJALISTKA DS. BHP.

Najważniejsze są szkolenia, bo to od nich zależy bezpieczeństwo każdego, zwłaszcza nowego pracownika. – Biorąc pod uwagę, że każdy pracownik jest inną osobą, mającą odrębne doświadczenie zawodowe, oraz pracę związaną z innym elementem potencjalnych ryzyk czy zagrożeń, każdemu trzeba dokładnie wyjaśnić, jak bezpiecznie pracować, ale też jakie zagrożenia mogą wystąpić i jakie kroki podjąć, gdyby doszło do nieszczęśliwego zdarzenia w miejscu pracy – mówi **Małgorzata Chłopecka**, starsza specjalistka ds. BHP. Po pierwszym szkoleniu, przeprowadzonym przez panią Małgorzatę, pateczkę przejmują kierownicy jednostek. To ważne, bo każda z jednostek MOPS ma swoją specyfikę, a tym samym zasady, których trzeba przestrzegać. Cała trudność polega na tym, że nie ma jednego wzorca czynników ryzyka – każda z jednostek, które w MOPS działają w sposób autonomiczny, mają swoją specyfikę, inny zakres działań, więc są niejako odrębnymi bytami, mającymi swoje zdefiniowane – często specyficzne – zagrożenia. – Staram się to jak najtrafniej uchwycić i tak formułować dokumenty, żeby optymalnie odpowiadały charakterowi działania danej jednostki – mówi pani Małgorzata.

Jednym z pierwszych zadań pani Małgorzaty było uaktualnienie regulaminu pracy w kwestii dotyczącej

BHP. – Stanęłam przed zadaniem uregulowania m.in. kwestii przydzielania odzieży i obuwia roboczego oraz środków ochrony indywidualnej na danym stanowisku pracy. Specyfika pracy MOPS, mnogość różnorodnych stanowisk od administracji po opiekunów i obsługę, a także liczba zatrudnionych sięgająca ponad pół tysiąca sprawiała, że trudno było ustalić wszelkie normy przydziału i asortymentu uwzględniając w nich oczekiwania grup pracowników – zauważa. – Zaproponowałam więc indywidualne i elastyczne podejście do jednostek: żeby w tych, gdzie jest to możliwe, umożliwić pracownikom wyposażenie się w odzież we własnym zakresie, z uwzględnieniem ich specjalnych potrzeb.

I tak, np. pracownicy działający w terenie otrzymują ekwiwalent finansowy, z przeznaczeniem na zakup odzieży. – Streetworkerzy czy pracownicy socjalni pokonując niekiedy wiele kilometrów by dotrzeć do swoich klientów, potrzebują wysokiej jakości środków ochrony – kurtki czy odpowiedniego obuwia. Podczas szkoleń zwracamy uwagę, na te wszystkie czynniki i wówczas staje się jasne, że buty mają być nie tylko wygodne, ale i bezpieczne tak żeby chroniły przed urazami – wyjaśnia pani Małgorzata. – Niuanse są ważne – choćby to, że nie mamy np. kurtki z logo MOPS, bo mając na uwadze odczucia naszych podopiecznych istotne jest, żeby odzież nie budowała automatycznego dystansu między nami a klientami.

W przypadku pracowników wykonujących zadania administracyjno – biurowe bardzo ważne jest zapoznanie się z zasadami bezpiecznego korzystania z wszelkich sprzętów biurowych, czy wymogami dotyczącymi odpowiedniego oświetlenia i ergonomii stanowiska pracy. A ponieważ większość stanowisk w MOPS to tzw. stanowiska merytoryczne i obsługowe, szkolenia BHP odbywają się częściej, tj. minimum raz na trzy lata. Pracownicy biurowi szkoleni są rzadziej – co sześć lat.

Ostatnie miesiące ze względu na funkcjonującą pandemię SARS COV2 są bardzo szczególne – to olbrzymie wyzwania polegające na szybkim dostosowaniu wszystkich jednostek MOPS do pracy włączając w to nową organizację pracy, inne sposoby realizacji tych samych zadań i opracowanie nowych procedur uwzględniających niezbędny reżim sanitarny.

Stanowisko ds. komunikacji społecznej

TO DZIĘKI NIEMU DZIENNIKARZE WIEDZĄ JAK PRACUJE GDYŃSKI MOPS I MAJĄ INFORMACJE POTRZEBNE DO PRZYGOTOWANIA SWOICH MATERIAŁÓW. W FIRMIE MUSI WSZYSTKICH ZNAĆ I WIEDZIEĆ O WSZYSTKIM CO SIĘ W NIEJ DZIEJE, BY NIE DAĆ SIĘ ZASKOCZYĆ. BEZ NIEGO TEŻ NIE OBEJDZIE SIĘ ŻADNE Z WYDARZEŃ, KTÓRE MOPS ORGANIZUJE, BĄDŹ W KTÓRE JEST ZAANGAŻOWANY. POZNAJCIE ŚWIAT RZECZNIKA PRASOWEGO.

Droga do stanowiska rzecznika prasowego często prowadzi prosto z redakcji. Schematowi nie wymknął się **Cezary Horewicz**, pracujący na stanowisku ds. komunikacji społecznej Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. – Oczywiście, zdarzało mi się odwiedzać MOPS, jeszcze na ul. Armii Krajowej, gdy pracowałem jako dziennikarz, ale w życiu nie przypuszczałem, że to będzie moje miejsce pracy – przyznaje. – W 2008 roku, gdy ówczesny rzecznik MOPS przeszedł do innej firmy, ogłoszono rekrutację. Z pełnym przypadkiem trafiłem na tę ofertę i pomyślałem: może warto spróbować czegoś innego? Złożyłem dokumenty, przeszedłem do drugiej rundy i tak szczęśliwie zostałem wybrany.

Pierwsze dni w pracy to konfrontacja z własną niewiedzą. – Uświadomiłem sobie jak dużo muszę się o firmie nauczyć już po pierwszym spotkaniu kadry kierowniczej, w którym brałem udział. Posługiwano się na nim np. skrótami nazw placówek i różnych form wsparcia, które absolutnie niczego mi wówczas nie mówiły – wspomina.

Pierwszym zadaniem, jakie **Cezary Horewicz** otrzymał od dyrekcji, było odwiedzenie wszystkich placówek MOPS. Jak dziś przyznaje, doświadczenie bezcenne, bo dzięki tym wizytom poznał wszystkie



CEZARY HOREWICZ

Gł. specjalista ds. komunikacji społecznej

miejsca, w których MOPS prowadzi swoją działalność, ich specyfikę, pracowników, podopiecznych.

Początki jego pracy przypadły jeszcze na dominację mediów tradycyjnych: prasy, radia, telewizji. Dziennikarzy i redakcji było wówczas zdecydowanie więcej niż dziś, część z nich znał ze swoich dziennikarskich czasów. To był też czas, gdy MOPS rozpoczynał realizację dużych, nowatorskich projektów, takich jak „Rodzina Bliżej Siebie” – a redakcje chętnie informowały o dobrej ofercie wsparcia, jaka czeka na mieszkańców.

– Dziś niestety częściej zdarza się, że gdy dziennikarz dzwoni to zazwyczaj chodzi o interwencję, o przyparcie nas do muru – zauważa **Cezary Horewicz**. – Jestem z mediami w kontakcie. Tłumaczę, wyjaśniam, informuję, wypowiadam się jako „głos” MOPS. Jestem ostatnim ogniwem w całym łańcuszku przekazywania informacji, cały czas pozostając w stałym kontakcie z zarządem MOPS.

Warto podkreślić, że bez pracy i pomocy ludzi z firmy nic bym nie działał.

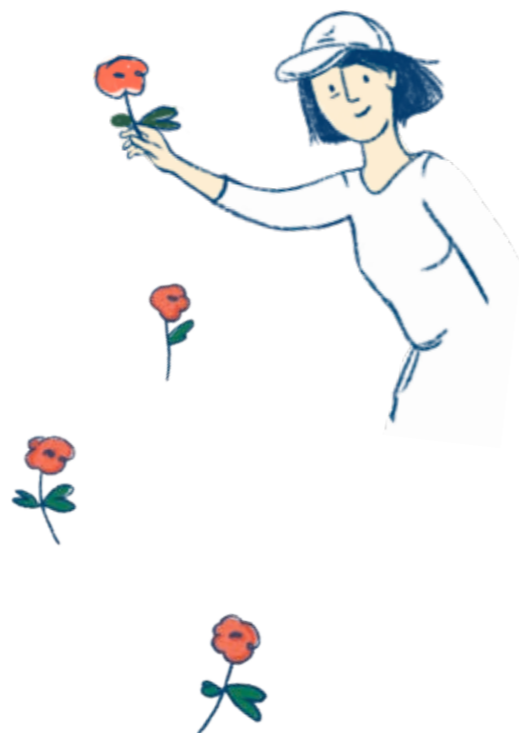
Pracownicy też mają komfort, że media nie zwracają się bezpośrednio do nich, nie zaskakują nikogo pytaniami. To ważne zwłaszcza w sytuacjach interwencyjnych. Zachęcamy natomiast naszych pracowników do rozmowy z dziennikarzami, gdy chcemy podzielić się dobrą wiadomością. Za każdym sukcesem ktoś stoi, chcemy by mieszkańcy zobaczyli te osoby.

W pracy rzecznika – specjalisty ds. komunikacji – bardzo ważna jest nie tylko komunikacja na zewnątrz, ale i do wewnątrz firmy. Dzięki niej pracownicy mogą dowiedzieć się więcej, o tym w co zaangażowana jest firma, co robią ich koleżanki i koledzy z innych zespołów. Jako przykład może posłużyć m.in. koordynacja procesu powstawania nowej strony internetowej MOPS.

Cezary Horewicz angażuje się też we współpracy z innymi ośrodkami w Polsce, jest też obecny podczas organizowanych przez MOPS wydarzeń: konferencji, jubileuszów, spotkań koalicji. Jest zaangażowany w ich organizację, ale też pełni rolę konferansjera czy prowadzącego debatę.

– Czasami to naprawdę poważne wyzwania, bo wiele z naszych konferencji ma wymiar ogólnopolski – podkreśla. – W tych największych uczestniczy kilkaset

osób, więc wszystko musi być dokładnie zaplanowane i zapięte na ostatni guzik. Dla mnie zaangażowanie w nasze wydarzenia to po pierwsze jeszcze jedno cenne doświadczenie zawodowe, po drugie okazja by z informacją o tym, co robimy dotrzeć do szerokiego grona zainteresowanych w całej Polsce. Gdy to się udaje, gdy np. media czy też specjaliści z innych miast zwracają uwagę na nasze rozwiązania i na dobrą robotę, którą wykonujemy w firmie, wszyscy mamy ogromną satysfakcję.



Stanowisko ds. ochrony przeciwpożarowej



ZABEZPIECZENIE, WYPOSAŻANIE I PRZESZKOLENIE – TRZY RZECZY O KOŁOSALNYM ZNACZENIU, JEŚLI CHODZI I BEZPIECZEŃSTWO PODOPIECZNYCH I PRACOWNIKÓW. O TO, BY BYŁO ONO NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE, DBA SPECJALISTA DS. OCHRONY PRZECIWPOŻAROWEJ.



JULIUSZ ŁANCZKOWSKI
specjalista ds. ochrony pożarowej

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej to z jednej strony przestrzeń biurowa, z drugiej placówki całodobowe czy mieszkania chronione. Każde miejsce ma swoją specyfikę i swoich użytkowników (czasami ze specjalnymi potrzebami), wymaga więc indywidualnego podejścia do bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

– Cała wiedza dotycząca naszych ośrodków i obiektów w zakresie ochrony przeciwpożarowej zawarta jest w instrukcjach bezpieczeństwa pożarowego. Ale ogromne znaczenie ma wiedza praktyczna pracowników, dlatego stale ją odświeżam – mówi **Juliusz Łanczkowski**, magister inżynier pożarnictwa, funkcjonariusz Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni, od 2009 roku specjalista ds. ochrony przeciwpożarowej w MOPS. – Poza tym doglądam przeglądów instalacji urządzeń przeciwpożarowych, kontroluję obiekty pod kątem przestrzegania przepisów pożarowych, czyli m.in. dróg, wyjść i oznaczeń ewakuacyjnych, ale też organizuję ćwiczenia.

Te dotyczące ewakuacji szczególnie znaczenie mają w przypadku placówek. Chodzi o to, by w 100 procentach uzyskać przekonanie o tym, że w przypadku wystąpienia stanu zagrożenia każde życie i zdrowie zostanie skutecznie ochronione (np. dla Gdynskich Ośrodków Wsparcia wymagania są takie

same, jak dla szpitali). To oznacza konieczność pracy nad wypracowaniem odpowiednich kompetencji osób odpowiedzialnych, jasny podział ról, wspólną pracę, udział w regularnie powtarzanych ćwiczeniach każdego wariantu ewakuacji, również z udziałem tzw. pozorantów.

Po tylu latach widzę ogromną zmianę – przyznaje. Przeszkolenie pracowników – opiekunów ma też ogromne znaczenie w mieszkaniach chronionych. – Staramy się, żeby te lokale zlokalizowane były na najniższym poziomie, żeby były odpowiednio zaprojektowane. Jeśli trzeba, doposażamy klatkę schodową np. w rampę dla wózków – wylicza **Juliusz Łanczkowski**. Mieszkania wyposażone są w gaśnice, zamontowano też czujniki dymu.

Mówiąc o swoich zadaniach w MOPS **Juliusz Łanczkowski** raz po raz wraca do szkoleń, bo prowadzi je zarówno dla nowych pracowników, jak i tych z wieloletnim stażem. – Staram się przekazać wiedzę w sposób ciekawy i widzę, że to przynosi efekty – mówi. – Często myślimy, że damy sobie radę, ale czy na pewno? Nie każdy wie, że w chwili wybuchu ognia należy za sobą zamknąć drzwi i okno. Albo żeby sprawdzić pomieszczenie, w którym może się palić, trzeba się upewnić czy drzwi lub klamka nie są ciepłe. Niezmiennie przypominam, że w pierwszej kolejności trzeba pomóc przebywającym w obiektach osobom starszym, z niepełnosprawnościami czy dzieciom. To coś, o czym musimy koniecznie pamiętać: jako pracownicy odpowiadamy za bezpieczeństwo wszystkich osób w obiekcie.

Choć nie jest pracownikiem etatowym MOPS, mówiąc o ośrodku mówi „my”, „u nas”. – Jestem związany z MOPS całe swoje zawodowe życie, identyfikuję się z MOPS – mówi. – Czuję odpowiedzialność, zależy mi, żeby było tak, jak powinno. Jesteśmy w stałym kontakcie. Wspieram kierowników w ich niełatwej pracy, bo oni odpowiadają też za prawidłowe utrzymanie obiektów i instalacje. To bardzo dobra współpraca.

106 pracowników

MOPS zostało przeszkolonych w zakresie ochrony przeciwpożarowych w 2019 roku

Dyrektor MOPS Mirostawa Jezior

30 lat Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i 27 lat Pani pracy w gdyńskim systemie pomocy społecznej to dobra okazja, by spojrzeć wstecz. Co było najważniejsze, przełomowe dla rozwoju MOPS?

Mirostawa Jezior, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni: Najważniejsi zawsze byli, są i będą ludzie – zarówno nasi podopieczni, jak i pracownicy. Swoją pracę zawodową rozpoczęłam blisko 40 lat temu w Domu Pomocy Społecznej w Gdańsku, funkcjonującym wtedy w systemie zdrowia i opieki społecznej. 30 lat temu przeszliśmy od systemu opieki społecznej do pomocy społecznej. I nie chodzi tu tylko o słowa, bo ta zmiana wiąże się z zupełnie innym podejściem do osób, z którymi pracujemy. Dla mnie przełomem w spojrzeniu na to, czym jest oferowana przez nas pomoc, była tragedia promu „Jan Heweliusz”. Osobom dotkniętym tragedią, rodzinom tych, którzy zginęli na morzu proponowaliśmy coś więcej, niż tylko wsparcie finansowe – bo jako pomoc społeczna możemy działać na różnych polach, a w tamtej sytuacji ważne było wsparcie psychologiczne i asystowanie przy załatwianiu spraw bieżących.

Trudne były początki pracy z klientami, którzy korzystali głównie z pomocy finansowej i nie chcieli podjąć jakiegokolwiek aktywności, żeby coś w swoim życiu zmienić. Często były to osoby, które korzystały z pomocy tak jak ich rodzice, a nawet dziadkowie. Jak jednak skutecznie przekonać kogoś do podjęcia pracy w czasach szalejącego bezrobocia? Szukaliśmy sposobów także na to, jak motywować pracowników. Musieli mieć pewność, że jeżeli proponowana przez nich pomoc jest przemyślana, to trzeba o klienta walczyć. Do dziś pamiętam z imienia i nazwiska wielu naszych klientów z tamtego okresu, z którymi praca była wyjątkowo intensywna. Ale były też osoby, które z powodu rodzinnego konfliktu, nałogu czy zaburzeń psychicznych znalazły się na życiowym zakręcie. Nierzadko były to osoby o wysokim statusie społecznym, z wyższym wykształceniem. Naszym zadaniem było przekonać je, by dały sobie pomoc. A było to niezwykle trudne.

Bardzo ważna była, rozpoczęta pod koniec lat 90tych, systemowa praca z osobami bezdomnymi. Pamiętam nasze pierwsze badanie osób przebywających poza schroniskami: w altankach, pustostanach, węzłach ciepłowniczych. Dotarliśmy do 186 osób. Poznanie ich, rozmowy pokazywały nam w jakim kierunku musimy iść, żeby szukać dla nich pomocy. Rok później mieliśmy już



MIROSTAWA JEZIOR
Dyrektor MOPS

lepsze rozeznanie np. co do tego, gdzie możemy jeszcze poszukiwać osób bezdomnych. I dotarliśmy do 360... Zaczęliśmy myśleć o sposobach na to jak sprawić, żeby nie przebywali w miejscach, w których człowiek przebywać nie powinien. Przekonaliśmy się też, że schronisko to nie jest rozwiązanie: że trzeba kierować ku aktywności, skłaniać do wzięcia odpowiedzialności za siebie. Efektem naszych poszukiwań właściwego sposobu pomagania jest dzisiejszy projekt Utrecht. Jego efekty pokazują, że można skutecznie zawalczyć o siebie.

Dziś myślę, że receptą na to, jak pomagać, były dla nas nie kolejne przepisy czy rozporządzenia, ale bezpośredni kontakt z klientami, wsłuchiwanie się w to, co mówią. Sukcesy nas budowały, dawały motywację.

Czy może Pani dziś powiedzieć, że zna sposób na skuteczne wsparcie?

Cały czas się uczę od naszych podopiecznych. Dużej pokory nauczyły mnie osoby z niepełnosprawnością intelektualną, z którymi pracowałam przez 15 lat. Pokazywały mi, jak można patrzeć na świat, jak dostrzegać to, co wydaje się niewidoczne. Wsłuchując się w głosy rodziców osób z niepełnosprawnościami w Gdyni jako pierwsi uruchomiliśmy własny dowóz uczestników zajęć

do placówki dziennej przy ul. Maciejewicza. Chcąc dać rodzicom okazję do odpoczynku, zaproponowaliśmy tzw. tygodniówkę: kilkoro dzieci spędzało u nas czas od poniedziałku do piątku. Pamiętam, jak jedna z mam dziękując przyznała, że dzięki nam pierwszy raz od 18 lat mogła pójść z mężem do kina. Kolejnym krokiem były mieszkania wspierane i chronione. Ostatnie dziesięciolecia pokazały, że musimy też zatroszczyć się o osoby, które nie są klientami pomocy społecznej. Mam tu na myśli osoby uwikłane w przemoc, uzależnione od alkoholu. Działamy w partnerstwach, koalicjach, na problemy patrzymy szeroko.

Zaczęła Pani od zastrzeżenia, że dziś nie mówimy o opiece, ale pomocy społecznej. Za takim podejściem idzie cała filozofia działania. Jak musieliście zmienić swoją, by być skutecznymi?

Nasze wsparcie w wielu przypadkach nie jest bezwarunkowe. Klienci muszą coś od siebie dać, my jesteśmy dla nich dobrymi duchami. Podążamy za nimi, za ich potrzebami. To przynosi efekty, choć czasami trzeba na nie czekać nawet kilka lat.

Ogromna tu rola pracowników MOPS.

Rola i zasługa. Młodzi pracownicy, którzy rozpoczęli dopiero pracę w MOPS, mieli głowy pełne pomysłów. Łamali stereotypy, umieli spojrzeć na problemy inaczej, rozumieli że w naszej pracy nie liczy się ilość, tylko jakość. Nie mogliśmy sobie pozwolić na myślenie, że ten, kto pracuje z mniejszą liczbą środowisk, jest złym pracownikiem.

Poczucie bezpieczeństwa dają też naszym pomagaczom szkolenia. Zawsze zachęcam do tego, by wybrać sobie specjalizację, bo dzięki temu osiąga się skuteczność. Zapewniamy regularną superwizję.

Pracownicy wiedzą też, że nie są sami. Z każdą trudną sprawą mogą się zwrócić do kierownika, czy dyrektora. Zawsze mogą liczyć na wsparcie. Nasi pomagacze są kapitanami. Prowadzą statek, a w zależności od tego, czego im potrzeba, zabierają na pokład konkretne osoby i razem mierzą się z trudnymi sprawami.

Jak zbudować tak duży zespół ludzi jak w MOPS, w którym każdy, niezależnie od tego czym się zajmuje, jest prześlaknięty pomaganiem?

Przede wszystkim trzeba lubić ludzi, wszystkich ludzi tak samo. Trzeba ich słuchać. Gdy tak jest, łatwiej zadbać o ich poczucie bezpieczeństwa. Trzeba sprawiedliwie dzielić się odpowiedzialnością, ale też sprawiedliwie oceniać. Nie można sprawiać komuś przykrości tylko dlatego, że ma się gorszy dzień. Staram się wpajać moim najbliższym współpracownikom otwartość. Trzeba też trochę wyjść z dyrektorskich czy kierowniczych butów i pamiętać, że niezależnie od wszystkiego jesteśmy dla każdej osoby, która się do nas zwraca.



od lewej: **MIROSTAWA JEZIOR, DYREKTOR MOPS, FRANCISZEK BRONK, JAROSŁAW JÓZEFczyk, KATARZYNA STEC, Z-CY DYREKTORA MOPS**

A jak zbudować tyle ponadsektorowych partnerstw i koalicji, ile działa w Gdyni? Jak udało się skupić i zaangażować do współpracy z MOPS służby, instytucje, organizacje?

Żeby dojść do momentu, w którym teraz jesteśmy, potrzebowaliśmy wielu instrumentów. Najważniejsze było przekonanie innych, że są nam bezwzględnie potrzebni – a my jesteśmy potrzebni im. Wspólne działania zaczęliśmy od pracy z osobami bezdomnymi, angażując policję, straż miejską czy lekarzy. Dziś podobnie działamy np. w obszarze przemocy. Wielką sieć wspólnych działań tworzy w Gdyni kilkaset osób. Zależało nam też na tym, by być w relacjach mniej służbowych, bo dzięki temu w trudnych sytuacjach pracuje się łatwiej. Szukaliśmy sposobu na to, by ludzie się poznali nie tylko na konferencji czy szkoleniu, ale trochę z innej strony. I tak narodził się pomysł, by dawać sobie zadania do zrealizowania, a później z tych zadań rozliczać. Zadania nie do końca były poważne, ale praca nad nimi – jak najbardziej.

W roku 2021 przechodzi Pani na emeryturę. Jak Pani myśli, jakie będą największe wyzwania dla ośrodka, któremu przyszło zmagać się ze skutkami pandemii? Najważniejsze będzie rozumne udzielanie pomocy. Takie, które da pewność, że wszyscy, którzy potrzebują pomocy – ją otrzymają. Ostatnie miesiące pokazały, że absolutnie nie jesteśmy w stanie przewidywać przyszłości. Ale cokolwiek by się nie wydarzyło jestem w 100 procentach przekonana, że damy radę.

Czego praca w MOPS nauczyła Mirostawę Jezior?

Pokory, o której już mówiłam, innego spojrzenia na człowieka i przede wszystkim docenianie tego co się ma i co się dostaje. Mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że przez wszystkie lata mojej pracy robiłam to co lubiłam i nigdy nie żałowałam, że wybrałam w życiu zawodowym rolę pomagacza. Bardzo dziękuję wszystkim, których w tym czasie spotkałam.

Nagrody, wyróżnienia

2020


1. złoty medal i tytuł „Lodołamacza 2020” dla MOPS Gdynia w kategorii „instytucja przyjazna osobom z niepełnosprawnością”, w tym I miejsce w etapie regionalnym (obejmującym Pomorze, Kujawy, Podlasie oraz Warmię i Mazury)
2. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego dla MOPS Gdynia w konkursie „Pomorskie dla Seniora” w kategorii „pracodawca przyjazny seniorom”
3. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla Katarzyny Stec – zastępcy Dyrektora MOPS Gdynia za wybitne i nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej
4. wyróżnienie dla projektu Utrecht w I edycji konkursu „Innowacyjny Samorząd” organizowanego pod patronatem m.in. Ministerstwa Rozwoju

2019

5. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego dla Gminy Gdynia „Pomorskie dla Seniora” w kategorii Samorząd Przyjazny Seniorom za różnorodność działań i kompleksową ofertę na rzecz osób starszych w Gdyni
6. MOPS Gdynia jednym z 13 laureatów I edycji ogólnopolskiego konkursu „Pracodawca przyjazny WOT” (w tym zwycięstwo regionalne w województwie pomorskim w obszarze 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytoriałnej)

2018

7. wyróżnienie dla Gminy Miasta Gdyni w konkursie „Samorząd Równych Szans 2017”, organizowanym przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego oraz Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych za realizację miejskiego projektu „Wiatr w żagle! Gdynia wspiera opiekunów osób z niepełnosprawnościami” (realizowanego w partnerstwie m.in. Urzędu Miasta Gdyni, Laboratorium Innowacji Społecznych oraz MOPS Gdynia), w tym za usługę opieki wytchnieniowej dla tych, którzy zajmują się osobami zależnymi
8. wyróżnienie specjalne za rozwój innowacyjnych form pomocy osobom bezdomnym w Polsce dla Gminy Miasta Gdyni, przyznane przez Ogólnopolską Federację na rzecz Rozwiązywania Problemu Bezdomności i Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

9. odznaczenia Prezydenta RP: Złoty Krzyż Zasługi dla Barbary Korthals – kierownika Dzielnicowego Ośrodka Pomocy Społecznej Nr 2, Małgorzaty Gładczak – kierownika Dzielnicowego Ośrodka Pomocy Społecznej Nr 3, Sabiny Zalega – głównego specjalisty oraz Srebrny Krzyż Zasługi dla Franciszka Bronka – zastępcy Dyrektora MOPS Gdynia, Tomasz Wrońskiego – kierownika Zespołu ds. Wsparcia Dziecka i Rodziny oraz Brązowy Krzyż Zasługi dla Jarosława Józefczyka – zastępcy Dyrektora MOPS Gdynia 

2017

10. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla Agaty Kowalewskiej – kierownika Środowiskowego Domu Samopomocy przy ul. Wąsowicza 3 w Gdyni za wybitne i nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej
11. laur za wzorowy rozwój rodzinnej pieczy zastępczej dla Gminy Miasta Gdynia (trzeci rok z rzędu) – specjalne „Wyróżnienie Pięciolecia” dla powiatów, które w najlepszy sposób realizują zapisy Ustawy o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej – przyznane przez ogólnopolską Koalicję na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej podczas V Kongresu Rodzicielstwa Zastępczego w Warszawie

2016

12. wyróżnienie dla Gminy Miasta Gdynia za wzorowy rozwój rodzinnej pieczy zastępczej – przyznane przez ogólnopolską Koalicję na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej podczas IV Kongresu Rodzicielstwa Zastępczego w Warszawie
13. nagroda główna w konkursie „Teraz Projekt Socjalny – edycja 2016” pod patronatem Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej za realizację projektu „Utrecht”
14. przyznanie przez Światową Organizację Zdrowia certyfikatu „Miasto przyjazne starzeniu” dla Gdyni jako pierwszego polskiego miasta, w ramach uznania dla konsekwentnie prowadzonej polityki miejskiej wobec osób starszych
15. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla Franciszka Bronka – zastępcy Dyrektora MOPS Gdynia za tworzenie i rozwijanie wysokich standardów jakości usług instytucji pomocy społecznej oraz upowszechnianie dobrych praktyk z zakresu integracji i polityki społecznej

2015

16. wyróżnienie dla Gminy Miasta Gdynia za wzorowy rozwój rodzinnej pieczy zastępczej – przyznane przez ogólnopolską Koalicję na rzecz Rodzinnej Opieki Zastępczej podczas III Kongresu Rodzicielstwa Zastępczego w Warszawie
17. gdyńskie medale „Civitas e Mari – Tym, którzy odważnie realizują marzenia”, przyznane przez Prezydenta Gdyni dla: Tomasza Wrońskiego (kierownika Zespołu ds. Wsparcia Dziecka i Rodziny), Sabiny Zalegi (wówczas Gł. specjalisty ds. ochrony danych osobowych, wcześniej długoletniego kierownika DOPS nr 4), Marcina Kowalewskiego (wówczas kierownika Zespołu ds. Bezdomnych), Piotra Harhaja (wówczas kierownika Zespołu ds. Wsparcia Seniorów i Osób Niepełnosprawnych), Urszuli Żardeckiej (wówczas kierownika Ośrodka Opiekuńczego dla Osób Przewlekłe Chorych przy ul. Bosmańskiej 32a)

2014

18. statuetka Samorządu Równych Szans 2014 za najlepsze praktyki samorządów na rzecz poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnościami (za kilkuletnią działalność Gdyńskiego partnerstwa na rzecz osób niepełnosprawnych intelektualnie)
19. odznaczenia Prezydenta RP Srebrne Krzyże Zasługi za działalność na rzecz pomocy społecznej dla Mirosławy Jezior – Dyrektora MOPS Gdynia oraz Katarzyny Stec – zastępcy Dyrektora MOPS w Gdyni
20. nagroda specjalna Pary Prezydenckiej w konkursie „Dobry Klimat dla Rodziny” dla Gminy Gdynia za innowacyjne oraz konsekwentne działania na rzecz rodzin (wyróżniono trzy inicjatywy realizowane w Gdyni: projekt systemowy MOPS Gdynia pn. „Rodzina bliżej siebie, Centrum Aktywnego Mieszkańca „Klub Osiedlowy Apteka” wraz z Klubem Młodzieżowym „Kreatywni” oraz kampanię społeczną „MAMY więcej”)
21. Nagroda im. Aliny Margolis-Edelman dla osób zastużonych w działalności na rzecz pomocy dzieciom krzywdzonym dla Franciszka Bronka – zastępcy Dyrektora MOPS Gdynia
22. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla (wówczas) kierownika Zespołu ds. wsparcia seniorów i osób niepełnosprawnych Piotra Harhaja za wybitne i nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej
23. umieszczenie Gdyńskiego dialogu o jakości usług opiekuńczych w „Złotej Księdze Dobrych Praktyk na Rzecz Społecznego Uczestnictwa Osób Starszych” Rzecznika Praw Obywatelskich

2013

24. Nagroda Obywatelska Prezydenta RP dla Miasta Gdynia za inicjatywę Gdynia w dialogu z mieszkańcami (za zaangażowanie gdyńskiego samorządu w poprawę jakości życia mieszkańców ulic Opata Hackiego i Zamenhofa)
25. wyróżnienie specjalne w konkursie „Samorząd przyjazny Seniorom 2013 – przyjazna przestrzeń publiczna” zorganizowanym przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej za realizację przez Miasto Gdynia programu „Gdyński dialog z seniorami – mechanizm refleksyjnego kształtowania przestrzeni Miasta, w odpowiedzi na potrzeby osób starszych”

2012

26. nagroda główna dla Miasta Gdynia w konkursie „Samorząd przyjazny edukacji osób starszych i integracji międzypokoleniowej” zorganizowanym przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej (za Centrum Aktywności Seniora)
27. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla Hanny Żółkoś-Margońskiej – (wówczas) Konsultanta ds. animowania działań w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie w MOPS Gdynia za wybitne i nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej

2010

28. MOPS Gdynia uhonorowany certyfikatem miejsca przyjaznego seniorom i tytułem „Gdyńska Przystań dla Seniorów na lata 2010-2013”
29. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla Mirosławy Jezior – Dyrektora MOPS Gdynia za wybitne i nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej
30. gdyńskie medale „Civitas e Mari – Tym, którzy odważnie realizują marzenia”, przyznane przez Prezydenta Gdyni dla Mirosławy Jezior – Dyrektora MOPS Gdynia oraz zastępców Dyrektora MOPS Gdynia: Katarzyny Stec, Jarosława Józefczyka, Franciszka Bronka



2009

31. projekt „Rodzina bliżej siebie” wyróżniony listem gratulacyjnym Ministra Pracy i Polityki Społecznej za działalność na rzecz umacniania rodziny w środowisku lokalnym, której efektem jest zmniejszenie liczby dzieci umieszczonych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych

2008

32. dwie nagrody specjalne Ministra Polityki i Pracy Społecznej: nagroda indywidualna dla zastępcy Dyrektora MOPS Gdynia Franciszka Bronka za osiągnięcia w pomocy społecznej oraz nagroda zespołowa dla Centrum Aktywności Seniora za prowadzenie nowatorskich działań w zakresie szeroko rozumianej aktywizacji osób starszych oraz ich integracji w środowisku lokalnym, popularyzację idei wolontariatu i współpracę w ramach partnerstwa, w tym z organizacjami pozarządowymi

2007

33. nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego „Srebrne drzewko” dla Joanny Goszczyńskiej – pracownika socjalnego MOPS Gdynia za wybitne i nowatorskie osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej

2006

34. wyróżnienia dla 2 pracowników Sekcji ds. Rodzin Zastępczych w ogólnopolskim konkursie „Przyjaciel rodziny 2005” organizowanym przez Fundację Ernest & Young (jury konkursu stanowiły rodziny zastępcze, Rodzinne Domy Dziecka i organizacje pozarządowe wspierające rodziny)

2005

35. nagroda specjalna Ministra Polityki i Pracy Społecznej za wybitne i nowatorskie rozwiązania w zakresie pomocy społecznej

2004

36. Certyfikat Jakości Centrum Aktywności Lokalnej nadany przez Stowarzyszenie Centrum Aktywności Lokalnej



COVID 19

OSTATNIE MIESIĄCE MOCNO PRZEORGANIZOWAŁY PRACĘ MIEJSKIEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ. PANDEMIA KORONAWIRUSA POSTAWIŁA PRACOWNIKÓW W OBliczu WYZWANIA, Z JAKIM NIGDY WCZEŚNIEJ W 30-LÉTNIEM HISTORII JEDNOSTKI NIE PRZYSZŁO IM SIĘ MIERZYĆ. KAŻDA ROZMOWA PRZEPROWADZONA NA POTRZEBY TEJ PUBLIKACJI NIEUCHRONNIE DOCIERAŁA DO PUNKTU, W KTÓRYM PADAŁY STWIERDZENIA: „TAK BYŁO PRZED PANDEMIA”, „OD MARCA PRACUJEMY ZUPEŁNIE INACZEJ”, „MAMY NADZIEJĘ, ŻE NIEDŁUGO BĘDZIEMY MOGLI WRÓCIĆ DO NORMALNEJ PRACY”.

W połowie marca 2020 r. Dzielnicowe Ośrodki Pomocy Społecznej przeszły w tryb pracy interwencyjnej. Zostały zamknięte dla osób z zewnątrz, pracownicy nie wychodzili w teren, a kontakt z klientami odbywał się przez telefon czy internetowe komunikatory. Przez siedem dni w tygodniu pracownicy dyżurowali pod specjalnymi numerami telefonów, by pomagać mieszkańcom, którzy z powodu epidemii znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Organizowali dla nich posiłki, niezbędne lekarstwa, pomoc opiekunek czy psychologa. Udzielali wsparcia osobom tracącym pracę. Tylko do końca kwietnia, w bardzo trudnym okresie wiosennego lockdownu, MOPS odnotował prawie 650 interwencji i ponad 5 tys. telefonów informacyjnych. W gdyńskim systemie wsparcia społecznego pojawiło się wówczas 213 nowych rodzin (376 osób w tych rodzinach).

Zupełnie nowym zadaniem MOPS była opieka nad osobami znajdującymi się w kwarantannie. Zorganizowano cały system zaopatrzenia ich we wszystko, co niezbędne do przetrwania okresu odosobnienia. Pakiety żywnościowe dostarczali m.in. żołnierze WOT.

W marcu dla osób z zewnątrz zamknięto placówki całodobowe, wprowadzono w nich nadzwyczajny reżim sanitarny. Dzielnicowe placówki wsparcia zawiesiły działalność stacjonarną, zajęcia dla uczestników przeniesiono, w różnej formie, do internetu.

Sami pracownicy MOPS natomiast częściowo przeszli na zdalny tryb pracy, kontaktując się ze sobą przez internetowe komunikatory.

Zmiany nastąpiły w budynkach. Pojawiły się stacje z płynem dezynfekującym, łazienkowe baterie wymieniono na bezdotykowe, wyłączono suszarki do rąk. Wszystkie pomieszczenia regularnie wietrzono i dezynfekowano. Zamontowano pleksy odgradzające od siebie rozmówców, wyznaczono strefy i miejsca, do których można wejść, wyznaczono miejsca bezpiecznych spotkań.

Miesiące letnie przyniosły powolne odmrażanie działalności. Mieszkańcy mogli umówić się na krótką wizytę w Dzielnicowym Ośrodku Pomocy Społecznej, by np. przekazać ważny dokument.

Podopieczni placówek wsparcia dziennego wrócili na zajęcia stacjonarne, choć w niepełnym wymiarze godzin. Plany pracy z mieszkańcami mieszkań wspieranych i chronionych zmieniono, by – jeśli to tylko możliwe – ograniczyć ich aktywność poza domem. Dla osób z zewnątrz zamknięte pozostały jednak placówki całodobowe.

Niestety. Listopad przyniósł kolejne obostrzenia, a w ślad za nimi ponowne zamknięcie dziennych placówek wsparcia.

W MOPS mówią zgodnie: przeszliśmy przez wiele trudnych i wymagających sytuacji, ale nigdy nie mieliśmy do czynienia z zadaniem, które wymagałoby od nas przeorganizowania pracy, zaangażowania sił i środków na taką skalę po to, by w trudnym czasie mieszkańcy mieli pewność, że mogą na nas liczyć.

Wszyscy podkreślają też, że tym, co jest w tej sytuacji najtrudniejsze, to brak bezpośredniego, osobistego kontaktu. W pracy z klientami, którzy borykają się z życiowymi trudnościami, bliska relacja jest fundamentem. To, co teraz ma kluczowe znaczenie, to sprawić, by nic tym fundamentem nie zachwiało.

Wykorzystywanie w części lub całości materiałów zawartych w tym opracowaniu możliwe jest jedynie na prawach cytatu, zgodnie z ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 1994 r. Właścicielem autorskich praw majątkowych do publikacji jest Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Gdyni.

Redakcja: Aleksandra Dylejko Laboratorium Innowacji Społecznych, Monika Rudnik, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Gdyni

Teksty: Aleksandra Dylejko Laboratorium Innowacji Społecznych

Fotografie: Przemysław Kozłowski, Maciej Moskwa, fotografie Edyty Sinackiej-Kubik, Mirosławy Cuper – Monika Rudnik, fotografie Wojciecha Szczurka, Michała Guć – archiwum UM Gdynia, fotografie Lilianny Szewczuk-Putrym, Bożeny Zglińskiej, Przemysława Lebedzińskiego, Remigiusza Walendziaka – archiwum własne

Projekt graficzny, ilustracje, skład: JellyFox Studio Paulina Tomaszewska

Wydawca: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Gdyni

Wydanie pierwsze

Gdynia 2020

1990–2020

MOPS Gdynia

30 *lecie*



MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ
A: ul. Grabowo 2, 81-265 Gdynia T: 58 782 01 20
www.mopsgdynia.pl